Kardasz szefem PiS powiecie. To on ułoży listy wyborcze

strona 22

Transfer sekretarza ze Starostwa do Kamionki

Michał Rola

strona 23

Ewa Zybała: To ja odpowiadałam za wygrane wybory w powiecie i gminach. I za to dostaję po głowie?

strona 23

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

25 - 31 października 2022 r. ■ nr 43 (870) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Śledztwo w sprawie śmierci Patryka Habera umorzone. Zaginął po 18-nastce kolegi.

Rodzina: tak tego nie zostawimy

Prokuratura uznała, że Patryk Haber z gm. Michów zmarł z powodu wychłodzenia.

STR. 10

20-letni Patryk Haber zaginął 13 listopada

W tym miejscu znaleziono zwłoki Patryka Habera. W marcu wybuchł tam pożar

Odpowiada za usiłowanie zabójstwa matki.

„Przeżegnałam się, myślałam, że życie skończę”

Proces 38-letniego Artura G. z Lisowa ruszył w Sądzie Okręgowym w Lublinie

STRONA R4

Czy radny Polichańczuk mieszka w Lubartowie?

Komisja Skarg i Wniosków zajmuje się wnioskiem o wygaszenie jego mandatu

Marek Polichańczuk

STRONA 3

Działki pod budowę zakładu przetwarzania odpadów już w rękach inwestora

STRONA 6

- Obiecałem i słowa dotrzymuję - Janusz Pożak wyjaśnia, dlaczego zdecydował się na sprzedaż nieruchomości firmie Stena Recycling. Umożliwił też do niej dojazd.

Jacek Tomasiak, radny członek komitetu protestacyjnego

Dziwię się postępowaniu niektórych radnych, że zbierają punkty na wybory i zablokowali budowę drogi.

To jest działanie wbrew interesowi Lubartowa.

Janusz Pożak radny powiatowy, jeden z właścicieli działek

Lokatora eksmitować nie można, bo nie ma gdzie. Sprawa z Lubartowa słynna już w całej Polsce

STRONA 4

N 2954
ISSN 2392-2184
43
9 772392 218202

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW

✆ 500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

Ubezpieczenia
Tomasz Przeworski
Kock, ul. Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261

Placówka Partnerska
GENERALI | Proama

eprasa.pl 11a17ca829

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała

region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Sztal
Tel. 603 920 910
annasztalw@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

25 października
godz. 7.00 - 15.00, **Mejznerzyn (1)**
godz. 8.00 - 10.00, **Szczekarków (3)**
godz. 10.00 - 12.00, **Kozłówka (1)**
godz. 12.00 - 14.00, **Kamionka Szkoła**

26 października
godz. 7.00 - 15.00, **Zofianówka, Abramów (3), Kierzkówka (1), Blizocin (3)**

27 października
godz. 8.00 - 13.00, **Chlewiska (1)**

Stulatka z Berejowa. Jubileusz Bronisławy Telepskiej

Bronisława Telepska z Berejowa w gminie Niedźwiada obchodziła setne urodziny 20 października.

Bronisława Telepska urodziła się 20 października 1922 roku w Zabielu. Wychowała syna. Z jego opowieści wynika, że Pani Bronisława pracując we własnym gospodarstwie rolnym, lubiła dbać o otoczenie wokół domu. Jubilatka w rozmowach prowadzonych z synem często wspomina dawne czasy i swoje przyjaciółki z lat młodości.

Z okazji urodzin Jubilatkę odwiedził wójt Gminy Niedźwiada Marek Kubik, przewodniczący Rady Gminy Niedźwiada Tomasz Wiacek, radny miejscowości Berejów Witold Mitura oraz pracownicy urzędu. Złożyli jej życzenia i przekazali list od premiera Mateusza Morawieckiego.

Marcin Kusyk

Wójt Marek Kubik składa życzenia Bronisławie Telepskiej. Uroczystość jubileuszowa była okazją do rodzinnych wspomnień z lat młodości Jubilatki

ROK ZAŁOŻENIA 1910
KAMIENIARSTWO WYSOCKI
506 065 233
Cmentarna 7, Lubartów
kamieniarstwo-wysocki.pl
PRODUCENT NAGROBKÓW GRANITOWYCH

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA Z GAMĄ:
25-31 października
1. Pierogi Ukraińskie 600 g ALMA - 11,29 zł
2. File indykiem faszerowanym JBB - 33,33 zł/kg
3. Makaron POL-MAK kluski siekane 750 g - 7,98 zł
4. Filet z makreli w sosie pom. 300 g Łosoś - 7,99 zł
5. Paprykarz Szczeciński 170 g Łosoś - 3,66 zł
6. Woda Żywiec Zdrój rożne rodz. 1,5 l - 2,55 zł

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorczyk"
Sala pożegnań Chłodnia
Lubartów, Lubelska 224
dyżur całodobowy
508 107 618

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
-Gwarantujemy najwyższy standard usług
-Zabieranie zwłok z domu
-Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

Malesa
SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul.Cicha 39, 21-100 Lubartów

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl 11a17ca829

Czy radny Polichańczuk mieszka w Lubartowie? Komisja Skarg i Wniosków zajmuje się wnioskiem o wygaszenie jego mandatu

Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów złożyła wniosek o stwierdzenie wygaśnięcia mandatu radnego Marka Polichańczuka. Zajmuje się tym Komisja Skarg i Wniosków Rady Miasta.

Marek Polichańczuk, radny
Od urodzenia jestem mieszkańcem Lubartowa, tu kończyłem szkołę, tu prowadziłem firmę i prowadzę

Fundacja MOL złożyła wniosek o stwierdzenie wygaśnięcia mandatu Marka Polichańczuka po wpisie przewodniczącego Rady Miasta Grzegorza Gregorowicza, który na facebooku napisał 20 września, pisząc o sprawie zakładu planowanego przez firmę Stena Recycling w Annoborze: „"Nikt nie da ci tyle, ile ja mogę ci obiecać" – zdaje się mówić Radosław Szumiec (sekretarz Urzędu Gminy Uścimów i działacz komitetu wyborczego Wspólnota Lubartowska, wespół m.in. z radnym miejskim Markiem Polichańczukiem, zamieszkałym w Nowodworze) na zebraniu w Annoborze do szefa firmy Stena Recykling".

To oznaczałoby, że lider opozycyjnego klubu Wspólnota Lubartowska nie może być radnym w mieście Lubartów. Może nim być tylko osoba stale mieszkająca w mieście.

Nawet prokuratura pisze na lubartowski adres

Wniosek wpłynął do Komisji Skarg i Wniosków 29 września.

- Złożyłyśmy wniosek jako obywatele, po informacji na profilu, który Grzegorz Gregorowicz wskazał nam jako oficjalny kanał kontaktu ze społeczeństwem. Chodzi nam o to, żeby osoba niemieszkająca w Lubartowie nie sprawowała mandatu w mieście - tłumaczy Elżbieta Was z MOL.

Wnioskiem zajmowała się komisja na posiedzeniu w ub. tygodniu W posiedzeniu brał udział także Marek Polichańczuk, chociaż nie jest jej członkiem. Miał jednak okazję zaprezentować swój punkt widzenia na sprawę.

Powołał się na sytuację z października 2018 r., kiedy Fundacja MOL złożyła wniosek w dotyczący umieszczenia Marka Adama Polichańczuka w spisie wyborców. Burmistrz Lubartowa orzekł, że Polichańczuk został tam umieszczony prawidłowo.

- Składałem wyjaśnienia dotyczące mojego miejsca zamieszkania, moich związków z miastem itd. Od tamtego czasu moje związki z Lubartowem nie uległy żadnej zmianie, a nawet bardziej się pogłębiły - mówił radny Polichańczuk. - Od urodzenia jestem mieszkańcem Lubartowa, tu kończyłem szkołę, tu prowadziłem firmę i prowadzę - mówił.

Firma jest zarejestrowana w Warszawie, ale siedzibę ma w Lubartowie. Kiedyś Marek Polichańczuk był jej właścicielem, obecnie należy do jego dzieci, on sam jest tam prezesem. Pod adresem w Lubartowie, pod którym jest zameldowany, radny opiekuje się ojcem, który jest chory. Polichańczuk przekonuje, że jest to blok spółdzielczy, więc jest monitoring, można też zapytać sąsiadów.

- Z tytułu współwłasności lokalu mieszkalnego płacę podatki od nieruchomości, wszelkie dokumenty są w odpowiednim wydziale Urzędu Miasta. Również płacę podatki związane z dochodami - mówił Marek Polichańczuk. Powoływał się też na pisma od różnych instytucji, które przychodzą na jego adres w Lubartowie, m.in. od prokuratury w Białymstoku, która prowadzi postępowanie, w którym radny występuje jako podejrzany.

Jarosław Gajewski, p.o.naczelnik Wydziału Spraw Obywatelskich w Urzędzie Miasta potwierdził, że Marek Polichańczuk figuruje w stałym rejestrze wyborców. Ten wpis jest dokonany na podstawie zameldowania się na pobyt stały w Lubartowie.

Naczelnik Wydziału Organizacyjnego Magdalena Urbaś analizowała oświadczenia majątkowe radnego w obecnej kadencji, we wszystkich podał adres lubartowski. Jednak w zeznaniach podatkowych dołączonych do oświadczeń majątkowych w latach 2018 - 2020 podał jako adres zamieszkania Nowodwór Piaski. W zeznaniu podatkowym za 2021 r. jako adres zamieszkania wskazana została ul. Chopina w Lubartowie. Według Marka Polichańczuka to wina systemu elektronicznego Urzędu Skarbowego.

- W momencie wprowadzania danych system wczytuje w pierwszej kolejności adres prowadzenia działalności gospodarczej - tłumaczył.

Radny z PiS też broni Polichańczuka

Marka Polichańczuka bronili radni wchodzący w skład komisji, zarówno z opozycji, jak i z popierającej burmistrza Krzysztofa Paśnika koalicji.

- Cała sytuacja jest kuriozalna, radny trzecią kadencję pracujący aktywnie na rzecz miasta, żona pracująca w lubartowskiej szkole. Działa na rzecz sportu, aktywna działalność w ZKGZL na rzecz Lubartowa, a nie innych miejscowości. W dobrym towarzystwie nie powinniśmy o pieniądzach mówić, ale jeśli człowiek zostawia setki tysięcy złotych podatku, w czym miasto miało swój udział, to ja bym się nie odważył rzucić w niego kamieniem, stawiając takie zarzuty - mówił Tomasz Krówczyński, klubowy kolega radnego Polichańczuka.

- Znam pana Marka od dziecka, odkąd pamiętam, to jest człowiek związany z naszym miastem. Dla mnie to jest sprawa kuriozalna i krzywdząca - wtórował mu Krzysztof Żyśko z klubu PiS.

Przewodnicząca komisji, radna Anna Kuszner zaproponowała, żeby nie podejmować jeszcze decyzji w sprawie wniosku, odłożyć ją na następne posiedzenie komisji.

- Zostałem poproszony o dodatkowe materiały, komisja zajmie się sprawą jeszcze raz, w ciągu tygodnia lub dwóch. Moich związków z Lubartowem nie muszę udowadniać - mówi Wspólnocie Marek Polichańczuk. Na razie nie chce szerzej komentować sprawy, żeby nie wywierać nacisku na komisję.

Sprawy nie komentuje też autor wpisu na facebooku, Grzegorz Gregorowicz. Powiedział tylko: - Ze spokojem czekam na rozstrzygnięcie komisji.

Marcin Kusyk

Lubartowscy złotówkowicze wygrywają z bankami

Kilku mieszkańców naszego powiatu uzyskało zwroty niemałych sum od banków. Sądy uznały za niezgodne z prawem zapisy umów kredytów udzielonych w złotówkach.

Umowy kredytowe powiązane z kursem waluty szwajcarskiej okazują się nieważne i kredytobiorcy uzyskują zwroty ogromnych kwot od banków.

Rosnące oprocentowanie kredytów udzielonych w polskiej walucie powoduje, że także i osoby posiadające kredyty złotówkowe zastanawiają się, czy może i im udałoby się zakwestionować zapisy umów kredytowych i coś zaoszczędzić.

- I wielu się to udaje - mówi adwokat Grzegorz Puszkarski reprezentujący takich klientów w sporach z Bankami. - W ostatnim czasie kilku mieszkańców naszego powiatu uzyskało zwroty niemałych sum od banków w związku z uznaniem przez sądy za niezgodne z prawem zapisy umów kredytów udzielonych w złotówkach.

Sąd Rejonowy w Warszawie zasadził kredytobiorcy z powiatu lubartowskiego zwrot 27 tys. zł, bo bank podał w umowie nieprawdziwą wysokość całkowitego kosztu kredytu. Tym samym sąd uznał, że bank wprowadził kredytobiorcę w błąd co do tego, ile ma kosztować kredyt.

Z tych względów bank został pozbawiony wynagrodzenia z tytułu udzielonego kredytu i został zobowiązany do zwrotu prowizji oraz oprocentowania, jaką kredytobiorca zapłacił bankowi z tytułu udzielnego kredytu.

Z tych samych powodów Sąd Rejonowy w Lublinie zasądził na rzecz innej mieszkanki powiatu lubartowskiego ponad 10 tys. zł, również uznając, że bank podał w umowie nieprawdziwą wysokość RRSO – rzeczywistą roczną stopę oprocentowania: Bank podał RRSO w wysokości 14,81 proc. podczas gdy w rzeczywistości wynosiła ona 22 proc.

RRSO stanowi natomiast wskaźnik, który pokazuje, ile faktycznie kosztuje kredyt, dlatego Bank ma obowiązek przy jego obliczaniu wziąć pod uwagę wszystkie opłaty powiązane z kredytem, tak, by biorący kredyt miał możliwość porównania ofert innych banków.

- Z moich doświadczeń wynika, że największe szanse na uzyskanie zwrotu pieniędzy od banków mają ci kredytobiorcy, którzy zaciągnęli kredyty nieprzekraczające kwoty 255 tys. zł w latach 2011 – 2016, bowiem podobne błędne informacje w umowach kredytowych były podawane przez różne Banki - mówi adwokat Grzegorz Puszkarski.

red

R E K L A M A

R E K L A M A

LUB

eprasa.pl 11a17ca829

Lokatora eksmitować nie można, bo nie ma gdzie. Sprawa słynna już w całej Polsce

Lokator nie płaci czynszu, zajmuje lokal od wielu lat. Można byłoby go eksmitować, gdyby miasto przyznało mu lokal zastępczy. Takiego jednak w zasobach miejskich nie ma.

Bogdan Szymczak przed domem

O problemie Bogdana Szymczaka z Lubartowa pisaliśmy już we Wspólnocie. Od 20 lat w części kamienicy, która należy do pana Bogdana mieszka lokator, który nie płaci czynszu. Spośród pięciu pomieszczeń na piętrze lokator zajmuje trzy. O tym, że zajmuje on część budynku należącą do Szymczaka, właściciel dowiedział się niedawno, gdy ustalali granice z drugim współwłaścicielem budynku. W styczniu 2020 r. na wniosek obydwu współwłaścicieli sąd nakazał lokatorowi opuszczenie lokalu, nie przyznając mu prawa do lokalu socjalnego. Lokator ma jednak prawo do pomieszczenia zastępczego. W 2020 r. eksmisja nie była możliwa, ponieważ chroniły go przepisy związane z pandemią COVID - 19. Stan pandemii został w Polsce zniesiony w maju 2022 r. Bogdan Szymczak zwrócił się do komornika, ten jednak nie może podjąć na razie skutecznych działań. Miasto albo właściciel domu muszą wskazać lokal zastępczy.

„Wywiad" dla Polsatu: sp...!

Po naszym tekście sprawą zainteresowało się kilka stacji telewizyjnych. Ekipa programu Interwencja z Polsatu przyjechała do Lubartowa. Próbowała rozmawiać z lokatorem. Mężczyzna wchodzi do budynku, na ramieniu niesie torbę.

- Porozmawiamy? - pyta prowadzący.

- Nie będziemy gadać - opowiada lokator.

- Porozmawiajmy chwilę - zagaduje prowadzący.

- Sp...! - pada krótka odpowiedź.

O uciążliwościach związanych z sąsiedztwem opowiada przed kamerą Bogdan Szymczak.

- On się chyba w mieszkaniu załatwiał, potem to wynosił i wylewał, bo taki fetor walił, że trudno było wyjść - mówi.

Małżonkowie opowiadają, jak w 1991 r. kupili mieszkanie w kamienicy. Dopiero po latach, kiedy sąsiad chciał wyprostować sprawy związane z rozgraniczeniem i sprowadził geodetę, okazało się, że lokator mieszka w części należącej do państwa Szymczaków. Ekipa staje pod drzwiami lokatora, który ciągle nie ma chęci na rozmowy.

- Ja mam po matce. I proszę mi... - ucina. - Ale to nie jest pana! - odpowiada dziennikarz Polsatu, mówi już jednak do zamkniętych drzwi. - Mieszkał wcześniej z matką, która dożywotnio mogła użytkować ten lokal. Gdy zmarła, mężczyzna uznał, że teraz on jest właścicielem. Żyje bez prądu i wody. Lokalu nie zamierza opuścić - komentuje głos zza kadru.

Szymczakowie zainstalowali monitoring. Na zbliżeniu widać lokatora wychodzącego z domu. Kamery właściciele zamontowali w obawie o bezpieczeństwo. - Rzucił się z nożem, przyjechała policja - relacjonuje Bogdan Szymczak. Twierdzi, że obawia się o swoje bezpieczeństwo.

- Ostatnio sprzątałem klatkę schodową, stuknąłem w drzwi szczotką, no i wyskoczył sąsiad i chciał się bić, okulary mi połamał. Bardzo ciężko się żyje z tym sąsiadem - mówi Grzegorz, syn Szymczaków. - W tamtym roku obawialiśmy się, bo zimową porą ogrzewał się gazem, obawiamy się, żeby nie wybuchł pożar. Kiedyś przez kuchenkę gazową, to było w lecie, okna wyleciały u niego w mieszkaniu. Doszło do wybuchu - relacjonuje Bogdan Szymczak. - Śpimy pod bombą - dodaje jego żona. Mimo orzeczenia sądu lokator ciągle przebywa w domu Szymczaków. Według rzecznik Izby Komorniczej w Lublinie, mimo że lokator nie ma prawa do lokalu socjalnego, to przysługuje mu prawo do lokalu zastępczego na pół roku. Powinna je wskazać gmina lub właściciel domu. Jeśli tego nie zrobią, komornik nie może przeprowadzić czynności i dokonać eksmisji niechcianego lokatora.

Miasto lokalu nie da, bo nie ma

Przed kamerą Polsatu wystąpił też nasz dziennikarz.

- Komornik wystąpił do miasta o przyznanie lokalu zastępczego. Miasto wskazało noclegownię w Chełmie, a ponieważ dłużnikowi przysługuje lokal zastępczy, nie można go skierować do noclegowni i koło się zamyka - mówi Marci Kusyk.

- Mnie nie stać, żeby mu znaleźć gdzieś mieszkanie i kogoś naciągnąć, żeby siedział tak samo u kogoś, jak siedzi u mnie - mówi Bogdan Szymczak. Lokator ma w Lubartowie rodzinę. Jednak kiedy komornik sprawdził sytuację na miejscu, okazało się, że ta nie wyraża zgody na eksmisję mężczyzny do jej lokalu. Ekipa Polsatu dotarła na posesję żony dłużnika.

- Co ja mam zrobić? Ja odeszłam od niego. Nie chcę o nim gadać - powiedziała i zamknęła drzwi. Wkrótce zaczyna się okres ochronny dla lokatorów. Komornik będzie mógł podjąć jakiekolwiek czynności dopiero w 2023 r. Bogdan Szymczak zamierza wystąpić do miasta o odszkodowanie za nieprzyznanie lokalu zastępczego dla dłużnika. O to, czy miasto może taki lokal przydzielić, zapytaliśmy Łukasza Chomickiego, rzecznika Urzędu Miasta.

- Znamy problem, ale miasto nie dysponuje takim lokalem. Szukamy, jeśli taki lokal znajdziemy, będziemy informować wierzyciela i media, na razie nie możemy go przyznać - powiedział.

Marcin Kusyk

Jedna osoba zginęła, dwie w szpitalu

Fot. KWP Lublin

Zginęła 77 – letnia pasażerka, która podróżowała na tylnej kanapie

We wtorek (18 października) na drodze powiatowej w miejscowości Stawek (gm. Spiczyn) kierowca auta, którym jechała cała trójka, uderzył w drzewo.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 67-letni mieszkaniec Lublina kierujący Citroenem prawdopodobnie rozpoczął manewr wyprzedzania, nie upewniając się, że jest już wyprzedzany przez inny pojazd. Następnie stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do rowu i uderzył w drzewo. Śmierć poniosła 77-letnia pasażerka, która podróżowała na tylnej kanapie - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Z kolei druga pasażerka, 52-letnia mieszkanka Lublina siedząca z przodu, przetransportowana została śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do szpitala w Lublinie. Kierowca był trzeźwy i trafił do szpitala w Łęcznej.

Joanna Niećko

Egzekwowali dług, najechali na posesje

14 bm. trzech mężczyzn w wieku 25, 27, 35 lat wtargnęło na posesję w Luszawie w gm. Ostrówek. Zażądali 20 tys. zł, które jest im winien syn gospodarzy. Grozili, że jeśli nie otrzymają pieniędzy, to ich synowi stanie się krzywda.

Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, sprawcy i mężczyzna, którego rodziców nachodzili, dobrze się znają. Po rozmowie z właścicielami posesji mężczyźni odjechali, a gospodarz powiadomił policję. Do poszukiwania „wierzycieli" skierowano kilka patroli.

Samochód porzucili w Tarle. Najpierw zostali zatrzymani dwaj młodsi mężczyźni, po kilku godzinach - trzeci, 35-letni. To mieszkańcy gminy Kock. Zastosowano wobec nich dozór policyjny, za groźby karalne grozi im do pięciu lat pozbawienia wolności.

Marcin Kusyk

R E K L A M A
ULTRA
SALON URODY
Al. Jana Pawła II 88, Łęczna
81 752 07 07
LUB

eprasa.pl 11a17ca829

LEŚNE VADEMECUM

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Lublinie

Pora roku pisana kolorami

Złota polska jesień – jakże pozytywne skojarzenia budzi w nas to stwierdzenie. Każdego roku paleta barw jaką możemy obserwować w tym okresie w otaczającej przyrodzie rekompensuje nam coraz chłodniejsze i krótsze dni nieubłagalnie przybliżające nas do zimy.

W tym roku początek kalendarzowej jesieni, przypadający zawsze na 23 września, zbiegł się z jej astronomicznym startem. Od tego dnia mamy możliwości obserwacji różnych zjawisk, charakterystycznych dla tej pory roku. O tym, że wcale nie musi być ona deszczowa, brzydka i ponura mogliśmy się przekonać podczas wielu dni października. Słoneczna aura sprzyjała długim spacerom (choćby tym w poszukiwaniu grzybów), którym uroku dodawała cala gama barw mieniących się na liściach drzew.

Skąd ta różnorodność?

Barwny spektakl jaki funduje nam każdego roku jesienna aura to nie tylko konsekwencja coraz krótszych dni, lecz także symbol przygotowywania się przyrody do zimy. Przebarwianie się liści jest reakcją chemiczną. Chlorofil, jako barwnik obecny w chloroplastach, odpowiada za nadanie liściom zielonej barwy, absorbując światło czerwone i fioletowoniebieskie potrzebne do procesu fotosyntezy. U wszystkich gatunków zrzucających liście na zimę chlorofil jest zastępowany przez inne barwniki – ksantofil nadaje liściom kolor żółty, karoten – pomarańczowy, zaś dzięki antocyjanom nabierają one czerwonofioletowej barwy w wyniku pochłaniania światła niebieskozielonego i jednoczesnego odbijania czerwonego i żółtego. Wymienione barwniki mają do spełnienia również inne istotne funkcje – umożliwiają odprowadzenie składników odżywczych zabezpieczając roślinę przed nadmiernym promieniowaniem i niwelując tworzące się w tym czasie szkodliwe dla komórek wolne rodniki tlenowe.

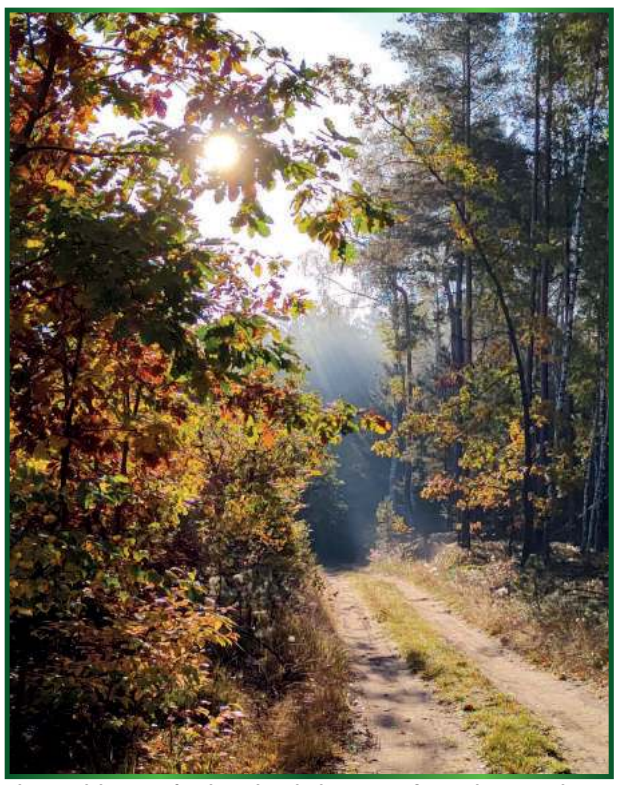

Złota polska jesień w lasach Lubelszczyzny, fot. Robert Cwalina

Wszystko ma swój czas

Zmienna ilość barwników i przewaga jednych nad drugimi ma decydujące znaczenie o kolorystyce liści oraz natężeniu poszczególnych barw i odcieni przechodzących od intensywnego brązu, przez czerwienie aż po odcienie złociste. Warto zwrócić uwagę, ze jesienią najszybciej zaczyna przebarwiać się jarząb, zaś najpóźniej ten proces zachodzi u buków i dębów. Są też gatunki jak np. olcha czy jesion, które zrzucają nieprzebarwione, zielone liście. Ulegający rozkładowi chlorofil zastępowany przez inne barwniki daje sygnał, że liście zaczną robić się suche i martwe, co pozwoli im na oddzielenie się od drzewa. Opadanie liście jest następstwem zmiany kolorów. Paradoksalnie, ich utrata, pozwala drzewom odpowiednio uodpornić się na niekorzystny okres chłodów. Minimalizowanie funkcji życiowych można nazwać przejściem w stan fizjologicznego spoczynku – już niebawem zamarznięta w glebie woda nie mogłaby być transportowana do liści, a ich zrzucenie pozwala skutecznie bronić się przed przesuszeniem. Dodatkowo, drzewa pozbawione liści wykazują większą odporność na późnojesienne wichury czy zimowe opady śniegu.

Wyjątki od reguły

Liście drzew iglastych przybierają formę igieł, które są niezwykle odporne na ujemne temperatury. To efekt małej powierzchni igieł, mniejszej liczby aparatów szparkowych, skutecznej formy zabezpieczenia w postaci grubej warstwy skórki i substancji woskowej oraz odprowadzania wody przed nadejściem zimy. Jedynym gatunkiem rodzimego drzewa iglastego, które gubi igły na zimę jest modrzew. W przeciwieństwie do pozostałych iglaków, jego igły są delikatne i miękkie, a pozbycie się ich pozwala mu zabezpieczyć się przed nadmierną utratą wilgoci i niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi.

Paweł Kurzyna, RDLP w Lublinie

Polski sport narodowy – grzybobranie

Jak mówi stare powiedzenie... „Każdy grzyb jest jadalny, ale niektóre są tylko raz”.

Prawda czy fałsz? Grzyby są rodzajem warzywa? Przekonajmy się!!!

Grzyby mają niską wartość odżywczą, są niskokaloryczne, mają dużo potasu, błonnika, fosforu i witamin z grupy B. Zawierają również niewielkie ilości wysokiej jakości białka.

Liczba różnych gatunków grzybów przekracza 1 milion, jednak tylko niewielka część grzybów rzeczywiście wytwarza owocniki. Pomyśl o grzybach jak o „owocach” produkowanych przez grzybnie, podobnie jak jabłko jest uprawiane na drzewie jabłoni.

Grzybobranie jest popularnym hobby, ale identyfikacja grzybów jest trudna. Grzyby trujące i jadalne mogą rosnąć obok siebie. Wiele grzybów, które mogą wywołać chorobę, wygląda jak te które można spożyć. Dlatego pierwsza zasada grzybiarza brzmi: „ZAWSZE ZBIERAJ TE GRZYBY KTÓRYCH JESTEŚ PEWIEN, ŻE SĄ JADALNE”. W razie wątpliwości co do zebranych grzybów, możemy skorzystać z pomocy profesjonalnych grzyboznawców – na przykład w najbliższej Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. W Lubartowie „Sanepid” znajdziemy pod adresem ul. Lubelska 103. Pamiętajmy również, aby grzyby zbierać do koszy wiklinowych, a nie np. foliowych torebek. Gdy nie będą miały dostępu do tlenu zaczną wytwarzać szkodliwe substancje. I wtedy z jadalnych staną się niejadalne.

Bardzo częstą obawą podczas grzybobrania jest to, że możemy się zgubić. Przede wszystkim na grzybobranie powinniśmy wybierać już znane nam kompleksy leśne. Na pewno przydatna w tej leśnej aktywności będzie aplikacja na telefony komórkowe mBDL. Nie tylko będzie służyła jako leśna nawigacja, ale może wskazać miejsca,

fot. Magdalena Barszczyk

gdzie są potencjalnie najlepsze grzyby. Borowiki współpracują w symbiozie m. in. z sosnami oraz świerkami. W aplikacji należy zmienić podkład mapy na „drzewostanową”, wtedy kierujemy się do miejsca na mapie, gdzie kolor pomarańczowy jest najintensywniejszy - tam rosną najstarsze sosny. Jeśli szukamy kozaków - na mapie wybieramy kolor niebieski, który oznacza, że w danym kawałku lasu rośnie dużo brzóz.

Najlepiej wybrać się do lasu w towarzystwie zaufanej osoby i pozostawać między sobą w zasięgu wzroku. Warto również

fot. Magdalena Barszczyk

poinformować innych domowników, gdzie się udajemy. O tej porze roku ciemność zapada już dosyć wcześnie, dodatkowo drzewostan może to potęgować. Na grzyby najlepiej wybrać się w porannych lub południowych godzinach.

Stosując się do tych zasad grzybobranie będzie bezpieczne i na pewno z chęcią je powtórzycie.

Tekst: Magdalena Barszczyk, Nadleśnictwo Lubartów

eprasa.pl 11a17ca829

Stanisław Stachowicz: - Zagniotło nam już ściany w przeszłości, zarówno pierwszą na Bogdance jak pierwszą na Nadrybiu

Bogdanka powalczy o zaciśniętą ścianę z chodnika pomocniczego

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Kopalnia przygotowała już plan naprawczy dotyczący zaciśniętej nowej ściany wydobywczej. Zakłada budowę chodnika pomocniczego, który umożliwić ma uruchomienie ściany, odzyskanie sprzętu i powrót do produkcji ściętej „tąpnięciem" o prawie milion ton, za co stanowiskiem zapłacił prezes Artur Wasil.

Poważny problem geologiczny przytrafił się Bogdance w obliczu nadchodzącej zimy i w czasie największego kryzysu energetycznego, gdy brak węgla na rynku winduje ceny surowca. Pesymistyczny scenariusz LWB zakłada, że np. elektrownie z grupy Enea, która jest właścicielem kopalni, mogą otrzymać w 2023 roku o 0,3 mln ton węgla mniej. O 1, 4 mln ton ton mniej otrzymają w roku bieżącym. Kontrahenci LWB - w tym Enea i puławskie Azoty - musieli szukać węgla u innych dostawców.

Konsekwencje zatrzymania wydobycia w zaciśniętej ścianie wzbudziły niepokój nie tylko o utrzymanie w kopalni poziomu zatrudnienia, płac i bezpieczeństwa górników, którym przyjdzie uwolnić tę ścianę. Także o przyszłość kopalni, a tym samym kondycję naszego powiatu i regionu.

Ale to już było

Stanisław Stachowicz pełnił w latach 1990-2007 funkcje dyrektora naczelnego i prezesa kopalni. W roku 1982 był nadsztygarem na uruchomionej 30 listopada pierwszej ścianie wydobywczej. Obecnie jest prezesem PRS Wschód i powiedział „Wspólnocie", że to w Bogdance nie pierwsza i pewnie nie ostatnia zaciśnięta ściana.

- Zagniotło nam już ściany w przeszłości, zarówno pierwszą na Bogdance jak pierwszą na Nadrybiu i z mozołem, ale te ściany uruchomiono - mówi prezes Stachowicz. - Przyjeżdżający ze Śląska mówili, że gdyby im tak zagniotło, zaniechaliby dalszej eksploatacji takiej ściany. Widziałem kilka zawalonych ścian jeszcze w czasie gdy ściany prowadzono na obudowę indywidualną, czyli w początku lat 70, ale żaden z tych zawałów nie był aż tak ciężki i rozległy. Jestem również na sto procent przekonany, że jeszcze dwa razy próbowało nam zacisnąć ścianę. Jak było ostatnio i czy dało się tę ścianę wyciągnąć, nie potrafię powiedzieć.

Wyjaśnia: - Jedno jest pewne, że nie mamy w Lubelskim Zagłębiu do czynienia z tąpnięciami jak na Śląsku, gdzie następuje gwałtowne odprężenie skał stwarzające poważne niebezpieczeństwo dla ludzkiego życia. Mamy tu miękki górotwór, który zgniata ścianę przez jakiś czas, ale za to bardzo skutecznie.

Dodaje, że w górnictwie takich „ataków" górotworów na ściany nie da się do końca przewidzieć.

Jest plan

Przygotowanie harmonogram działań naprawczych Lubelski Węgiel zapowiadał w połowie października. Jest już gotowy.

- Spółka przy udziale zewnętrznych ekspertów opracowała plan, który zakłada jak najszybsze przywrócenie zdolności produkcyjnych - odpowiedział na nasze pytanie w tej sprawie Marcin Kujawiak, główny specjalista ds. komunikacji korporacyjnej z Działu Komunikacji i PR LWB. - Plan zakłada miedzy innymi budowę chodnika pomocniczego, który umożliwi uruchomienie ściany 3/VII/385. Jednocześnie prowadzone są działania, które mają na celu odzyskanie całości sprzętu, który został na miejscu zaciśniętej ściany, przede wszystkim z zachowaniem bezpieczeństwa osób pracujących w tym rejonie.

Marcin Kujawiak przypomniał, że 27 września spółka przekazała informację w raporcie bieżącym, z której wynika, że w związku z aktualizacją harmonogramu plan produkcyjny na rok 2023 wynosić będzie ok. 8,3 mln ton węgla handlowego.

W tym roku - jeszcze przed zaciśnięciem ściany - było to najpierw 9,5 a następnie 9,2 mln ton.

Mamy tu miękki górotwór, który zgniata ścianę przez jakiś czas, ale za to bardzo skutecznie. Niestety, w górnictwie takich „ataków" górotworów na ściany nie da się do końca przewidzieć.

Plan naprawczy - obok inflacji, spraw kadrowych, zapisów na zakup węgla przez pracowników LWB i spółek - był też jednym z tematów spotkania strony społecznej z zarządem LWB. W ub. tygodniu na kopalni odbyły się masówki, podczas których związkowcy odpowiadali górnikom na dotyczące sytuacji Bogdanki pytania.

Trudny wrzesień

Przypomnijmy. Bogdanka poinformowała 14 września, że w ścianie 3/VII/385 uruchomionej 31 sierpnia „nastąpił nagły i niespodziewany wzrost ciśnienia eksploatacyjnego, w wyniku czego doszło do jej zaciśnięcia". Kopalnia zapewniła, że „ściana była stale monitorowana przez system kontroli ciśnienia w podporach sekcji obudowy zmechanizowanej" a utrudnienia określiła jako „nagłe i nieprzewidywalne, którym obiektywnie nie można było zapobiec, ani przeciwdziałać".

Tego samego dnia wicepremier Jacek Sasin podał na Twitterze informację o wniosku o odwołanie prezesa Artur Wasila, który dwa dni później decyzją Rady Nadzorczej stracił sprawowane od wiosny 2018 roku stanowisko. Spółka podała, że pracuje nad planem uwolnienia zaciśniętych sekcji i wznowienia eksploatacji, co oceniła jako skomplikowane pod względem technicznym i organizacyjnym z uwagi na skalę zjawiska.

Poinformowała, że na pozostałych dwóch polach wydobywczych prace związane z produkcją przebiegają zgodnie z założonym harmonogramem.

Jolanta Chwałczyk

Działki pod budowę zakładu przetwarzania odpadów już w rękach inwestora

LUBARTÓW: - Obiecałem i słowa dotrzymuję - Janusz Pożak wyjaśnia, dlaczego zdecydował się na sprzedaż nieruchomości firmie Stena Recycling.

Janusz Pożak
Dziwię się postępowaniu niektórych radnych, że zbierają punkty na wybory i zablokowali budowę drogi

Jacek Tomasiak
To jest działanie wbrew interesowi Lubartowa

Firma Stena Recycling sp. z o.o., która chce budować zakład przetwarzający odpady pod Lubartowem, kupiła działki pod jego budowę. Od września trwają protesty mieszkańców Annoboru i Lubartowa, którzy obawiają się budowy zakładu przetwarzającego odpady, w tym niebezpieczne. Na spotkaniu z przedstawicielami inwestora władze Lubartowa zapowiedziały, że będą utrudniać powstanie inwestycji, miejska spółka PGK cofnęła decyzję o przyłączeniu firmy do wodociągu. Miejscy radni zdecydowali przesunąć drogę, która miała prowadzić do zakładu, a na której budowę Lubartów otrzymał dofinansowanie z Polskiego Ładu.

Na sesji Rady Gminy Lubartów padł wniosek o wszczęcie procedury zmiany planu zagospodarowania przestrzennego tak, żeby budowa takich zakładów, jaki planuje Stena Recycling, była niedopuszczalna. Inwestor się nie poddaje. Firma kupiła działki, na których ma zamiar postawić zakład.

Stena kupuje działki

- Sprawdziłem w księgach wieczystych, we wszystkich przypadkach (trzech losowo wybranych), które sprawdzałem, firma kupiła działki - mówi Maciej Polak, członek komitetu protestacyjnego. Transakcja została sfinalizowana 18 października.

Wśród właścicieli działek, którzy sprzedali teren firmie, jest Janusz Pożak, znany lubartowski kolarz, organizator Święta Roweru, radny powiatowy. Na terenie należącej do niego firmy LUVI ustanowiono służebność na korzyść Steny Recycling, która dzięki temu będzie miała połączenie do swoich już działek z ul. Przemysłową w kierunku zachodnim. Dlaczego zdecydował się na tę transakcję, mimo że budzi ona silne protesty społeczne?

- Dlatego, że to obiecałem firmie Stena Recycling! Kiedy ludzie do mnie dzwonili, że będzie spalarnia odpadów, też byłem przeciwny, powiedziałem, że muszę się spotkać z przedstawicielami firmy, żeby mi wyjaśnili, co ma tu powstać. Spośród wielu osób, które do mnie dzwoniły, wszyscy mówili, że będzie spalarnia, nikt nie mówił, że będzie inny zakład. Nie dziwię się, że ludzie protestują, ktoś rozpuścił taką fałszywą wiadomość. Rozmawiałem z przedstawicielami firmy, wyjaśnili mi, że nie będzie żadnej spalarni. Kiedyś już Wspólnocie mówiłem, że nie chciałem przeszkadzać w biznesie. Obiecałem, że będę pomagał, że dopóki nie będzie dogi, to pozwolę na dostęp do działek i teraz słowa dotrzymuję. Dziwię się postępowaniu niektórych radnych, że zbierają punkty na wybory i zablokowali budowę drogi. Droga to jest otwarcie tego terenu na inne firmy, ja znam dwie, które by tu przyszły i dały miejsca pracy. Miasto potrzebuje zakładów, które dadzą podatki i pracę dla mieszkańców. Bardzo się dziwię, że radni działają populistycznie - mówi Janusz Pożak. Nie obawia się, że zakład firmy Stena Recycing może szkodzić środowisku.

- Przecież ktoś to bada, nie żyjemy w XIX wieku, kiedy stawiano zakłady i nie badano jak oddziałują na środowisko - dodaje. Przywołane przez członków komitetu protestacyjnego wiadomości ze Szwecji, gdzie doszło do pożarów w zakładach należących do firmy Stena Recycling, komentuje:

- Nie wiemy, kiedy te zakłady były budowane, może 20 lat temu. W Polsce też zakłady dostają pozwolenia, a składowiska odpadów płoną.

Co zrobi wójt?

- To jest działanie wbrew interesowi Lubartowa. Nie słyszałem, żeby ktokolwiek mówił, że jest to inwestycja dobra dla miasta. Janusz Pożak powinien wstrzymać się od doradzania radnym miejskim, jakie decyzje powinniśmy podejmować. Nasze decyzje powodują, że wartość jego nieruchomości nie wzrośnie. Decyzja Janusza Pożaka przyczynia się do tego, że Stena Recycling będzie mogła w przyszłości wybudować zakład pod Lubartowem - mówi Jacek Tomasiak, radny miejski, członek komitetu protestacyjnego.Komitet protestacyjny na razie czeka na to, co zrobi wójt Krzysztof Kopyść. To na terenie gminy Lubartów ma powstać zakład, i to do wójta należy wydanie decyzji środowiskowej.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Alina Mitura,
89 lat, zm. 15 października

Romuald Głos,
78 lat, zm. 17 października

Hieronim Matyjaszczyk
67 lat, zm. 15 października

Andrzej Kowalski
64 lata, zm. 16 października

Wiktor Sidor
92 lata, zm. 15 października

Jadwiga Wieczorek,
78 lat, zm. 20 października

Bronisława Matyjaszczyk
98 lat, zm. 20 października

Monika Żmuda,
50 lat, zm. 18 października

Irena Danielkiewicz
88 lat, zm. 21 października

LUB

eprasa.pl 11a17ca829

Gabrysia z Puław nagrodzona przez wojewodę

Ośmiolatka zachowała zimną krew, gdy zasłabła jej mama. Zadzwoniła na numer alarmowy, ratując jej życie.

Mała bohaterka, bo tak trzeba nazwać ośmiolatkę, na co dzień uczy się w drugiej klasie Szkoły Podstawowej nr 11 w Puławach. Życie pokazało, że lekcje o tym, jak zachować się w sytuacji zagrożenia, dziewczynka odrobiła i przyswoiła śpiewająco. Gdy jej mama straciła przytomność, Gabrysia wiedziała, co robić. W telefonie rodzicielki wykręciła numer alarmowy 112 i instruowana przez operatora udzieliła jej pomocy.

Fot.LUW

Małej bohaterce podczas wręczenia nagród towarzyszyła mama, wychowawczyni oraz dyrektor SP 11 w Puławach

W międzyczasie zajęła się także młodszym bratem aż do czasu przyjazdu pogotowia. Dzięki jej profesjonalizmowi i opanowaniu wszystko dobrze się skończyło. Kierownictwo Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego SP ZOZ w Lublinie było pod wrażeniem postawy ośmiolatki, dlatego zgłosiło ją do nagrody wojewody lubelskiego, komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej i komendanta wojewódzkiego Policji w Lublinie. Ich wręczenie odbyło się w ubiegłym tygodniu w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim. Małej bohaterce towarzyszyła mama, wychowawczyni oraz dyrektor szkoły. Szerzej o historii Gabrysi i jej bohaterskim czynie w kolejnym numerze Wspólnoty.

Marta Pietroń

Puławy: Mieszkania dla dłużników z poślizgiem

Kontenery miały stanąć pod koniec listopada. Tymczasem miasto ma problem z ich zakupem.

Przesiedlenie do mieszkań kontenerowych to jeden z pomysłów prezydenta Pawła Maja, na zmotywowanie miejskich dłużników, którzy zamieszkują lokale komunalne. Ci, którzy najwięcej wiszą miastu, mieliby być przenoszeni właśnie do kontenerów, które miały stanąć przy ul. Wólka Profecka. Jednak już wiadomo, że inwestycji nie uda się zrealizować, tak, jak początkowo zakładano, do końca listopada. Spółka Nieruchomości Puławskie ogłosiła przetarg mający wyłonić dostawcę konstrukcji, jednak w wyznaczonym terminie nie wpłynęła żadna oferta i postępowanie trzeba będzie powtórzyć. To jednak nie daje gwarancji, że kolejne będzie skuteczne. To nie jedyny problem. W tegorocznym budżecie Puław radni zabezpieczyli na ten cel 350 tys. zł. Ale galopująca inflacja oraz rosnące ceny towarów i usług sprawiły, że kwota ta okazuje się za mała na realizację zadania. Dlatego urzędnicy postanowili, że w tym roku wykonają jedynie część prac - roboty przygotowawcze, utwardzenie terenu oraz przyłącza - energetyczne, wodociągowe i kanalizacyjne. Docelowo przy ul. Wólka Profecka ma stanąć w sumie cztery mieszkania kontenerowe - po dwa o powierzchni 28 m2 i 43 m2. W mniejszym lokalu będą mogły być zakwaterowane najwyżej 4 osoby, a w większym maksymalnie 6 lokatorów. Koszty eksploatacji takich mieszkań mają być podobne, jak tych w budynkach wielorodzinnych. Jak informują urzędnicy projekt budynku został dostosowany do zapisów miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego - obiekt ma mieć dwie kondygnacje - parter i piętro (po 2 mieszkania), na które mieszkańcy dostaną się schodami zewnętrznymi. Tylko do połowy tego roku dłużnicy zalegali miastu prawie 5 mln zł.

Marta Pietroń

Dwóch kandydatów na dyrektora szpitala w Puławach

Poprzednie postępowanie zakończono i ogłoszono od nowa, bo wpłynęła tylko jedna kandydatura. Tym razem chętnych na dyrektorski fotel jest więcej.

Konkurs na szefa puławskiej lecznicy władze powiatu ogłosiły pod koniec września. Czas na składanie aplikacji minął 11 października. W tym terminie wpłynęła jedna. Tak, jak wcześniej zapowiadał, walkę o reelekcję podjął aktualny dyrektor SP ZOZ Piotr Rybak. Z uwagi na jedną kandydaturę postępowanie zakończono i ogłoszono nowe. Tym razem zainteresowani mieli czas na skompletowanie dokumentów i dostarczenie ich do starostwa do ubiegłego piątku, 21 października do godz. 10.00. Jak przed południem informował nas Maciej Saran, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach, tym razem w konkursie na dyrektora szpitala wpłynęły dwie aplikacje. Urzędnicy nie ujawniają jednak czyje. Jeszcze w piątek zebrała się komisja konkursowa, która miała przeanalizować obie kandydatury pod kątem spełniania wymogów formalnych, zwartych w ogłoszeniu i podjąć decyzję o ewentualnym dopuszczeniu kandydatów do kolejnego etapu, którym będzie rozmowa z komisją. - „Jeżeli w wyniku postępowań w dwóch kolejnych konkursach kandydat nie został wybrany, Zarząd Powiatu Puławskiego nawiązuje umowę o pracę bądź umowę cywilnoprawną z osobą wskazaną przez siebie po zasięgnięciu opinii komisji konkursowej" - czytamy w regulaminie.

Marta Pietroń

Cmentarz wojenny w Puławach do remontu

Przebudowie mają zostać poddane schody, a krzyże i tablice poddane renowacji. Na razie urzędnicy szukają wykonawcy robót, a to okazuje się nie takie proste.

Remont zabytkowej nekropolii będzie możliwy dzięki dotacji, jaką na początku tego roku Puławom udało się pozyskać z budżetu państwa. Na inwestycję dorzucił także wojewoda. Na potrzebę zadbania o miejsce pamięci kilkukrotnie zwracali uwagę również miejscy radni. Wkrótce miejsce ma przejść metamorfozę. Prace obejmą przede wszystkim schody prowadzące do Pomnika Poległych i Pomordowanych w II wojnie światowej, tarasy boczne oraz górnego podestu, które zostaną zbudowane na nowo. Włodarze Puław chcą także przeprowadzić renowację znajdujących się tam krzyży i tablic oraz konserwację Pomnika Pamięci Żydów Puławskich. Wszystko ma być gotowe do połowy grudnia.

Fot.UM Puławy

Tak ma wyglądać otoczenie cmentarza wojennego przy ul. Piaskowej w Puławach po modernizacji

Na początku października puławski ratusz ogłosił przetarg, który ma wyłonić wykonawcę prac. Urzędnicy zaplanowali na inwestycję 712,5 tys. zł. Na oferty od firm zainteresowanych ich wykonaniem czekał do ubiegłego czwartku (20 października). Niestety w tym terminie nie wpłynęła ani jedna oferta, postępowanie unieważniono i konieczne będzie rozpisanie kolejnego przetargu.

Marta Pietroń

PUL

Niebezpieczne znalezisko na budowie drogi

To fragment pocisku z czasów II wojny światowej.

Odkrycia dokonali budowlańcy w trakcie prac przy remoncie drogi w Borysowie w gm. Żyrzyn.

- Policyjny pirotechnik, który został skierowany na miejsce, stwierdził, że wykopany został silnik od pocisku rakietowego Nebelwelfer z czasów II wojny światowej. Teren, na którym znaleziono silnik, został zabezpieczony przed dostępem osób postronnych - informuje kom. E. Rejn - Kozak z KPP w Puławach.

Fot.KPP Puławy

Saperzy z Dęblina zneutralizowali znalezisko

Przedmiot został zneutralizowany przez saperów.

Joanna Niećko

Nietrzeźwy jechał motorowerem

Motorowerzysta wpadł podczas kontroli w Drzewcach Kolonii. Miał 3 promile alkoholu w organizmie.

W niedzielny wieczór (16.10) policjanci z Komisariatu w Nałęczowie patrolowali akurat podległy im teren, gdy w Drzewcach Kolonii ich uwagę przykuł motorowerzysta. Jechał niepewnie, miał problemy z utrzymaniem toru jazdy. Mundurowi postanowili zatrzymać go do kontroli. W ruch poszedł alkomat.

- Miał 3 promile alkoholu w organizmie. Po sprawdzeniu w policyjnym systemie wyszło na jaw, że mieszkaniec gminy Nałęczów nie posiada uprawnień do kierowania - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroń

Wpadli na kradzieży drzew

Gdy policjanci dotarli na miejsce mieszkańcy gminy Baranów ładowali akurat pociętą sosnę na wóz

Dwóch mieszkańców gminy Baranów wypatrzył właściciel działki leśnej i zawiadomił policję. 70 i 66-latek staną przed sądem.

Do zdarzenia doszło w minioną środę (19 października) na terenie gminy Baranów. Dyżurny puławskiej komendy odebrał telefon ze zgłoszeniem, z którego wynikało, że właściciel działki leśnej, przyłapał na kradzieży drzew dwóch mężczyzn. We wskazane miejsce skierował funkcjonariuszy z posterunku z Kurowa. Ci na miejscu rzeczywiście zastali dwóch mężczyzn ładujących na wóz przypięty do ciągnika kawałki pociętej sosny.

- Jak ustalili policjanci, to nie jedyne drzewo wyrąbane przez nich na tej działce. Dzień wcześniej, mężczyźni wycięli i wywieźli na swoją posesję brzozę, którą pocięli i porąbali już na kawałki - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Teraz mieszkańcy gminy Baranów staną przed sądem.

- Grozi im kara aresztu, ograniczenia wolności albo grzywna. Ponadto, w przypadku wyrębu i kradzieży drzewa z lasu, sąd orzeka nawiązkę dla pokrzywdzonego w wysokości podwójnej wartości wyrąbanego, ukradzionego lub przywłaszczonego drzewa - dodaje kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

eprasa.pl 11a17ca829

Ks. Henryk Domański z Serokomli złożył rezygnację z funkcji proboszcza

POWIAT ŁUKOWSKI/ GMINA SEROKOMLA

Ks. Henryk Domański nie będzie już proboszczem parafii Serokomla. Złożył rezygnację z tej funkcji, a biskup Kazimierz Gurda ją przyjął. Teraz wierni czekają na nowego proboszcza.

W niedzielę 23 października na mszach św. w kościele w Serokomli ks. proboszcz lub wikariusz odczytywali list, z którego parafianie dowiedzieli się, że proboszcz Domański rezygnuje ze swojej funkcji

Mieszkańcy Serokomli w ostatnim tygodniu czekali na rozstrzygnięcie konfliktu grupy parafian z proboszczem Domańskim. Ks. Domański, zanim trafił do Serokomli w 2013 roku, był prawie 20 lat proboszczem parafii św. Anny w Radzyniu.

Oczekiwali na decyzję

Konflikt w Serokomli rozgorzał po tym, jak pod koniec września proboszcz wypowiedział najem lokalu państwu Adamczykom, którzy od ponad 30 lat prowadzili sklep spożywczy w budynku przykościelnym tzw. „organistówce".

Parafianie ujęli się za Adamczykami, którzy mieli stracić długoletnie miejsce pracy. To starsi, uczynni ludzie, którzy swoim postępowaniem zaskarbili sobie szacunek i sympatię mieszkańców.

Mówiło się, że zamiast sklepiku ma powstać salka katechetyczna, mimo że plebania zajmowana przez proboszcza, gospodynię i inne osoby świeckie ma ponad 300 m2 powierzchni i w przeszłości miała salę katechetyczną. Tymczasem obecnie, na plebanii nie ma nawet mieszkania dla wikarego, który mieszka na piętrze „organistówki".

„Bunt" parafian

Sytuacja z Adamczykami oraz fakt, że ludzi od lat rażą w rządach proboszcza Domańskiego m.in. wysokie opłaty za śluby i pogrzeby, spowodowały „bunt" dużej grupy parafian.

Po mszy w niedzielę, 2 października, „zbuntowani" parafianie zebrali się przed kościołem i „wygarnęli" swoje uwagi ks. Domańskiemu. Doszło do ostrej wymiany zdań, wzajemnego nagrywania się telefonami przez wiernych i księdza.

O sytuacji został poinformowany ks. biskup Kazimierz Gurda. Otrzymał wiele listów opisujących sytuację w parafii Serokomla. Rzecznik Kurii Siedleckiej ks. Jacek Wł. Świątek informował nas, że sytuację w parafii w Serokomli władze diecezjalne dokładnie monitorują.

Podpisy za odwołaniem

Tymczasem w Serokomli i okolicznych wsiach zebrano 900 podpisów za odwołaniem proboszcza Domańskiego.

W piątek, 14 października, do Serokomli przyjechał ks. biskup Kazimierz Gurda, który spotkał się z proboszczem i Radą Parafialną z Serokomli oraz zebranymi przed plebanią parafianami. Podczas spotkania radni przekazali ks. biskupowi listy za odwołaniem proboszcza. Biskup obiecał, że do niedzieli 23 października podejmie decyzję w sprawie proboszcza.

List ks. biskupa

W niedzielę 23 października na mszach św. w kościele w Serokomli ks. proboszcz lub wikariusz odczytywali list, z którego parafianie dowiedzieli się, że proboszcz Domański rezygnuje ze swojej funkcji.

- Zgodnie z treścią listu Księdza Biskupa do Parafian w Serokomli rezygnacja została złożona 22 października 2022 r. i tego samego dnia została przyjęta. W tym samym liście Ksiądz Biskup zaznacza, że nowy proboszcz zostanie wyznaczony w najbliższych dniach. Ksiądz Biskup w swoim liście podkreślił, że jego decyzja, jak i rezygnacja ks. Proboszcza, wynikały z troski o dobro duchowe parafian serokomelskich. Prosi również wszystkich o modlitwę i o zachowanie jedności wspólnoty kościelnej - poinformował „Wspólnotę" rzecznik Kurii Siedleckiej ks. Jacek Wł. Świątek.

wt

Pożar stajni w Józefowie. Ucierpiał młody mężczyzna

Fot.mo

Stajnia była w budowie i nie było w niej zwierząt

W piątek (21 października) w miejscowości Józefów w powiecie łukowskim doszło do pożaru stajni. Obiekt był w budowie i nie było w niej zwierząt. W wyniku pożaru poparzony został 18-latek. Lotnicze Pogotowie Ratunkowe zabrało go do kliniki.

Ogień gasiło 7 zastępów straży pożarnej.

Szczegółowe okoliczności całego zdarzenia wyjaśnia policja.

Joanna Niećko

39-latek zginął w wypadku na obwodnicy. Sprawdzają, czy to samobójstwo

Śledczy ustalają okoliczności tragedii, do której doszło w miniony wtorek na obwodnicy Opola Lubelskiego.

W środę Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim wszczęła śledztwo w sprawie tragicznego wypadku, do którego doszło dzień wcześniej na obwodnicy miasta. Śmierć na miejscu poniósł 39-letni mieszkaniec Opola Lubelskiego.

- Jest wszczęte postępowanie w kierunku art. 177 par. 2, czyli spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Natomiast de facto będziemy wyjaśniali wszystkie okoliczności tego zdarzenia – zapowiada Marcin Pytki, szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim.

BMW zostało kompletnie zniszczone po tym, jak wypadło z drogi wojewódzkiej, koziołkowało i zatrzymało się na drodze serwisowej

Marcin Pytka,
prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim
- Będziemy weryfikować informację, czy przyczyną tego zdarzenia były rzeczywiście trudności osobiste, które spowodowały targnięcie się na życie

Czy była to próba samobójcza? - Na chwilę obecną ani tego nie potwierdzam, ani temu nie zaprzeczam. Będziemy weryfikować informację, czy przyczyną tego zdarzenia były rzeczywiście trudności osobiste, które spowodowały targnięcie się na życie. Ale to wymaga weryfikacji – zaznacza.

W czwartek przeprowadzona została sekcja zwłok 39-latka. Prokuratura powołała też biegłego z zakresu ruchu drogowego. Był na miejscu wypadku, badał stan techniczny pojazdu. BMW zostało kompletne zniszczone po tym, jak wypadło z drogi wojewódzkiej i koziołkowało. Auto zatrzymało się na drodze serwisowej.

AC

Nie zatrzymał się do kontroli drogowej, bo chciał, żeby policjanci mieli zajęcie

Mężczyzna nie zatrzymał się do policyjnej kontroli i zaczął uciekać. Kiedy uciekinier został zatrzymany przez mundurowych, z rozbrajającą szczerości przyznał „chciałem, żebyście mieli pracę".

W ubiegłym tygodni policjanci otrzymali zgłoszenie, że kierujący samochodem marki Ford Mustang, poruszający się po miejscowości Kąkolewnica, może znajdować się pod działaniem alkoholu. Patrol radzyńskiej drogówki zauważył forda. Mundurowi podjęli próbę zatrzymania do kontroli drogowej kierującego samochodem. Jednak ten zignorował wydawane przez patrol sygnały świetlne i dźwiękowe. Dalej jechał.

W sąsiedniej miejscowości, gdy wjechał na jedną z posesji, został zatrzymany przez funkcjonariuszy. Jak się okazało, 49-letni mieszkaniec gminy Borki był trzeźwy. Z rozbrajającą szczerości policjantom swoje zachowanie tłumaczył stwierdzeniem „chciałem, żebyście mieli pracę". Teraz 49-latek odpowie za ucieczkę przed policyjną kontrolą.

(mcm)

Rowerem wiózł konopie indyjskie, w słoikach trzymał susz

Mieszkaniec Opola Lubelskiego wpadł w tarapaty. Odpowie za posiadanie narkotyków.

Kryminalni mieli na oku 37-latka od pewnego czasu. Podejrzewali, że może trudnić się nielegalnym procederem związanym z uprawą konopi indyjskich. Oddawać miał się niemu w Emilcinie.

Gdy policjanci jechali złożyć 37-latkowi niezapowiedzianą wizytę, napotkali go po drodze, jechał rowerem.

- Uwagę funkcjonariuszy zwróciła przewożona na bagażniku kurtka. Jak się okazało, mężczyzna ukrywał w niej świeżo zerwane rośliny konopi – mówi asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Policjanci przeszukali również mieszkanie zajmowane przez 37-latka. Znaleźli kolejne dowody obciążające go – susz marihuany przechowywany w szklanych słojach. Po zważeniu było go ponad 250 gramów.

- Część suszonych roślin była już poporcjowana i zapakowana do zbycia – dodaje.

Właściciel konopi został zatrzymany. Teraz czeka go sąd.

AC

Fot.Policja

Świeżo zerwane konopie 37-latek ukrył w kurtce i wiózł rowerem

Fot.Policja

250 gramów suszu znaleźli kryminalni w mieszkaniu zajmowanym przez 37-latka

Ogromny pożar koło Łukowa

Pożar okrytej blachą drewnianej stodoły wybuchł w sobotę (sobota, 22 października) w Szaniawach-Poniatach (gmina Trzebieszów). Służby ratunkowe dostały zgłoszenie przed godziną 19. – W chwili przybycia strażaków na miejsce stodoła była całkowicie objęta pożarem. Został przez nas ugaszony, a teren zabezpieczyliśmy.

Na miejscu pracowało łącznie 12 zastępów państwowej oraz ochotniczej straży pożarnej – relacjonuje dyżurny Komendy Powiatowej PSP w Łukowie.

Nie ma informacji o osobach poszkodowanych.

GR

REG

eprasa.pl 11a17ca829

Zakład uregulował częściowo należności wobec PGE. Przelał 50 procent wymaganej kwoty i wnioskuje o odroczenie płatności

PGE zagroziło odcięciem prądu. Mieszkańcy mogliby zostać bez wody

POWIAT OPOLSKI: Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Chodlu nie płacił za prąd. Zadłużenie wyniosło 33 tys.zł. Radni podjęli już decyzję, co zrobią z gospodarką komunalną.

Fot.AC

Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel

- Zakład uregulował częściowo należności wobec PGE. Przelał 50 procent wymaganej kwoty i złożył podanie o odroczenie płatności. Będziemy jeszcze rozmawiać z PGE. Chcemy złożyć zapewnienie podpisane przeze mnie i skarbnika, że po 1 stycznia gmina spłaci całe zadłużenie Zakładu

Aleksandra Motyka, przewodnicząca Rady Gminy Chodel

- Brak woli wprowadzania rozwiązań proponowanych również przez radnych jednoznacznie świadczyło o braku woli efektywnego zarządzania, a jedynie na znalezieniu furtki do przelania zakładowi dodatkowej kasy z budżetu gminy

Problem zaległości ZGKiM wobec PGE ciągnie się od trzech lat. A dobre pół roku trwa już batalia pomiędzy wójtem a radnymi dotycząca zmiany formy prawnej Zakładu. Przekształcenie z samorządowego zakładu budżetowego w jednostkę budżetową, które ma nastąpić z nowym rokiem, ma zapobiec najgorszemu – odłączeniu prądu i pozbawieniu mieszkańców dostaw bieżącej wody. Tak przynajmniej utrzymuje wójt.

Nie płacili za prąd

Problemy ZGKiM w Chodlu z regulowaniem należności za prąd trwały od 2019 roku, od pojawienia się pierwszych podwyżek cen energii elektrycznej. Zakład nie płacił terminowo rachunków, które przychodziły coraz większe. W kulminacyjnym okresie zobowiązania tylko wobec PGE sięgnęły około 30 tys.zł.

Sytuacja finansowa Zakładu zaczęła się gwałtownie pogarszać, a władze gminy zaczęły szukać antidotum na uzdrowienie sytuacji. Najlepszym rozwiązaniem – zdaniem wójta – była zmiana formy prawnej ZGKiM z zakładu budżetowego w jednostkę budżetową. Zakład budżetowy bowiem powinien się sam finansować, gmina nie może dokładać pieniędzy do jego działalności. Natomiast przekształcenie w jednostkę budżetową pozwoliłoby gminie na wykonywanie zastrzyków finansowych dla ZGKiM.

Odetną prąd, pozwą do sądu

Sytuacja nieregulowanych należności dla PGE zrobiła się na tyle poważna, że w maju br. doszło do zwarcia ugody pomiędzy ZGKiM a PGE. Dotyczyła ona ratalnej spłaty należności. Zakład zobowiązał się do regulowania bieżących faktur, ale i z tym miał problemy. W tej sytuacji ugoda straciła moc, a PGE wezwał ZGKiM do uregulowania w ciągu dwóch tygodni całości zadłużenia. Chodziło o 33.120 zł.

„W przypadku braku zapłaty zmuszeni będziemy do wstrzymania dostawy energii elektrycznej, a dalej skierowania całego nieuregulowanego zadłużenia na drogę postępowania sądowego" – oświadczyła 6 października władzom gminy i ZGKiM w Chodlu Urszula Zakrzewska z PGE Dystrybucja Oddział w Lublinie.

Wójt liczy, że do tego nie dojdzie i czarny scenariusz nie ziści się, PGE nie odetnie prądu, a mieszkańcy nie zostaną pozbawieni dostawy wody.

- Mam nadzieję, że taka sytuacja nie nastąpi - mówi Przemysław Kowalski. - Zakład uregulował częściowo należności wobec PGE. Przelał 50 procent wymaganej kwoty i złożył podanie o odroczenie płatności. Będziemy jeszcze rozmawiać z PGE. Chcemy złożyć zapewnienie podpisane przeze mnie i skarbnika, że po 1 stycznia gmina spłaci całe zadłużenie. Jeżeli będą ostro upierać się będziemy musieli szukać rozwiązania, żeby spłacić je wcześniej – dodaje.

Nie zakład budżetowy a gminna jednostka

W minionym tygodniu Rada Gminy Chodel zdecydowała o przekształceniu ZGKiM w jednostkę budżetową. Od początku losy tej uchwały ważyły się o jeden głos za lub przeciw. Radni byli niemal równo podzieleni w swoich opiniach.

- Ostatnio zwyczajnie jeden z radnych, Mariusz Wawer, który dotąd głosował przeciw, zagłosował za. To zdecydowało o wyniku – mówi Aleksandra Motyka, przewodnicząca Rady Gminy w Chodlu.

Radni nie mieli wątpliwości co do konieczności restrukturyzacji zakładu budżetowego. Ale jak podkreślają może ona przyjąć różną formę.

- Wójt i skarbnik niezmiennie forsowali rozwiązanie, które jest w mniemaniu radnych najmniej obciążające dla urzędu. Jest to jednak rozwiązanie, które w ogóle nie skupia się na prowadzeniu efektywnej, minimalizujące koszty i optymalizujące przychody gospodarki finansowej ZGKiM – uważa przewodnicząca Motyka.

Zdaniem radnych argumentem przemawiającym przeciwko przekształceniu, był też fakt braku wskazania odpowiedzialności kogokolwiek za sytuacje Zakładu.

- A jak wiemy, zarządzający Zakładu ma się nie zmienić. Brak woli wprowadzania rozwiązań proponowanych również przez radnych jednoznacznie świadczyło o braku woli efektywnego zarządzania, a jedynie na znalezieniu furtki do przelania Zakładowi dodatkowej kasy z budżetu gminy – dodaje.

ZGKiM w Chodlu stanie się jednostką gminną od nowego roku. Poza tym w jego działalności nic się nie zmieni.

Agnieszka Ciekot

Mężczyzna podejrzany o znęcanie się nad krowami trafi do aresztu?

Fot. Policja Parczew

Krowy, które przeżyły, były w fatalnym stanie

Parczewska prokuratura złożyła zażalenie na decyzję radzyńskiego sądu, który odmówił aresztowania 39-latka z gminy Parczew podejrzanego o znęcanie się nad swoimi krowami. 14 sztuk padło.

W połowie października na policję wpłynęło zgłoszenie od Powiatowego Lekarza Weterynarii, że na jednej z posesji w gminie Parczew znajduje się gospodarstwo rolne z bydłem, którego stan wskazuje na duże zaniedbanie ze strony ich właściciela.

Na miejsce pojechali mundurowi oraz pracownicy Urzędu Gminy. – Zgłoszenie się potwierdziło, w trakcie prowadzonych czynności na terenie posesji znaleziono w sumie 14 sztuk padłego bydła. Padłe krowy znajdowały się w budynkach gospodarczych oraz na pobliskim pastwisku – relacjonowała sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Dodała, że 43 żywe krowy były wychudzone, a ich stan wskazywał na długotrwałe zaniedbania. Zdaniem śledczych nie miały dostępu do wody oraz jedzenia.

39-letni mężczyzna usłyszał zarzuty znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem. – Złożyliśmy wniosek o tymczasowe aresztowanie mężczyzny, ale nie został on uwzględniony przez Sąd Rejonowy w Radzyniu Podlaskim. Złożyliśmy zatem zażalenie na tę decyzję do Sądu Okręgowego w Lublinie – powiedział nam w ubiegłym tygodniu Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Ze względu na dobro śledztwa prokuratura nie ujawnia treści wyjaśnień złożonych przez 39-latka. Grozi mu kara do 5 lat więzienia. Żywe bydło zostało przekazane pod opiekę pracowników Urzędu Gminy.

Grzegorz Rekiel

Radny ma przeprosić burmistrza za „kłamstwa"

Samorządowcy z Józefowa nad Wisłą spotkali się na sali sądowej. W piątek zawarli ugodę.

Stefan Socha, radny Rady Miejskiej w Józefowie nad Wisłą

- Przeproszę dla świętego spokoju. Nie chciałem go obrażać czy ubliżać tylko zmobilizować do pracy

Na jej mocy radny Stefan Socha przeprosić ma burmistrza Grzegorza Kapicę. A do przeprosin ma dojść na najbliższej sesji zwyczajnej Rady Miejskiej. Radny odczytać ma oświadczenie, którego treść ustalona została w sądzie.

Z takiego obrotu sprawy włodarz Józefowa nad Wisłą jest zadowolony, bo jak twierdzi, nigdy nie było w jego interesie prowadzenie wojenki z radnym.

- Przyjęliśmy warunki ugody, które zaproponował oskarżony, ponieważ w całości czyniły one zadość roszczeniom z punktu widzenia oskarżyciela – mówi burmistrz Grzegorz Kapica, który wniósł do sądu prywatny akt oskarżenia i domagał się publicznych przeprosin od radnego.

Kapica poczuł się urażony wypowiedzią Stefana Sochy, jaka padła na sesji, w listopadzie ub.r. Ten zarzucał mu „kłamstwa" i niedbanie o miasto.

Samorządowcy spotkali się w sądzie dwukrotnie. W lipcu i październiku. Na pierwszej rozprawie, sąd wzywał strony do zawarcia ugody. Ale radny Socha na ugodę nie przystał, nie zamierzał bowiem przepraszać Kapicy. Ostatecznie zdanie zmienił.

Na piątkowej rozprawie zwaśnione strony zawarły ugodę. Odnośnie tego, kto wyszedł z propozycją ugodowego załatwienia sprawy, są sprzeczni. Burmistrz twierdzi, że propozycja wyszła od oskarżonego radnego, radny, że od burmistrza i jego pełnomocniczki.

Radny Socha w rozmowie z nami zapowiada, że burmistrza przeprosi.

- Przeproszę dla świętego spokoju – mówi Stefan Socha. – Choć uważam, że na tej sesji za mocno burmistrza nie zaatakowałem. Nie chciałem go obrażać czy ubliżać mu w żaden sposób, tylko zmobilizować do pracy – podkreśla.

Agnieszka Ciekot

Grzegorz Kapica, burmistrz Józefowa nad Wisłą

- Przyjęliśmy warunki ugody, które zaproponował oskarżony, ponieważ w całości czyniły one zadość roszczeniom z punktu widzenia oskarżyciela

REG

eprasa.pl 11a17ca829

Rodzina odwoła się od decyzji prokuratury

Śledztwo w sprawie śmierci Patryka Habera umorzone. Zaginął po 18-nastce kolegi

Fot.MS

W tym miejscu znaleziono zwłoki Patryka Habera. W marcu wybuchł tam pożar

Prokuratura uznała, że Patryk Haber zmarł z powodu wychłodzenia. Wyszedł z imprezy, jego zwłoki znaleziono po ponad dwóch miesiącach.

Prawie rok temu, 12 listopada 2021 r. dwudziestoletni Patryk Haber z Katarzyna około godziny wyszedł z domu na 18. urodziny kolegi organizowane w remizie we wsi Młyniska oddalonej ponad 10 km od domu w Katarzynie. Opuścił ją około godz, 3 nad ranem 13 listopada. Wtedy po raz ostatni był widziany żywy.

Spalone miejsce znalezienia zwłok

Poszukiwania zaginionego chłopaka były zakrojone na szeroką skalę. Przeszukano obszar o powierzchni ponad 500 hektarów. Teren poszukiwań był obserwowany z powietrza przy użyciu drona. W akcji uczestniczyła policja, straż, wojsko. Przeszukiwano lasy, łąki, stawy, które badano sonarem. Rodzice zaginionego sprowadzili ekipę poszukiwawczą z psem. Ciało zaginionego znaleziono po ponad dwóch miesiącach, 29 stycznia 2022 r. Poszukiwacz poroża natknął się na nie na łące między Młyniskami a Gawłówką, kilometr od miejsca, gdzie odbywała się impreza i w odwrotnym kierunku do domu Patryka. Ciało było pozbawione części garderoby, częściowo przymarznięte. Brakowało telefonu, który Patryk miał przy sobie, wychodząc na imprezę. Ostatnie połączenie - jednosekundowy sygnał - wykonał do cioci po godzinie trzeciej.

Pojawiało się wiele spekulacji co do przyczyny śmierci Patryka. Wiele osób nie wierzyło, że zwłoki przeleżały w jednym miejscu niezauważone przez ponad dwa miesiące. Mieszkańcy okolicznych miejscowości mówili „Wspólnocie", że miejsce, gdzie znaleziono ciało było wcześniej sprawdzane przez służby mundurowe.

Dodatkowych spekulacji dodał fakt, że wiosną miejsce, gdzie znaleziono ciało, spłonęło. Mieszkańcy Gawłówki widzieli samochód, który stał na łące, przy nim kręciły się jakieś młode osoby. Potem świadkowie widzieli ogień i uciekających ludzi - tych samych, którzy wcześniej byli przy samochodzie. Według straży pożarnej przyczyną pożaru było zaprószenie ognia, ale jak informował rzecznik KP PSP w Lubartowie, większość takich pożarów zdarza się z powodu podpalenia.

Postępowanie umorzone

W lutym przeprowadzono sekcję zwłok. Według jej wyników wykluczone zostały obrażenia mechaniczne, które spowodowałyby złamanie kości lub krwotok wewnętrzny.

Prokuratura zleciła badania makroskopowe, ale według prokuratora Krzysztofa Maryńczaka ich wyniki nie wniosły nic nowego do wiedzy o przyczynach śmierci Patryka. Zlecone zostały dodatkowe badania, tzw. markery wychłodzeniowe.

Krzysztof Sokół z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie
- Na ciele nie znaleziono śladów, które wskazywałyby na udział osób trzecich

30 września postępowanie zostało umorzone.

Sprawą zajmował się prokurator Krzysztof Sokół z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie.

- Na podstawie wyniku sekcji zwłok przeprowadzonej przez biegłych zakresu medycyny sądowej z Uniwersytetu Medycznego w Lublinie za najbardziej prawdopodobną przyczynę śmierci uznano wychłodzenie organizmu. Na ciele nie znaleziono śladów, które wskazywałyby na udział osób trzecich - mówi prokurator.

Rodzina nie zgadza się z prokuraturą

Co się stało po wyjściu Patryka z imprezy?

- Po raz ostatni był widziany między godz. 3.00 a 3.15, szedł drogą najpierw w kierunku domu, potem zmienił kierunek tak, jakby chciał wrócić na imprezę, jednak nie wszedł już do remizy - mówi prokurator. Dalszy przebieg zdarzeń jest trudny do odtworzenia. Według prokuratora Sokoła stan, w jakim znajdowały się zwłoki i upływ czasu nie pozwalały stwierdzić, czy zmarły znajdował się pod wpływem alkoholu.

- Według zeznań uczestników imprezy spożywał na niej alkohol. Można domniemywać, że stan w jakim się znajdował, spowodował, że doszedł do miejsca, gdzie znaleziono później jego zwłoki - mówi prokurator.

Umorzenie nie jest prawomocne. Rodzina Patryka nie przyjmuje decyzji prokuratury.

- Absolutnie się nie zgadzamy! Nie odpuścimy sprawy Patryka, choćby zajęło to dziesięć lat, jeśli będzie trzeba, odwołamy się do Archiwum X, zawiadomimy telewizję Polsat. Niemożliwe, żeby ciało leżało prawie trzy miesiące, tyle ludzi, tyle dronów go szukało, jego tam po prostu nie było! Gdyby rzeczywiście leżał tam tak długo, zostałyby same kości. Pan prokurator mówi, że to było na bagnie, to nie jest bagno! Bagno człowieka wciąga, a zwłoki były na wierzchu, to jest tylko teren podmokły. Szwagier był już u adwokata, rodzina ma zamiar odwołać się od decyzji prokuratury - mówi ciocia Patryka, Beata Cienkusz.

Marcin Kusyk

Napadł na pocztę, zrabował ponad 11 tys. zł

Fot.KWP Lublin

Napadł na pocztę i ukradł ponad 11 tys. zł. Usłyszał jeszcze inne zarzuty

Lublin: Przeskoczył przez blat biurka i uderzył kasjerkę. Ponad 11 tys. zł ukradł 39-latek z jednej z placówek pocztowych.

We wtorek (18 października) policjanci odebrali zgłoszenie o napadzie na pocztę przy ul. Jagiełły w Lublinie. Mężczyzna po przeskoczeniu blatu biurka, uderzył jedną kasjerkę, a drugą odepchnął i kopnął, po czym zabrał 11 530 zł.

- Pierwsi na miejsce zdarzenia przyjechali dzielnicowi z VI Komisariatu Policji w Lublinie. W pobliżu poczty na przystanku zauważyli mężczyznę, odpowiadającemu rysopisowi sprawcy. Ten na ich widok wbiegł do pobliskiego lokalu i tam próbował się ukryć. Dzielnicowi zatrzymali mężczyznę - informuje młodszy aspirant Kamil Karbowniczek z KWP w Lublinie. - Okazał się nim 39-latek bez stałego miejsca zamieszkania. Był agresywny i groził policjantom pozbawieniem życia oraz ich znieważył. Miał przy sobie skradzioną z poczty gotówkę.

Mężczyzna we wcześniejszych godzinach uszkodził auto: kopnął w błotnik zaparkowanej dacii duster.

39-latek był już notowany m.in. za rozbój i uszkodzenie mienia. We czwartek (20 października) usłyszał zarzuty: rozboju, kierowania gróźb karalnych, znieważenia policjantów oraz uszkodzenia mienia. Został aresztowany.

- Za rozbój będzie odpowiadał w warunkach recydywy. W związku z tym grozi mu kara nawet do 18 lat więzienia - dodaje młodszy aspirant Kamil Karbowniczek.

Joanna Niećko

Telefonistki z gangu sutenerów

Jedna z telefonistek na usługach gangu sutenerów

Kobiety umawiały klientów z prostytutkami.

Gang został rozbity w grudniu 2020 roku. Grupie szefowała 37-letnia Iwona G. Wraz z nią policjanci zatrzymali czterech mężczyzn w wieku od 24 do 72 lat. Zwerbowali około 20 kobiet, które świadczyły usługi seksualne w wynajmowanych mieszkaniach na terenie kraju. Jedną z nich była 24-latka, którą zmusili podstępem wykorzystując jej stan bezradności.

W ramach prowadzonego śledztwa przez Prokuraturę Okręgową w Lublinie policja zatrzymała kolejne dwie kobiety, które pełniły rolę tzw. „telefonistek".

Zajmowały się umawianiem zainteresowanych osób z kobietami świadczącymi usługi seksualne. Obie kobiety (24 i 28-latka) przyznały się do winy.

- Będą odpowiadać za udział w zorganizowanej grupie przestępczej mającej na celu osiąganie korzyści majątkowej z prostytucji - mówi nadkom. Andrzej Fijołek, oficer prasowy KWP w Lublinie.

(McM)

REG

eprasa.pl 11a17ca829

Co piszą o Konradzie? A chociażby to, że....Konrad jest dla rolniczki „za fajny"

Konrad z Turobina szuka żony w telewizyjnym show

POWIAT BIŁGORAJSKI: 22-letni Konrad z Turobina walczy o względy rolniczki w programie „Rolnik szuka żony". Konrad przeszedł już sporo etapów programu i spośród ponad setki kandydatów jako jeden z trzech wybranków znalazł się na gospodarstwie Klaudii z Podlasia.

W TVP1 tej jesieni ruszyła 9 już edycja reality show „Rolnik Szuka Żony".

Fot.screenshot Rolnik Szuka Żony

- Z tej dziesiątki Konrad wizualnie jako jedyny przykuł moją uwagę. Ten zarys mięśnia zawsze mnie pociąga - mówi rolniczka Klaudia

„Rolnik szuka żony": tradycyjnie i po polsku

W „Rolniku" bohaterowie swojej drugiej połówki szukają na wsi, gdzie w tle słychać warkot rolniczych maszyn, ryk krów i pianie kur. Uczestnicy programu nie wylegują się całymi dniami na plaży, a, jak na wiejskie realia przystało, wstają przed 5 rano, ciężko pracują na polu i w obejściu. W 9 edycji programu 4 rolników i jedna rolniczka szukają swojej drugiej połówki. Jedyną kobietą - rolniczką w programie jest 26-letnia Klaudia z Michałowa (Podlasie). Dziewczyna jest absolwentką Politechniki, jednak z miasta powróciła na wieś, gdzie zajmuję się głównie uprawą kukurydzy i prowadzi hodowlę świerków. O względy tej wiecznie uśmiechniętej i pewnej siebie blondynki walczy między innymi 22-letni Konrad z Turobina. Klaudia już na początku programu zaznacza, że mężczyzna, którego wybierze, musi liczyć się ze zmianą miejsca zamieszkania i chęcią założenia rodziny. Czy kobieta do tego stopnia zawróci w głowie Konradowi, że rzuci wszystko i przeniesie się z Turobina niemal na drugi koniec Polski?

Z Turobina na Podlasie

Ale zacznijmy od początku. Klaudia, po prezentacji na antenie telewizyjnej swojej „wizytówki" otrzymała ponad 100 listów od potencjalnych kandydatów na męża. Wybrała 10, a wśród nich był ten od Konrada z Turobina. 22-letniego mieszkańca powiatu biłgorajskiego poznajemy w drugim odcinku programu: - Mam na imię Konrad, na co dzień pracuję w firmie transportowej - **przedstawia się 22-latek,** który jako jeden z dziesięciu wybranków przybył na spotkanie z Klaudią. W tym odcinku autorzy wybranych przez rolniczkę listów spotykają się w jednym miejscu i jeden po drugim udają się na kilkuminutowe randki, od których zależeć będzie ich dalszy udział w programie no i przede wszystkim szansa na zdobycie serca rolniczki. Konrad stanął do rywalizacji między innymi z górnikiem, inżynierami, leśnikiem. Klaudia randkę zaliczyła do udanych, bo mieszkaniec Turobina znalazł się wśród 5 wybranych przez nią mężczyzn, którzy wezmą udział w kolejnym etapie, czyli w „aktywnościach".- Konrad zdecydowanie tak, pomimo swojego młodego wieku bardzo mnie zaskoczył. Widzę, że jest bardzo wartościową osobą - **powiedziała rolniczka** po dokonanym wyborze.

- No my się cieszymy! - tymi słowami Konrad podsumował, co myśli o decyzji Klaudii. Aktywności to kolejny odcinek, w którym wybrani panowie malują koszulki rozwieszone na sztalugach. Klaudia przechadza się między nimi i bacznie obserwuje poczynania amantów. W międzyczasie trwają rozmowy i rozmówki mniej i bardziej poważne. O dzieciach, o planach na przyszłość. Rolniczka od początku nie ukrywa, że Konrad bardzo przypadł jej do gustu: - Konrad, pomimo młodego wieku, zrobił na mnie dobre wrażenie. Widać, że myśli poważnie. No i wizualnie widać, że on nie jest takim dzieciakiem - **zachwala kobieta.** Kamera uchwyciła chwilę rozmowy Klaudii i Konrada, który nie dość, że zaimponował kobiecie swoją sylwetką i muskulaturą, to jeszcze umiejętnościami: - Jak coś, to umiem jeździć ciągnikiem, od razu mówię - **pochwali się mieszkaniec Turobina.**

Jak przebiegł ten etap programu? O tym mówi sam bohater: - Kontakt wzrokowy był, jakieś szanse sam sobie daję, że mogę się dostać do niej na gospodarstwo no i że to nas w jakiś tam sposób zbliży - **mówił Konrad** tuż przed ogłoszeniem decyzji, którzy panowie zamieszkają u Klaudii na gospodarstwie. Etap „Aktywności" ma bowiem na celu wyeliminowanie dwóch z pięciu amantów i zaproszenie wybranej trójki do wspólnego zamieszkania w posiadłości bohaterki programu. Przeczucia nie pomyliły mieszkańca naszego powiatu, bo jako pierwszy został zaproszony przez rolniczkę na swoje gospodarstwo. Wraz z nim do Michałowa pojedzie Valentyn oraz Kamil.

Klaudia: Przystojny, umięśniony...tylko trochę młody

- Z tej dziesiątki Konrad wizualnie jako jedyny przykuł moją uwagę. Ten zarys mięśnia zawsze mnie pociąga - **mówiła Klaudia,** czekając pod swoim domem na przyjazd amanta. - W Klaudii podoba mi się jej szczery, fajny uśmiech - **mówił natomiast Konrad,** jadąc do kobiety. Konrad w gospodarstwie rolniczki zjawił się jako pierwszy. Przyjechał z ogromnym bukietem czerwonych róż. Po pierwszym powitaniu (widzowie zarzucali mu później w komentarzach, że nie uściskał dziewczyny na powitanie, a jedynie podał jej rękę) Konrad znajduje się w swoim jednoosobowym pokoju i opowiada do kamer o swoich wrażeniach: - Wrażenia bardzo fajnie, Klaudia mnie miło przywitała, wygląda przepięknie - **zachwyca się mieszkaniec Turobina.** Klaudia również nie ukrywa, że jest pod wrażeniem młodego mężczyzny z Turobina:

> **Konrad: Przyjechałem z okolic Lublina, to jest taka malutka wioska. Teraz aktualnie pracuję, ale każdą wolną chwilę wolę być tam u siebie**

- Gdzieś tam od początku przykuł moją uwagę i spodziewam się, że może być pierwszy - **mówi Klaudia** gdy jest już sam na sam z kamerą. - Jest dobrze, tylko mam z tyłu głowy, że jest młodszy, ale muszę to oddalić - **dodaje rolniczka.** No właśnie...ta nieszczęsna różnica wieku dość często pojawia się w wypowiedziach Klaudii. Jest to chyba jedyny „minus", jaki bohaterka widzi w amancie z Turobina. Następnie kobieta i mężczyzna rozmawiają przy stoliku na ganku. Sielanka i wzajemne zachwyty nie trwają jednak długo, bo za chwilę w gospodarstwie zjawia się Valentyn. Od razu widać, że i on nie jest Klaudii obojętny i może stanowić konkurencje dla naszego krajanina. Zauważyli to również widzowie, którzy w komentarzach widzą Klaudię w parze z Valentynem właśnie. Co piszą o Konradzie? A chociażby to, że....Konrad jest dla rolniczki „za fajny".

Poznajcie moich rodziców

Wracamy na plan programu, gdzie panowie czekają z kwiatami, by poznać rodziców Klaudii.

Konrad przyznał, że na tym etapie programu był nieco zdenerwowany:

- Pierwsze wrażenie robi się tylko raz - **mówi mężczyzna** do kamer. Podczas rozmowy z rodzicami rolniczki nasz bohater mówi trochę więcej o miejscu, z którego pochodzi:- Przyjechałem z okolic Lublina, to jest taka malutka wioska. Teraz aktualnie pracuję, ale każdą wolną chwilę wolę być tam u siebie - **wyjaśniał Konrad** rodzicom rolniczki. - Jeszcze jest za wcześnie, aby mówić o uczuciu, ale sama jej obecność jest fajna i emocjonująca - mówi Konrad, a kamery pokazują, jak kandydaci spacerują z rolniczką, a ona nieśmiało spogląda na najwyższego z nich, idącego obok niej Konrada w ostatniej scenie czwartego odcinka programu. **Rywalizację czas zacząć**Jeśli w czwartym odcinku czuć było lekki powiew rywalizacji między Konradem a Valentynem, to w piątym epizodzie można już mówić o zaciętej walce mężczyzn o względy rolniczki, z której to walki świadomie wycofał się trzeci amant - Kamil:

- Widać między nimi rywalizację, walkę. Ja się wycofuję, bo nie ma potrzeby, żebyśmy we trzech w tym uczestniczyli - **mówi spokojnie Kamil z Torunia.**

Konrad natomiast kilkukrotnie komentuje opieszałość Valentyna, na którego wszyscy muszą czekać przed wyjściem: - Valentyn się ociąga, a na wsi to trzeba szybko się zbierać - **mówi Konrad.** Klaudia jest tego samego zdania. Pierwszy dzień na wsi to wspólne śniadanie, które panowie przygotowują z Klaudią oraz zbieranie jajek od kur. Ta czynność przypadła do gustu mieszkańcowi Turobina. Przy kolejnym zadaniu, jakim była ścinka drzewa z tatą Klaudii, również wykazał się zaangażowaniem i siłą:

- Łatwo mi się pracuje z tatą Klaudii. Spodziewałem się, że będzie chciał mi wszystko wytłumaczyć i pokazać - **mówi Konrad.** Ostatnie zadanie - przycinanie świerków - wzbudzi już trochę więcej emocji. I nie o świerki tutaj chodzi, a o to, że Valentyn skupił na sobie całą uwagę Klaudii, nie dając dojść do słowa Konradowi, który z tego wszystkiego zaczął za mocno przycinać świerki (co nie uszło uwadze rolniczki). - Przycinając świerki, nie miałem okazji, żeby z nią zamienić zdania, no bo zbyt dużo czasu poświęcała jednej osobie. Irytuje mnie taka sytuacja, że nie daje nam Valentyn coś powiedzieć, tylko ciągle ma jakieś tam swoje zdania - **skarży się Konrad do kamery.**

Pomimo że nawet widzowie zauważają, że Klaudia sporo czasu i uwagi poświęca Valentynowi (o czym piszą w komentarzach na stronie programu), to główny rywal Konrada nie jest taki pewny swojej pozycji: - Wydaje mi się, że Konrad jest osobą, która jest bliżej sercu Klaudii. Ma dużo takich dobrych wartości - **mówi Valentyn o Konradzie.** To jednak nie Konrad, nie Valentyn, ani też nie widzowie podejmą decyzję, kto odpadnie z programu. W piątym odcinku Klaudia zdecydowała, że póki co, wszyscy panowie pozostaną na jej gospodarstwie: - Dobrze się czuję z nimi, tak swobodnie, tylko fajnie, jak ludzie patrzą w tę samą stronę, a na ten moment nie widzę, żeby oni patrzyli w tę samą stronę - **podsumowała rolniczka.**

Natalia Račaitis

REG

eprasa.pl 11a17ca829

Góry uczą pokory i szacunku.
To góra decyduje, czy na nią wejdziesz

Obecnie Puławskie Towarzystwo Przyjaciół Gór liczy ponad 30 członków

Od początku istnienia prezesem PTPG jest Robert Małkus

W tym roku mija 6 lat od powstania Puławskiego Towarzystwa Miłośników Gór. O tym, jak to się stało, że w oddalonych o setki kilometrów od górskich szczytów Puławach, powstała taka grupa opowiada prezes Robert Małkus.

W Puławy i góry? Jak doszło do tego, że w nie mającym nic wspólnego z górami mieście zawiązało się Stowarzyszenie Miłośników Gór?

Puławskie Towarzystwo Miłośników Gór powstało dokładnie 13 grudnia 2016 r. Akurat w sierpniu udało mi się wejść na najwyższą górę Europy - Mont Blanc. Wtedy cel, który cały czas mi przyświecał, został osiągnięty. Poczułem pustkę, zacząłem zastanawiać się, co dalej. Na wyprawę w Himalaje nie było mnie stać, miałem swoje lata. Pomyślałem, że w takim razie, skoro kocham góry, to spróbuję zarażać nimi innych. Wspólnie z panem Gienkiem Kochańcem, który jest naszym skarbnikiem, zaczęliśmy myśleć o Stowarzyszeniu. Ułożyliśmy statut, poszukaliśmy członków. Zorganizowaliśmy spotkanie w „Domu Chemika", na które przyszło kilka osób. Tak to się zaczęło i kręci się do dziś. Na chwilę obecną mamy ponad 30 członków, w tym członków honorowych, a także wielu sympatyków.

W Jakie cele przyświecają Stowarzyszeniu?

Przede wszystkim propagowanie miłości do gór, poszanowania natury, ale również integracja mieszkańców Puław. Organizujemy wycieczki, prowadzimy także działania edukacyjne oraz wolontariackie.

W Kto pana zaraził miłością do gór?

Życie. Nigdy nie myślałem, że tak będę kochał góry, będę do nich uciekał i w nich się odnajdywał i miał spokój. Ale problemy rodzinne sprawiły, że musiałem znaleźć na nowo swoje miejsce w życiu. Żałuję jednej rzeczy - że nie odnalazłem tej drogi wcześniej. Góry były w moim życiu zawsze, ale przyszedł taki czas, że musiałem je zostawić, urodziło się najpierw jedno dziecko, potem drugie, trzeba było zająć się rodziną. Jednak potem stało się tak, jak się stało, one wróciły, są w moim sercu i pozostaną do końca życia.

W Gdzie ostatnio wędrowali członkowie Towarzystwa Miłośników Gór?

U nas wygląda to tak, że jeśli ktoś rzuca hasło „Chciałbym pojechać w Bieszczady", wtedy zawiązuje się spośród nas grupa, która jedzie. W tym roku byliśmy w Tatrach Zachodnich, wcześniej na Słowacji, w Broumowskich Skałach. Jedna z członkiń naszego Towarzystwa dała np. pomysł, aby zdobywać Koronę Gór Polskich. I przez 3 lata organizowaliśmy wyjazdy, aby tę Koronę Gór Polskich zdobyć. To 28 szczytów, a nasi członkowie sukcesywnie je zdobywali y. W planach mamy Słowacki Raj. Dwa lata temu byliśmy w Dolomitach, w Aplach Austriackich. Nasi członkowie podróżują po całym świecie. Członkiem honorowym PTMG jest Bartek Kalita, który jest międzynarodowym przewodnikiem górskim. Niebawem wybiera się w Himalaje.

W Członkowie PTMG to doświadczeni piechurzy. Jednak co roku w mediach pojawiają się informacje o kompletnie nieprzygotowanych turystach na górskich szlakach. Co trzeba zabrać ze sobą, jak przygotować się na wyprawę w góry?

Turysta, który zaczyna swoją przygodę z górami, musi przede wszystkim zadbać o kondycję fizyczną. To podstawa. Wielokrotnie spotykałem się z sytuacją, kiedy ktoś miał chęci, ale po godzinie wędrowania zaczynał mieć problemy. Druga rzecz to dokładne zaplanowanie trasy - trzeba zapoznać się z mapami, czy przewodnikami. Wbrew pozorom kolor szlaku na mapach wcale nie oznacza stopnia trudności szlaku. Kolor czerwony nie oznacza, że jest to najtrudniejszy szlak, a główny, z kolei np. kolor czarny oznacza szlaki dojściowe. Należy także pamiętać, by dobrać odpowiedni strój do pory roku. Zawsze w plecaku powinnyśmy mieć kurtkę przeciwdeszczową, posiłek energetyczny (cukierek, czekolada, baton) oraz rzeczy, które mogą posłużyć na zmianę. Wychodząc w góry, zawsze trzeba sprawdzać pogodę, kiedy jest nieodpowiednia lub prognozy wskazują na jej pogorszenie, zawsze rezygnuję z wyprawy. W górach pogoda bardzo szybko się zmienia. Kolejną, bardzo ważną rzeczą jest również odpowiednie obuwie. Buty muszą być wygodne i z twardą podeszwą. W górach warto mieć przy sobie kije trekingowe. Pomagają przy schodzeniu, odciążają kolana, można się nimi zapierać.

> **Idąc szlakiem beskidzkim, zbieraliśmy do puszki datki na rehabilitację niepełnosprawnego ucznia**

> **Turysta, który zaczyna swoją przygodę z górami, musi przede wszystkim zadbać o kondycję fizyczną. To podstawa**

> **Wychodząc w góry, zawsze trzeba sprawdzać pogodę**

W Jakie trasy poleciłby Pan dla rodzin z dziećmi?

Może zacznę od tego, że dla mnie największą paranoją jest katowanie dzieci w górach. Czasami widzę, kiedy mama z tatą ciągną na siłę dziecko 5 czy 6-letnie. Ono płacze, nie chce. To zabijanie w dzieciach chęci do poznawania gór. Rozpoczynamy od najłatwiejszych tras, czyli doliny. Z wiekiem należy zwiększać stopień trudności.

W Jak Pan pochodzi do sytuacji, kiedy rodzic chwali się, że jego 5, 6-letnie dziecko zdobyło z nim jakiś niebezpieczny szczyt?

Byłem załamany, kiedy zobaczyłem, że w telewizji robią z tego „wielkie halo". Dla mnie to tylko robienie show, skrajny debilizm. To skrajna nieodpowiedzialność. Chodzenie po górach to nie sport wyczynowy, że trzeba trenować od 3. czy 4. roku życia.

W Czy podczas wypraw zdarzyła się Panu jakaś niebezpieczna sytuacja?

Oczywiście, można nawet powiedzieć, że otarłem się o śmierć. To był koniec marca, początek kwietnia. Wchodziliśmy na Gerlach, schodząc żlebem batyżowieckim, nie byliśmy związani liną, schodziliśmy po śniegu. Co mnie uratowało? Gdy schodziliśmy, było ok. godz. 15, śnieg był rozmrożony, miękki. Niefortunnie potknąłem się, leciałem w dół około 70 metrów. Dzięki temu, że ten śnieg był miękki, miałem oczywiście czekan i raki, udało mi się zatrzymać i od tamtej pory nabrałem jeszcze większej pokory do gór. Dmucham na zimne, nie pcham się w miejsca niebezpieczne. Wyznaję zasadę: to góra decyduje, czy wejdziesz na nią, czy nie. Góry uczą pokory i szacunku.

W Gdzie można spotkać członków Stowarzyszenia?

Dzięki uprzejmości dyrektora POK „Domu Chemika" Zbigniewa Śliwińskiego w co trzeci wtorek każdego miesiąca o godz. 17 spotykamy się w Małej Sali Teatralnej. Planujemy, pokazujemy zdjęcia, opowiadamy, gdzie kto był. Są to spotkania otwarte, każdy może na nie przyjść. Osoby zainteresowane mogą na bieżąco śledzić informacje na naszym profilu na FB. Miesiące zimowe poświęcamy spotkaniom podróżniczym. W planach mamy organizację festiwalu podróżniczego. Jednak przykre jest to, że tak duża firma, jak zakłady azotowe nie chcą nas wspierać w organizacji spotkań i za każdym razem odsyłają z kwitkiem. Wasza działalność to także akcje charytatywne. Komu pomagają członkowie Towarzystwa?

Człowiek jest zwierzęciem stadnym. Oprócz tego, że zarażamy ludzi miłością do gór, próbujemy pomagać. Pierwszą zorganizowaną przez nas akcją była akcja „Wędrujemy dla Michała". Idąc Głównym Szlakiem Beskidzkim, zbieraliśmy do puszki datki na rehabilitację niepełnosprawnego ucznia SP 3. Teraz pomagamy walczącej Ukrainie. Członkowie naszego Towarzystwa nie są obojętni na to, co się dzieje. Mamy kontakt z Ukraińcami, którzy poprosili nas o zorganizowanie zbiórki dla osób w potrzebie, które ucierpiały na skutek wojny. Od tego się zaczęło. W sumie zorganizowaliśmy aż cztery zbiórki darów - pierwsze dwie żywnościowe, trzecia - odzież, czwarta - leki i środki opatrunkowe. Wsparł nas w tym urząd miasta, starostwo, PIWet oraz sympatycy naszego Towarzystwa. Udało się nam także zebrać prawie 7,5 tys. zł, w sumie przygotowaliśmy 93 paczki. Teraz sztab wolontariuszy miasta Mizocz koło Równego zwrócił się do nas z prośbą o pomoc. Zbliża się okres jesienno - zimowy, żołnierze walczą, a brakuje śpiworów, dlatego rozpoczęliśmy zbiórkę pieniędzy na ten cel pod hasłem „Podziel się ciepłem". Każdy grosz się liczy. Można też przekazać zakupione już śpiwory do naszej siedziby przy ul. Słowackiego 25 w Puławach. Razem możemy sprawić, że świat będzie lepszy.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 11a17ca829

Noworodki urodzone w Lubartowie

z powiatu lubartowskiego, łukowskiego, bialskiego, radzyńskiego

Liliana i Kornelia Sergiej, Cełujki, pow. bialski,
Liliana (z lewej) z ciocią, ur. 21 października, g. 10:06, 2,51 kg, 51 cm
Kornelia z tatą, g. 10:05, 3,10 kg, 52 cm
Rodzice: Ewelina i Michał (na zdjęciu)
Brat: Miłosz (3,5 roku)

Szymek z tatą, Firlej, pow. lubartowski
ur. 19 października,
g. 10:28,
3,35 kg,
53 cm
Rodzice:
Monika
i Kacper
(na zdjęciu)
Siostra:
Maja (6 lat)

Michaś Żytkowski z tatą, Lubartów,
ur. 19 października, g. 16:44, 3,88 kg, 59 cm
Rodzice: Paulina i Maciej (na zdjęciu)

Lenka Komorniak z tatą,
Glinne, pow. łukowski,
ur. 21 października,
g. 16:39, 3,77 kg, 58 cm
Rodzice: Izabela i Damian (na zdjęciu)

Zosia Elżbieta Kulas
z tatą,
Radzyń Podlaski,
ur. 19 października,
g. 6:50,
2,60 kg,
48 cm
Rodzice:
Agnieszka i Paweł

Tymoteusz Osik
z ciocią Dorotą,
Lubartów,
ur. 20 października,
g. 10:50,
3,94 kg,
56 cm
Rodzice:
Kasia i Kuba

Anastazja Gajo
z mamą, Karwów,
k. Łukowa,
ur. 21 października,
g. 14:30,
2,50 kg,
52 cm
Rodzice:
Aleksandra
(na zdjęciu)
i Rafał

Szymon z tatą, Biała Podlaska,
ur. 19 października, g. 12:40, 3,50 kg, 55 cm
Rodzice: Ewelina i Rafał (na zdjęciu)
Brat: Gabriel (4 lata)

Wojtuś Domański,
Ostrów Lubelski,
ur. 18 października,
g. 10:56, 3,48 kg, 55 cm
Rodzice: Monika i Jakub

Czaruś
z Branicy Kol.,
pow. radzyński,
ur. 17 października,
g. 7:38, 4,10 kg, 55 cm
Brat: Krzyś (2 lata)

Tymon Tryc,
Siedlanów,
pow. radzyński
ur. 14 października, g. 21:45,
3,36 kg, 56 cm
Rodzice: Monika i Krystian
Siostra: Nikola (8 lat)

Anastazja Guz,
Kock, pow. lubartowski
ur. 11 października, g. 18:35,
3,72 kg, 56 cm
Rodzice: Karolina i Adrian
Rodzeństwo: Hubert (7 lat),
Bartosz (6 lat)

Klaudia Boreczek,
Talczyn,
gm. Kock
ur. 19 października, 2,28 kg
Rodzice: Katarzyna i Kamil
Rodzeństwo: Oliwia (11 lat),
Piotrek (8 lat)

Szpital w Radzyniu

Oliwier Domański,
Zakrzew
ur. 19 października, 23.30
3360 g, 55 cm
Rodzice: Paulina, Rafał
Rodzeństwo: Nikola 8 l., Marcel 5 l.

Dla Otylli Wójcik

Dla Otylii Wójcik z okazji urodzin
Kochana Otylko
W dniu Twych urodzin,
tak pięknego święta
rodzina o Tobie zawsze pamięta.
Życzymy dużo, dużo zdrowia,
pomyślności
udanych imprezek
i wspaniałych gości.

Życzą

mąż, rodzeństwo, Janek
i Marek z Anią

REG

eprasa.pl 11a17ca829

Eustachy Erazm Sanguszko (1768-1844) - arystokrata, żołnierz i polityk (cz. IV)

Na polu bitwy było mu dużo łatwiej

Urodzony w Radzyniu Podlaskim był po matce potomkiem Potockich i po ojcu lubartowskich Sanguszków. Posłował na Sejmie Wielkim, walczył w dwóch wojnach z Rosją, cała Warszawska socjeta z zaciekawieniem patrzyła na jego związek z najpiękniejszą damą epoki, Julią z Lubomirskich Potocką. Sejm się skończył, wojny w 1792 i 1794 zostały przegrane, Julia umarła na suchoty... A Eustachy Erazm Sanguszko miał dopiero 26 lat.

Nieszczęśliwa miłość zakończyła się śmiercią Julii Potockiej w 1794 roku. Dramatyczna historia bez happy endu wzruszyła ponoć nawet carową, która, wedle plotek rozczulona, zwolniła włości Sanguszki spod konfiskaty.

Z miłości wariackiej do miłości rozsądnej

Ten jednak nie pozostał jednak w stanie kawalerskim. W 1798 ożenił się z Klementyną z Czartoryskich (z, wygasającej w tymże pokoleniu, linii kleckiej). Małżeństwo zawarto w Dreźnie. Była to dama nie tylko piękna, i pod każdym względem na swój czas i epokę wybitna. Obdarzona dużym urokiem osobistym i towarzyskim. Gruntownie wykształcona, stała na wysokim poziomie intelektualnym, o czym świadczy zachowana korespondencja. Znakomicie realizowała się w działalności charytatywnej. Mieli dwóch synów: Romana oraz Władysława i, przedwcześnie zmarłą, córkę Dorotę.

Między gospodarstwem a sztabem Cesarza

Wyglądało, że na dobre osiądzie na swoich i żony włościach, jak wszyscy Sanguszkowie będzie się zajmował głównie zabawą i hodowlą koni. W 1809 roku, kiedy wszyscy biegli pod znaki Napoleona, jeszcze zdzierżył, jeszcze wysiedział, jeszcze rachunek możliwych niewielkich zysków i potężnych strat przemówił do rozsądku. Dopiero w 1812 weteran wojen 1792 i 1794 znowu znalazł się w siodle. Nie powierzono mu wprawdzie żadnego dowództwa, dostał znacznie więcej. Cesarz powierzył mu rolę jednego z osobistych adiutantów. De facto był pierwszym ambasadorem Rzeczypospolitej i polskiego ziemiaństwa przy sztabie i dworze. W „Pamiętniku" poddaje całe otoczenie Napoleona surowej krytyce. Po pierwsze w tych wszystkich poubieranych w jedwabie i aksamity dzieciach rewolucji widzi wyrosłych nad miarę nuworyszy, którzy nie mając wdzięku dawnej arystokracji szybko dogonili ją w fałszywości i skłonności do intryg. Sceptyczny jest też wobec samego Napoleona i, zwłaszcza, jego zapowiedzi odnowienia Polski. Nie wiem na ile dać wiarę wspomnieniom Eustachego Erazma w których wiele razy podkreśla trafność swoich pesymistycznych przewidywań co do przebiegu wojny 1812, bo spisywał je trzy lata po wydarzeniach, a wtedy już łatwo być przenikliwym...

Wieść o akcesie syna w szeregi napoleońskie wpędziła do grobu ojca Eustachego Erazma, starego księcia Hieronima.

Poniatowski w chwili śmierci w Elsterze rzekomo miał siedzieć na koniu, pochodzącym właśnie ze stadniny Sanguszków. W „Pamiętniku" książę Eustachy Erazm gorączkowo zaprzecza i upiera się, że gdyby to był jego koń, to by księcia z opresji uniósł

Główną troską Klementyny z Czartoryskich Sanguszkowej było uwolnienie z zesłania syna Romana, skazanego za udział w powstaniu listopadowym. Tej sprawie poświęcony jest jej (spisany, jak na dobrze wykształconą, elegancką damę przystało, po francusku) testament. Portret pędzla Giuseppe Giacomo Battiga

O ile Julia Potocka i Eustachy Erazm Sanguszko nie zaznali szczęścia, o tyle pożeniły się ich wnuki: Alfred Józef Potocki, II ordynat na Łańcucie, ożenił się z córką księcia Romana Sanguszki Marią...

W obliczu trudnych decyzji

W czasie odwrotu z Rosji jedynie polskie oddziały zachowały jaki taki porządek, jego straty acz potężne, proporcjonalnie były najmniejsze w całej Wielkiej Armii. A za progiem była już kolejna walka, tym razem nie na szable, bagnety i armaty, a na słowa, papiery i atrament.

Na początku maja 1813 roku w Krakowie polityczne napięcie sięgało zenitu. Podejmowane decyzje miały mieć konsekwencje na wielu poziomach. Zostać przy Napoleonie, czy jednak postawić na kartę rosyjską? Dotrzymać żołnierskiej przysięgi i politycznych sojuszy, czy jednak stanąć po stronie, która w tym momencie wyglądała znacznie bardziej na zwycięską? Stawką były przyszłość Polski i Litwy ale też wielu prywatnych, gromadzonych przez pokolenia fortun. Jeśli się pomylisz będziesz nie tylko grabarzem Ojczyzny, ale też i twoje dzieci będą musiały szukać innego pomysłu na siebie niż czyniły to poprzednie pokolenia. Ot, taki książę Dominik Radziwiłł z Białej (wtedy Książęcej, dziś Podlaskiej): zaciągnął się pod cesarskie Orły i właśnie mu Moskale Nieśwież plądrowali... No i była jeszcze żelazna rezerwa: honor.

Nabite pistolety księcia Józefa

Z każdym dniem napływały nowe propozycje, rodziły się pomysły, pojawiały argumenty. Wszystkie oczy zwrócone były na przyjaciela księcia Eustachego Erazma, księcia Józefa Poniatowskiego. Spod Moskwy jako jeden z nielicznych dowódców Wielkiej Armii wycofał się bez skaz na wojskowej opinii, dalej widziano w nim przywódcę narodu. A i on się wahał, i jemu słano pod nogi złote kobierce. Do legendy przeszła noc, w czasie której Pepi miał podjąć ostateczną decyzję. Rano wyjawił jednemu z oficerów, że dwa razy chciał uniknąć obowiązku rozstrzygania tego strzelając sobie w łeb.

Oczywiście jak każda znacząca postać swojej epoki książę Eustachy Erazm Sanguszko należał do masonerii

Jest piękny wiersz Artura Oppmana:

Dość dla Polski
wojennych pożarów,
Odstąp, Wodzu,
francuskich sztandarów!
Dość krwi polskiej
granatom, kartaczom,
Każ na odwrót zatrąbić trębaczom!
Ściągnij warty i pojrzyj na stronę:
Biały orzeł ci niesie koronę!... (...)
Zdrada stoi na boku i czeka!
Na powiekę się wparła powieka,
Oko w oko zajrzało i patrzy:
Kto z nas dwojga
trwożliwszy i bladszy?
Kto z nas dwojga
pod wstydu drży łuną?
...Pistolety, jak węże, w dłoń suną...
(....) - Naród żąda odwrotu
swych znaków!
- Mnie powierzył
Bóg honor Polaków!
- Imię Polski zatracisz, jak morem!
- Żyję Polską!
lecz Polską z honorem!
- Ty odpowiesz za Jutro strzaskane!
- Ja odpowiem! I przeto: zostanę!....

Porzucił Napoleona, wojsko polskie i przyjaciela

Skonfederowana szlachta swoim regimentarzem mianowała Józefa Poniatowskiego, zaś wiceregimentarzem ustanowiła księcia Eustachego, który (cytat z aktu nominacji)... *dowiódł on tej Ojczyźnie męztwem swoim w trzech wojnach i poświęceniem znacznego majątku, że miłość Polski i sława jest najdroższym jego po znakomitych Przodkach dziedzictwem.*

Dalszy przebieg wydarzeń opisał wielki historyk Szymon Askenazy:

...Lecz jeszcze z każdym dniem rósł nacisk moralny. Robiła się pustka dokoła ks. Józefa. Usuwali się jeden po drugim ludzie mu najbliżsi. Podał się do dymisji wiceregimentarz Eustachy Sanguszko. Opuścił szeregi pod jego wpływem generał Kniaziewicz, surowym abszytem ukarany przez Poniatowskiego. Ustąpił pod wpływem brata pułkownik Konstanty Czartoryski, oddalili się Zamoyski i Mostowski, wcześniej już był oddalił się Matuszewicz.

Po raz pierwszy od 1792 roku obok Poniatowskiego nie było Sanguszki.

Dezerter realista

Wśród współczesnych decyzja ta wywołała ogromne kontrowersje. Jedni widzieli w tym zwykłą dezercją. Drudzy podkreślali, że wyjeżdżając spod Wawelu jako jeden z pierwszych dał zły przykład. Inni ze zrozumieniem podkreślali, że przecież majątek Sanguszki leżał w zaborze rosyjskim i że już raz mu się w 1794 roku upiekło. Księżna Klementyna pisała w obronie męża zgrabne listy. Czytelnicy po ich lekturze zachwyceni byli głównie księżną. Chciano złożyć nawet sąd wojenny, ale debatę po żołniersku przeciął Poniatowski przyznając: *Panowie, nie znam tam ani przyjaźni ani związków krwi ani zażyłości, gdzie idzie o prawdę i o dobro mojej Ojczyzny. Powyżej wymienione stosunki niezaprzeczenie mnie łączą z ks. Eustachym Sanguszką, dla którego przymiotów od dzieciństwa miałem szacunek, był on towarzyszem zabaw i wojennych przygód moich, w jednym sypialiśmy łóżku jako od serca kamraci...* po czym zażądał, by mógł samodzielnie odwołać go z funkcji podkreślając, że jest to dla Sanguszki kara także na honorze. Więcej dla byłego przyjaciela nie mógł zrobić.

Na straży majątku rodziny

Po 1815 Sanguszko znowuż osiadł i prowadził spokojny żywot ziemiański głównie we włościach żony. W 1830 przeniósł się do Sławuty na Wołyniu, która stała się główną siedzibą Sanguszków na kolejne pokolenia. W powstaniu listopadowym nie bierze już udziału, jednak i on płaci za nią cenę. Jego syn, książę Roman dostaje się pod Łysobykami do rosyjskiej niewoli, zostaje zesłany do Rosji. Sanguszkowie mają m.in. do rozwiązania spory problem: otóż po ich śmierci majątek, jako przypadający skazanemu na pozbawienie mienia Romanowi, zostałby skonfiskowany... Książę umiera w 1844 roku w Sławucie, a księżna Klementyna w 1852 w Gumniskach.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 11a17ca829

Region w dawnej fotografii - gdzie w Puławach były dwie cerkwie?

Na dachu kościoła Matki Bożej Różańcowej kiedyś była cebula

Cerkiew zbudowano na terenie koszar. Posiadała kilka kopuł, największą nad prezbiterium. Rosyjskie cerkwie garnizonowe budowano w całym Imperium przeważnie według zbliżonego wzoru, miały być przede wszystkim funkcjonalne i nie odstawać od innej „architektury" koszarowej. Okazałe, pełne przepychu świątynie wznoszono za to w centrum miast (Warszawa, Łódź, Lublin)

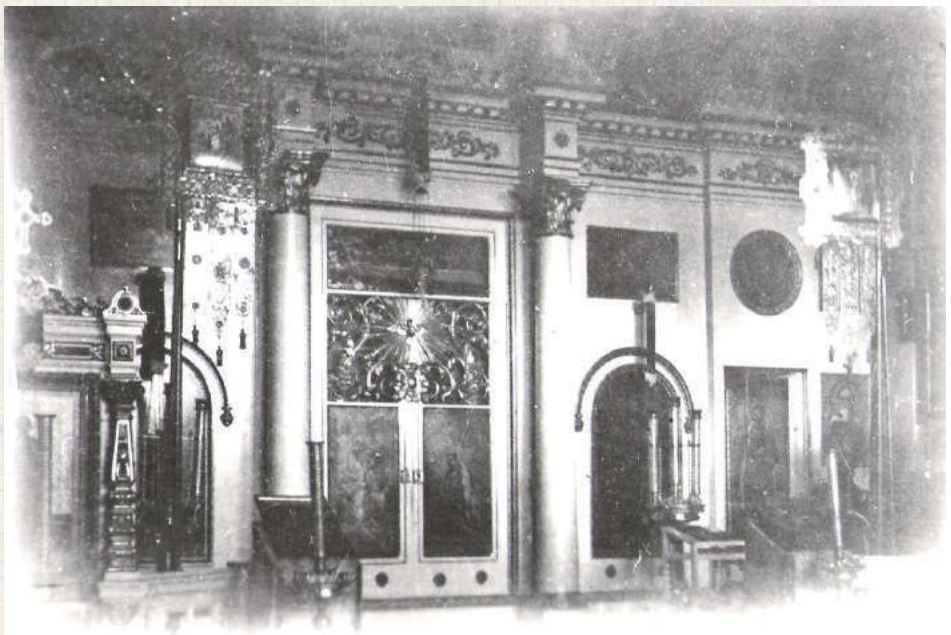

Ikonostas „domowej" cerkwi św. Aleksandry w budynku pałacu Czartoryskich, który był siedzibą Instytutu Wychowania Panien. Pomimo że świątynia była raczej niewielka, jej wyposażenie było bogate - rodzice wychowanic byli na ogół osobami zamożnymi, placówka była też pod szczególną opieką rodziny carskiej

Kiedy po powstaniu listopadowym Puławy odebrano Czartoryskim, nazwę miejscowości zmieniono na cześć carycy na Nowa Aleksandria. Do pałacu sprowadzono Instytut Wychowania Panien. Wiązało się to z utworzeniem pierwszej w okolicy cerkwi. Drugą, znacznie większą, zbudowano na początku XX wieku dla stacjonującego tu pułku kawalerii.

Oryginalnie „tutejszego" prawosławia w okolicy Puław nie było do XIX wieku. Pojawiło się ono dopiero po upadku powstania listopadowego, wraz z odebraniem Czartoryskim zespołu pałacowego i przejęciem go przez Moskali. Po kilku latach umieszczono tam Aleksandryjski Instytut Wychowania Panien. Pojawiła się więc potrzeba utworzenia kaplicy. W 1844 roku umieszczono ją na piętrze głównego korpusu. Cerkiewka była świetnie wyposażona: kiedy po kilkunastu latach Instytut przenosił się do Warszawy, część utensyliów trafiła do Chełma, część do kilku innych parafii, a cztery wielkie niemożliwe do wyniesienia ikony zostały na miejscu. Działanie kaplicy wznowiono po przeniesieniu z Warszawy Instytutu Politechnicznego i Rolniczo – Leśnego.

Parafia dla urzędników i nauczycieli

Dzięki zachowanemu opisowi statystycznemu wiemy, że do parafii należały niemal wyłącznie osoby, które przyjechały z Rosji: urzędnicy, kształcąca się młodzież - najpierw z instytutu dla panien, a potem studenci instytutu rolniczego (była to wiodąca placówka nie tylko w skali Kongresówki, ale i całego imperium), nauczyciele (wśród nich przewijało się - zwłaszcza w okresie „panieńskim" - sporo duchownych) i ich rodziny. Opis statystyczny wskazuje, że liczba wiernych wrosła między latami 70. a 90. od 400 do niemal 900, ale wydaje się to mocno przesadzone - chyba że doliczono wszystkich Rosjan rozrzuconych w rozmaitych rolach po powiecie oraz wojskowych, dla których trzeba było w końcu powołać oddzielną parafię wojskową. Z „korzennych", czyli pochodzących z Lubelszczyzny, było około sześciu parafian (!) i to co do których gorliwości religijnej można mieć poważne wątpliwości. Odnotowano, że pochodzili oni z rodzin „unickich" spod Hrubieszowa, Zamościa i Radzynia - co oznacza, że prawosławnymi mogli być tylko „na papierze". Sama wiejska populacja była zresztą dość niewielka, szacowano ją na 3000 osób, w większości Żydów.

Cerkiew czynna przez sześć lat

Drugą prawosławną świątynią w Puławach była cerkiew garnizonowa 71. Bielejewskiego Pułku Piechoty pw. Świętej Trójcy. Wzniesiono ją w 1909. Nie był to szczególnej urody gmach, dość typowy dla tego rodzaju i funkcji budowli. Z czerwonej cegły, jednonawowa, podłużna bryła, ze spiczastą dzwonnicą nad przedsionkiem i banią (inaczej zwana „cebulą") nad częścią ołtarzową, posiadająca niezbyt okazały ikonostas, przed wybuchem wojny i wycofaniem się Rosjan na wschód, jak się wydaje, nie dorobiła się zbyt bogatego wyposażenia. Po wojnie, z zupełnego braku wiernych, przekazana katolikom, służyła dalej jako świątynia garnizonowa. Przebudowano ją w 1936 i 1937 roku, pozbawiając wszelkich śladów pierwotnego przeznaczenia. Fronton świątyni zyskał kształt, w którym można przy dużej dozie dobrej woli i wyobraźni dopatrzyć się śladów baroku. Wieżę zlikwidowano, kopułę nad ołtarzem przebudowano. Obecnie służy jako diecezjalny kościół pw. Matki Bożej Różańcowej.

Święty z Puław

Nie jest jasny związek puławskiej parafii (niesłychanie rozległej, sięgającej do Lublina) z osobą Onufrego Gagaluka. Późniejszy święty męczennik urodził się w 1889 gdzieś między Opolem Lubelskim a Puławami w rodzinie rosyjskiego, ale ożenionego z Polką i katoliczką leśniczego, być może w leśniczówce w Karczmiskach. Mimo pewnych niejasności można przyjąć, że to parafia św. Aleksandry była jego rodzinną. Po śmierci ojca znalazł się w sierocińcu, a potem w Chełmskim Seminarium Duchownym. Początkowo myślał o podjęciu studiów medycznych, kilka razy (bo jeden raz nie wystarczyło...) objawił mu się święty Onufry i zdolny młodzieniec ostatecznie został mnichem w klasztorze w Jabłecznej nad Bugiem, gdzie kształcił psalmistów. W 1915 roku zawierucha wojenna rzuciła go w głąb Rosji. Tam służył w kilku parafiach. Po rewolucji bolszewickiej pozostał wierny powołaniu, w 1923 roku przyjął sakrę (chirotonię) biskupią, co oznaczało niemal pewne męczeństwo. Kolejne lata to seria kolejnych aresztowań, więzień, zsyłek: władyka Onufry wychodził z kazamatów, odprawiał kilka Liturgii i ponownie lądował w piwnicy NKWD. Po raz ostatni aresztowany został w 1936, skazany na zsyłkę do łagru, tam zaś ponownie oskarżony o działalność kontrrewolucyjną i rozstrzelany 1 czerwca 1938. W 1992 roku Ukraiński Kościół Prawosławny uznał go za świętego męczennika za wiarę. Jego pamięć szczególnie czczona jest w puławskiej parafii prawosławnej - uroczyste nabożeństwo odprawiane jest w pierwszą niedzielę listopada.

Zbigniew Smółko

Przed wojną cerkiew garnizonowa Świętej Trójcy (obecnie kościół pw. Matki Bożej Różańcowej) nie miała ani posadzki, ani polichromii. Opuszczona została już po sześciu latach

Fot.chram.com.pl

Przebudowa 1936/37 zupełnie zmieniła kształt świątyni - zginęły dzwonnica i „bania", budynek otynkowano, fronton otrzymał kształt właściwy dla architektury zachodnioeuropejskiej

Fot.chram.com.pl

W okresie, kiedy w Pałacu na piętrze była cerkiew, dorobiono też niewielką, znajdującą się nad świątynią bizantyjską kopułkę

REG

eprasa.pl 11a17ca829

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA/FORTUNA PUCHAR POLSKI

Stracili trzy punkty w samej końcówce

Piłkarze pierwszoligowego Górnika wywalczyli w niedzielę tylko jeden punkt w Sosnowcu, choć jeszcze w 90. minucie prowadzili 2:1. Wcześniej wyeliminowali ekstraklasową Koronę z Fortuna Pucharu Polski.

Niedosyt w Sosnowcu

Zielono-czarni wyszli na prowadzenie już w 4. minucie spotkania. Na listę strzelców wpisał się Serhij Krykun, który pokonał bramkarza rywali strzałem głową.

Przez ponad godzinę goście grali w przewadze. W 26. minucie z boiska wyleciał Maksymilian Rozwandowicz z Zagłębia, który potrzebował mniej niż pół godziny na zarobienie dwóch żółtych kartek.

Tuż przed przerwą wyrównał Szymon Sobczak, trafiając z rzutu karnego. Chwilę wcześniej rywala faulował Krykun.W 75. minucie ponowne prowadzenie łęcznianom dał Dawid Tkacz. Młody zawodnik trafił głową, asystę przy tym golu zaliczył Łukasz Grzeszczyk.

Pechowa dla „Górników" była końcówka meczu. W czwartej minucie doliczonego czasu gry do wyniku 2:2 doprowadził Michał Masłowski, zamieniając na gola dośrodkowanie z rzutu rożnego.

Górnik Łęczna zremisował z Zagłębiem Sosnowiec 2:2 i na Lubelszczyznę przywiózł tylko jeden punkt.

Marcin Prasoł trener Górnika Łęczna

Zamiast trzech punktów mamy tylko jeden

Jesteśmy rozczarowani wynikiem meczu z Zagłębiem. Spotkanie nie mogło się lepiej dla nas ułożyć: szybko strzeliliśmy gola, rywale dostali czerwoną kartkę. Zamiast kontrolować mecz, wdajemy się w chaos i to Zagłębie na ambicji i walce wyrównuje przed przerwą. W drugiej połowie odzyskujemy prowadzenie, ostatnia akcja meczu i niestety zamiast trzech punktów mamy tylko jeden. Wydawało się, że po tych dwóch ostatnich zwycięstwach nasza gra idzie w dobrym kierunku. Idzie, ale ten niedzielny mecz pokazuje ile jeszcze czeka nas pracy

Zagłębie Sosnowiec - Górnik Łęczna
2:2 (1:1)

Bramki: Sobczak 41` (k), Masłowski 90` - Krykun 4`, Tkacz 75`.
Zagłębie: Gliwa - Ziółkowski (87` Kulawiak), Jończy, Bodzioch, Bykow (69` Dalić) - Szumilas, Rozwandowicz, Masłowski, Pawłowski (76` Bryła), Banaszewski (76` Klupś) - Sobczak.
Górnik: Gostomski - Zbozień, Biernat, Cissé, Dziwniel - Pierzak (59` Tkacz), Łychowydko (46` Lewkot), Kryeziu, Krykun (90` Kwiatkowski) - Grzeszczyk (78` Podliński), Gąska (59` Sobol).
Żółte kartki: Rozwandowicz, Sobczak, Jończy - Biernat, Dziwniel, Łychowydko, Kryeziu.
Czerwona kartka: Rozwandowicz 26` (za dwie żółte).
Sędziował: Marcin Szczerbowicz (Olsztyn).

Awans kosztem Korony

Faworytem wtorkowego starcia, rozegranego w ramach 1/16 finału Fortuna Pucharu Polski, wydawali się występujący w najwyższej klasie rozgrywkowej kielczanie. Gospodarze nie zamierzali jednak odpuszczać tego spotkania. Ewentualna wygrana dawała awans i szansę na pojedynek z kolejnym ekstraklasowiczem.

O losach rywalizacji zadecydował gol z samej końcówki meczu. Zanim łęcznianie zdobyli bramkę, na boisku obie ekipy skonstruowały kilka ciekawych akcji. Piłka trafiała w poprzeczkę, raz po uderzeniu piłkarza Korony, raz po strzale Wiktora Łychowydko.

W 89. minucie na listę strzelców wpisał się Hubert Sobol, który strzałem z pola karnego trafił do siatki ekstraklasowicza po podaniu od Serhija Krykuna.

W 1/8 finału Fortuna Pucharu Polski Górnik zmierzy się z innym zespołem z PKO Ekstraklasy - Piastem Gliwice. Drużyna prowadzona przez Waldemara Fornalika, byłego selekcjonera reprezentacji Polski, nie radzi sobie w tym sezonie zbyt dobrze. Gliwiczanie znajdują się tuż nad strefą spadkową. Piast w drodze do 1/8 finału pokonał IV-ligową Lechię Dzierżoniów oraz ekstraklasowego Radomiaka Radom.

PRZEDŁUŻYĆ DOMOWĄ SERIĘ

Górnik podejmie teraz na swoim boisku Chrobrego. Łęcznianie będą chcieli przedłużyć dobrą serię - w ostatnich pięciu domowych spotkaniach zaliczyli cztery wygrane i jeden remis. Chrobry nie będzie jednak łatwym rywalem. Podopieczni trenera Marka Gołębiewskiego są w górnej części tabeli, na wyjazdach potrafili już ograć m.in. Arkę Gdynia czy Zagłębie Sosnowiec

Górnik Łęczna - Korona Kielce
1:0 (0:0)

Bramka: Sobol 89`.
Górnik: Gostomski – Zbozień, Cisse, Biernat, Dziwniel (71` Sobol) – Pierzak (60` Tkacz), Lychowydko (60` Kryeziu), Grzeszczyk (60` Gąska), Krykun – Podliński (90` Turek), Lewkot.
Korona: Zapytowski – Trojak, Petrow (41` Balić), Malarczyk (73` Danek) – Kiełb (46` Błanik), Takac, Szpakowski, Podgórski – Sierpina, Nojszewski (46` Szykawka) – Frączczak (65` Łukowski).
Żółte kartki: Pierzak, Biernat - Malarczyk, Petrow, Podgórski.
Sędziował: Krzysztof Jakubik (Siedlce).

Dominik Smagała

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 15. kolejki:
Zagłębie - Górnik 2:2
Wisła - Podbeskidzie 3:3
Sandecja - Termalica 1:1
Resovia - ŁKS 0:3
Arka - Chojniczanka 2:1
Odra - Ruch 1:1
Tychy - Puszcza 2:3
Katowice - Stal (po zamknięciu wydania)
Skra - Chrobry (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Puszcza Niepołomice	15	30	25-18
2.	ŁKS Łódź	15	28	22-14
3.	Arka Gdynia	15	27	27-18
4.	Ruch Chorzów	15	27	21-15
5.	GKS Katowice	14	23	17-12
6.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	15	22	20-21
7.	Stal Rzeszów	14	21	27-21
8.	Chrobry Głogów	14	21	24-22
9.	Zagłębie Sosnowiec	15	21	18-17
10.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	15	20	22-20
11.	Wisła Kraków	15	20	20-18
12.	GKS Tychy	15	18	27-26
13.	Górnik Łęczna	15	15	23-22
14.	Resovia	15	15	16-23
15.	Chojniczanka Chojnice	15	14	18-24
16.	Skra Częstochowa	14	14	8-20
17.	Odra Opole	15	12	19-30
18.	Sandecja Nowy Sącz	15	10	10-23

Następna kolejka (28-31.10.): Górnik - Chrobry (30.10., g. 18), Puszcza - Skra, Stal - Tychy, Ruch - Katowice, Chojniczanka - Odra, ŁKS - Arka, Termalica - Resovia, Podbeskidzie - Sandecja, Zagłębie - Wisła

dsm

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2. LIGA

Puławianie bez punktów. Czas na trzy wyjazdy

Nie tak miało wyglądać pożegnanie piłkarzy Wisły ze swoimi kibicami. W ostatnim w tym roku meczu w Puławach podopieczni Mariusza Pawlaka ulegli 1:2 Zniczowi Pruszków.

Zanim obserwatorzy spotkania na dobre rozsiedli się na swoich miejscach, nasi przegrywali. Goście przeprowadzili kontrę. Po kilku błędach naszych, piłka znalazła się w polu karnym, a tam najprzytomniej zachował się Maciej Firlej, który zdobył swojego 11. gola w sezonie. Chwilę wcześniej to Wisła mogła prowadzić, jednak po wrzutce Krystiana Putona nieznacznie głową pomylił się Robert Majewski.

Szansę miał Mateusz Klichowicz, jednak uderzył minimalnie niecelnie. „Klicho" miał swoje chwile radości w 34. minucie. 31-latek trafił do pustej bramki po zagraniu z linii końcowej od Dominika Banacha. Dla niego było to szóste trafienie w sezonie. Radość naszych trwała bardzo krótko. Po niespełna 120. sekundach pruszkowianie ponownie wygrywali. Patryk Czarnowski przy biernej postawie defensorów pojawił się w polu karnym i uderzeniem w dalszy róg zapewnił gościom drugiego gola, a jak się później okazało, trzy punkty.

Druga część to Znicz skupiony na defensywie i próby puławian. Po niespełna kwadransie Dawid Retlewski wbił piłkę do siatki, jednak sędzia nie uznał gola, sugerując spalonego. Podwyższyć mógł Czarnowski, ale z wolnego uderzył obok bramki. Puton spróbował z dystansu, ale nie trafił w światło „świątyni" Piotra Misztala.

W końcówce Znicz mógł postawić kropkę nad „i". Po kontrze Krystian Pomorski fatalnie przestrzelił, znajdując się kilka metrów od celu. Punkt naszym mógł dać Agwan Papikyan, lecz przeniósł piłkę nad poprzeczką.

- Przeciwnicy wykorzystali wszystko, co mieli. Nastawili się na długie piłki i tym wygrali mecz. Próbowaliśmy grać pozycyjnie, ale Znicz dobrze się bronił - mówi Maciej Kona. Przed 26-latkiem i spółką spotkanie z Lechem II. - Wiemy jak grają rezerwy „Kolejorza". W składzie mają dużo młodych zawodników. Chcą za wszelką cenę grać od tyłu. Mam nadzieję, że po jakiejś kontrze rzucę coś za plecy „Klichowi" i będziemy mieli łatwe 1:0 - dodaje.

Wisła plasuje się na czwartym miejscu w tabeli. Do Polonii Warszawa mającej lokatę dającą bezpośredni awans do I ligi nasi tracą cztery punkty. Wisła obecnie znajduje się na miejscu dającym walkę o awans w barażach. - Dla mnie nasza pozycja jest słaba. Wierzę w pierwsze lub drugie miejsce. Nie interesują mnie baraże. Wtedy decyduje dyspozycja dnia. Wierzę, że mając taką kadrę, uzupełniając zimą braki, wywalczymy bezpośrednią promocję na zaplecze Ekstraklasy - mówi Kona.

Kilka zmian w składzie

W meczu ze Zniczem szkoleniowiec musiał trochę pokombinować.

Adriana Paluchowskiego strzelającego ostatnio bramki zastąpił Dawid Retlewski. Między słupkami pojawił się Albert Posiadała w miejsce Piotra Zielińskiego. W wyjściowym zestawieniu w porównaniu z ostatnim meczem Oskara Przywarę zmienił Dominik Cheba.

Czas na wyjazdy

W tym roku Łukasz Wiech i spółka rozegrają jeszcze trzy mecze. Wszystkie na wyjeździe.

Wisła zakończy pierwszą rundę starciem we Wronkach z Lechem II Poznań, a następnie nasi rozegrają spotkania rundy rewanżowej z GKS-em Jastrzębie oraz Hutnikiem Kraków.

Wisła Puławy - Znicz Pruszków
1:2 (1:2)

Bramki: Klichowicz 34` - Firlej 3`, Czarnowski 36`.
Wisła: Posiadała - Cheba, Wiech, Majewski, Azikiewicz (66` Papikyan), Banach, Kona (76` Ryszka), Skałecki (82` Ednilson), Puton, Klichowicz, Retlewski.
Znicz: Misztal - Proczek (90` Jannasz), Bogusławski, Juchymowycz, Grudziński, Moskwik (90` Niewiadomski), Nowak, Pomorski, Cegiełka, Czarnowski (74;` Wójcicki), Firlej (87` Tabara).
Żółte kartki: Wiech, Skałecki, Klichowicz - Cegiełka.
Sędziował: Gawęcki (Kielce).

mp

II LIGA

WYNIKI 16. KOLEJKI
Wisła - Znicz 1:2
Jastrzębie - Lech II 0:1
Siarka - Stomil 0:1
Zagłębie II - Motor 0:2
Polonia - Górnik 3:0
Garbarnia - Olimpia 1:2
Hutnik - Śląsk II 2:0
Radunia - Pogoń 2:1
Kotwica - KKS Kalisz 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	16	36	28:14
2	Polonia Warszawa	16	31	30:16
3	KKS Kalisz	16	29	32:21
4	Wisła Puławy	16	27	29:20
5	Znicz Pruszków	16	26	23:20
6	Olimpia Elbląg	16	25	23:17
7	Stomil Olsztyn	16	24	23:20
8	GKS Jastrzębie	16	24	20:18
9	Zagłębie II Lubin	16	22	22:31
10	Radunia Stężyca	16	19	27:32
11	Górnik Polkowice	16	18	17:21
12	Lech II Poznań	16	18	22:27
13	Motor Lublin	16	18	18:24
14	Garbarnia Kraków	16	16	29:33
15	Śląsk II Wrocław	16	16	21:27
16	Siarka Tarnobrzeg	16	16	22:30
17	Pogoń Siedlce	16	15	19:25
18	Hutnik Kraków	16	14	26:35

NASTĘPNA KOLEJKA (30.10., godz. 13:00): Lech II - Wisła, Górnik - Garbarnia, Motor - Polonia, KKS Kalisz - Zagłębie II, Pogoń - Kotwica, Stomil - Radunia, Śląsk II - Siarka, Znicz - Hutnik, GKS Jastrzębie - Olimpia.

mp

REG

eprasa.pl 11a17ca829

Podlasie może kiedyś ucieszy kibiców

Gracze z Białej Podlaskiej nie potrafią grać przed własną publicznością.

Podopieczni Artura Renkowskiego w szóstym spotkaniu przed własną publicznością poniosło drugą porażkę. Do tego nasi mają na koncie cztery remisy. Dzisiaj biało-zieloni ulegli 0:1 Stali Stalowa Wola po golu w 18. minucie Kosei Iwao, który pokonał Rafała Misztala strzałem głową po centrze z lewej strony Arkadiusza Ziarko. Dla 25-letniego Japończyka to trzeci gol w bieżących rozgrywkach. Ten sam gracz mógł podwyższyć, ale spudłował w znakomitej sytuacji.

W drugiej części obok słupka główkował były gracz Stali - Jakub Mażysz. Z kolei po drugiej stronie Szymon Grabarz trafił w słupek. W 77. minucie wracający do gry po kontuzji Jarosław Kosieradzki nie trafił w piłkę głową, a był w idealnej sytuacji. Po chwili Maższysz główkował z 15 metrów po zagraniu Marcina Pigiela, ale piłka minęła o centymetry bramkę strzeżoną przez Mikołaja Smyłka. Wszyscy łapali się za głowę, kiedy w następnej akcji Mażysz nie trafił do bramki, stojąc w jej świetle dosłownie trzy metry od linii bramkowej. Asystę mógł zaliczyć Pigiel. Mógł, ale kolega fatalnie przestrzelił.

Podlasie Biała Podlaska – Stal Stalowa Wola
0:1 (0:1)

Bramka: Iwao 18`.
Podlasie: Misztal - Salak (88` Kobyliński), Chyła, Kozłowski, Spring (78` Nojszewski), Bahonko, Podstolak, Pigiel, Kurowski (46` Wojczuk), Galach (62` Kosieradzki), Mażysz.
Stal: Smyłek - Kowalski, Hudzik, Grasza, Kucharczyk, Filipczuk (81` Lebioda), Ziarko, Soszyński, Stępniowski (85` Stelmach), Grabarz (81` Kitiliński), Iwao (86` Duda).
Żółte kartki: Kozłowski, Pigiel, Podstolak, Nojszewski – Iwao.
Sędziował: Rutkowski (Białystok).
Widzów: 900.

Legenda na ławce

Szkoleniowcem Stali jest Łukasz Surma.

To 45-letni wychowanek Wisły Kraków, który występował w: Ruchu Chorzów, Legii Warszawa, Lechii Gdańsk Maccabi Hajfa i Bene Sachnin. Jest rekordzistą pod względem liczby występów w historii Ekstraklasy. Rozegrał aż 559 meczów. Jest pierwszym zawodnikiem w historii najwyższej klasy rozgrywkowej, który wystąpił w przynajmniej 100 meczach ligowych w trzech różnych klubach.

mp

Bialczanie po raz kolejny zawiedli. W końcówce mogli przynajmniej zremisować, ale razili nieskutecznością (fot. Gerard Maksymiuk)

ROZMOWA Z Arturem Renkowskim, trenerem Podlasia Biała Podlaska

Jesteśmy w trakcie złego momentu

Kolejne spotkanie, kolejne bez wygranej przed własną publicznością...
- Jest nam przykro, że nie potrafimy wygrać na swoim stadionie. W kilku meczach: z Koroną, Czarnymi i Sokołem nie mieliśmy szczęścia, a to były spotkania, które powinniśmy wygrać z przebiegu gry. W meczu z ŁKS-em Łagów i Stalą brakowało nam konkretów i jakości w pobliżu bramki, aby stwarzać więcej sytuacji i zdobywać bramki przeciwko drużynom z góry tabeli. Nie ma co ukrywać, że jesteśmy w trakcie złego momentu w tym sezonie.

Będzie lepiej?
- Czas na analizę wszystkiego, co się stało w tej rundzie, będzie po ostatnim spotkaniu, a teraz mamy przed sobą cztery spotkania, w tym trzy z drużynami, które są za nami w tabeli i musimy te starcia przechylić na swoją korzyść.

Pierwszym krokiem będzie triumf z Lublinianką?
- Prawdopodobnie zmierzymy się na słabszej murawie i wizualnie ciężko pewnie będzie o grę przyjemną dla oka. Zobaczymy, jak kadrowo będziemy wyglądali przed tym spotkaniem, bo ostatnio mamy z tym duże problemy. Z następnego spotkania przez kartki wypadną: Jan Kozłowski i Mateusz Podstolak, ale musimy sobie radzić. Dobrze, że wrócą: Tomasz Andrzejuk i Arkadiusz Kot.

Sokół Sieniawa - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 1:3 (1:3). Po pół godzinie można było się rozejść

Kaczyński wyleczył się w samą porę

Wszystkie bramki padły w ciągu pierwszych 25 minut. Orlęta wykazały się morderczą skutecznością, a potem kontrolowały wydarzenia. Sebastian Kaczyński godnie zastąpił Arkadiusza Maja i zdobył dwa gole.

Przed meczem drobne urazy zgłosili Maj i Sebastian Sowisz, lekko przeziębiony był Vahe Mnatsakanyan. Trener Mikołaj Raczyński postanowił nie ryzykować ich zdrowia i zostawił ich w Radzyniu. W wyjściowym składzie Maja zastąpił, wracający po kontuzji Kaczyński, który boisko w Sieniawie zna wyjątkowo dobrze: jesienią 2021 w barwach Sokoła zdobył 6 goli.

Trzy szybkie i karniak

Mecz zaczął się od z przytupem: W 7. min. z prawej strony efektownym „krzyżakiem” dośrodkował Przemysław Koszel. Obrońca wybił piłkę w okolicę 14 metra, ale tam już czekał Michał Kobiałka, który efektownym strzałem trafił w okienko. Gospodarze odpowiedzieli natychmiast: Szymon Kamiński sfaulował w polu karnym i Szymon Feret pewnie wykorzystał jedenastkę. Remis utrzymał się przez 10 minut. Kombinacyjną akcją popisali się Kaczyński i - znakomicie tego dnia dysponowany - Ernest Skrzyński i napastnik biało-zielonych łatwo wpakował piłkę do bramki. Cztery minuty później na największe brawa zasłużył Karol Rycaj - skrzydłowy Orląt odebrał piłkę przy linii końcowej boiska, dokładnie podał w pole karne a tam „Kaczy” podwyższył wynik.

TRENER MA GŁOS

Mikołaj Raczyński:

Na wszystko byliśmy przygotowani Spodziewaliśmy się, że Sokół będzie grał dokładnie tak, jak grał. Szybko strzeliliśmy gole i kontrolowaliśmy mecz. Arek Maj już z nami trenował, ale nie chcieliśmy ryzykować. Kaczyński pokazał wielką klasę, będę miał problem bogactwa z napastnikami, przecież nie posadzę na ławce faceta, który strzelił dublet...

„Się wystrzelali” na początku

Miejscowi uparcie atakowali, ale goście grali starannie w obronie, Adrian Duchnowski królował w powietrzu, Kamiński zaś limit błędów wykorzystał na początku spotkania.

Druga połowa nie obfitowała w sytuacje strzeleckie. Kilka razy kibicom lekko ciśnienie skoczyło po interwencjach na przedpolu Andreja Bubentsova, który grał bardzo odważnie, pchając się śmiało w największy tłum i kilka razy piąstkując piłkę w trudnych sytuacjach. Innego pomysłu niż dośrodkowania „na aferę” gospodarze nie mieli, przyjezdni zaś zainteresowani byli głównie kontrolą wyniku. Mecz nie był w tej fazie szczególnie ładny - obydwie drużyny nie stroniły od fauli. Brutalności w tym nie było, ale gra była rwana i arbiter kilka razy musiał sięgać po kartki.

Jedynym, co może zepsuć humory, jest kontuzja Koszela. Pod koniec pierwszej połowy skrzydłowy bez kontaktu z przeciwnikiem upadł, trzymając się za okolice pachwiny. W poniedziałek po badaniu USG będzie wiadomo więcej. Szkoda podwójna, bo w ostatnich meczach „Koszi” prezentował się naprawdę nieźle.

Komentarz

Orlęta „wycisnęły” z niedzielnego meczu najwięcej jak było to możliwe. Szybko ustaliły wynik i konsekwentnie go utrzymały. Na dość nietypowym, krótkim boisku Sokoła trudno było zaimponować maestrią techniczną, decydowało więc przygotowanie intelektualnie i konsekwencja. I tu sztab oraz zawodnicy egzamin zdali celująco. Następnym rywalem, w niedzielę o 14 będzie Wisła Sandomierz. Należy spodziewać się, że podopieczni Jarosława Pacholarza i ojca Mateusza wypowiedzą ekipie Raczyńskiego totalną wojnę: mają tylko 9 punktów, sezon jest prawie w połowie, jeżeli jesienią nie zdobędą kilku punktów, wiosną o utrzymaniu będzie można tylko pomarzyć (w tej chwili wiele wskazuje, że z ligi spadnie aż 5 zespołów...) Łatwo więc nie będzie.

Zbigniew Smółko

REG

III LIGA

WYNIKI 13. KOLEJKI

Podlasie - Stal 0:1
Bramka: Iwao 18`.

Sokół - Orlęta 1:3
Bramki: Feret 10` (k) - Kaczyński 7`, 20`, 24`.

Wisłoka - Wisła 1:1
Bramka: Rębisz 34` - Sydorenko 50`.

Avia - Chełmianka 1:0
Bramka: Kursa 32`.

Czarni - Unia 0:1
Bramka: Palonek 83`.

Podhale - Wiązownica 1:1
Bramki: Antokiak 54` - Zieliński 76` (k).

KSZO - Lublinianka 3:2
Bramki: Dziubiński 2`, Burzyński 71`, Nawrot 79` - Janaszek 17`, Rak 51`.

Korona II - Wieczysta 0:1
Bramka: Majewski 6`.

ŁKS Łagów - Cracovia II 2:1
Bramki: Rogala 15` (k), Imiela 57` - Gut 28`.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	ŁKS Łagów	13	30	21:9
2	Wieczysta Kraków	13	27	29:12
3	Avia Świdnik	13	25	18:8
4	Stal Stalowa Wola	13	25	21:14
5	Cracovia II Kraków	13	24	28:15
6	Orlęta Radzyń Podl.	13	23	22:16
7	Korona II Kielce	13	21	20:14
8	KSZO Ostrowiec Św.	13	20	19:16
9	Wisłoka Dębica	13	17	19:18
10	Sokół Sieniawa	13	17	18:23
11	Podhale Nowy Targ	13	16	15:15
12	Podlasie Biała Podl.	13	15	14:15
13	Chełmianka Chełm	13	13	18:16
14	Unia Tarnów	13	13	13:36
15	KS Wiązownica	13	12	18:25
16	Lublinianka Lublin	13	10	12:22
17	Wisła Sandomierz	13	9	14:30
18	Czarni Połaniec	13	7	7:22

NASTĘPNE KOLEJKI
(29/30.10): Lublinianka - Sokół (sob., godz. 15:00), Wisła - Orlęta (niedz., godz. 14:00), Stal - Sokół, Cracovia II - KSZO, KS Wiązownica - ŁKS Łagów, Unia - Podhale, Chełmianka - Czarni, Wieczysta - Avia, Wisłoka - Korona II.

(05/06.11): Orlęta - Stal (sob., godz. 13:00), Podlasie - Cracovia II (sob., godz. 16:00), Korona II - Wisła, Avia - Wisłoka, Czarni - Wieczysta, Podhale - Chełmianka, ŁKS Łagów - Unia, KSZO - KS Wiązownica, Sokół - Lublinianka.

mp

eprasa.pl 11a17ca829

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Lewart to zrobił. Lubartowianie zatrzymali niepokonanych!

Świdniczanka do spotkania z ekipą Grzegorza Białka była niepokonana. Miała na koncie dziewięć wygranych i remis. W sobotę zespół Łukasza Gieresza musiał pogodzić się z pierwszą przegraną w sezonie.

Biało-niebiescy wygrali czwarte spotkanie w sezonie. Po niespełna pół godzinie gry nasi prowadzili po odbiorze Kamila Zielińskiego. Łukasz Najda wygrał starcie z defensorem i zagrał w pole karne, gdzie Bartłomiej Koneczny wyprzedził Dominika Ptaszyńskiego i z bliska dopełnił formalności. Kropkę nad „i" postawił „Najdi" w podobny sposób jak jego kolega. Tutaj dużą rolę odegrała dwójka naszych: Koneczny i Aleks Aftyka. Gospodarze mieli jeszcze jedną znakomitą okazję po akcji Konecznego i Najdy. Przemysław Kanarek wybił futbolówkę z linii bramkowej.

- Zagraliśmy poprawne zawody. Cieszy to, że zespół podniósł się po niezasłużenie wysokiej porażce z Huraganem Międzyrzec Podlaski. Wyeliminowaliśmy najgroźniejsze punkty Świdniczanki, czyli Jakuba Prylińskiego i naszego byłego gracza Michała Zubera. Dość powiedzieć, że lider tabeli pierwszą groźną okazję stworzył sobie w ostatniej minucie regulaminowego czasu gry, ale strzał odbił się od zewnętrznej części słupka, a po chwili strzał Zubera został zablokowany - mówi Grzegorz Białek.

Szkoleniowiec Lewartu, mimo prowadzenia różnicą dwóch goli, nie dotrwał do końca meczu na ławce. - Otrzymałem czerwoną kartkę za wyjście ze strefy. Później też nie wytrzymałem. Dlaczego? Rzadko odnoszę się do poziomu sędziowania. Był po prostu słaby. Trudno przejść obojętnie w momencie, kiedy obrońca Świdniczanki, mając żółtą kartkę, zatrzymuje szarżę mojego gracza i specjalnie zagrywa ręką, a arbiter pokazuje na rzut rożny. Było kilka takich momentów - dodaje.

Lewart Lubartów - Świdniczanka Świdnik
2:0 (1:0)

Bramki: Koneczny 26`, Najda 74`.
Lewart: Podleśny - Michałów, Niewęgłowski, Majewski, Urban (55` Pęksa), Koneczny (72` Iskierka), Ciechański (80` Sulowski), K. Zieliński, Najda (84` Duda), Aftyka (86` Giletycz), Żelisko (90+2` Bednarczyk).
Żółte kartki: Żelisko, Podleśny.
Czerwona kartka: Białek, za krytykę orzeczeń sędziego.

Na sztucznej

W niedzielę o godz. 11:00 gracze Lewartu rozpoczną spotkanie w Łęcznej z Górnikiem II.

- Zagramy z młodym zespołem, który, jak widać, potrafi zagrozić najlepszym. Pokonał Huragan na ich terenie. Musimy uważać, ale znając swoją wartość, pojedziemy na spotkanie z nadziejami na zwycięstwo, chociaż w składzie zabraknie Krystiana Żelisko i najprawdopodobniej Jakuba Niewęgłowskiego - mówi opiekun lubartowian.

mp

Powiślak uległ Motorowi II

Już do przerwy było niemal pewne, że ekipa z Końskowoli zejdzie z boiska w roli pokonanych w starciu z ekipą z Lublina.

Motor II wzmocniony zawodnikami z pierwszego zespołu: Leszkiem Jagodzińskim i Mateuszem Wyjadłowski po 45 minutach prowadził 4:0, a trzy gole zdobyli wcześniej wymienieni. - Widać było, że zrobili różnicę. Wysoko przegrywaliśmy, ale mieliśmy cztery „setki". Gdybyśmy wykorzystali, mogłyby pojawić się jeszcze emocje. Niestety, zawiodła skuteczność - mówi Radosław Muszyński.

Szkoleniowiec w przerwie dokonał czterech zmian i tuż po zmianie stron honorowego gola zdobył Jarosław Milcz, który z powietrza sfinalizował dorzutkę Dariusza Drzazgi.

Powiślak Końskowola - Motor II Lublin
1:4 (0:4)

Bramki: Milcz 52` - Wyjadłowski 5`, Baryła 26`, Jagodziński 27`, 41`.
Powiślak: Zagórski - Misiurek (65` Kośka), Gede, Kursa (46` Stępień), Przychodzień (46` Gontarz), Zdunek, Olszewski (46` Szady), Piasek, Sułek (70` Kłyk), Bernat (46` Drzazga), Milcz.
Żółte kartki: Misiurek, Zdunek.

mp

„Dzieciarnia" Ruska zneutralizowała Huragan. „Szałach" z Górnika II bohaterem!

Łęcznianie wygrali czwarty mecz w sezonie. Gracze Górnika II zrewanżowali się Huraganowi Międzyrzec Podlaski za porażkę 1:2 na własnym boisku.

Bohaterem zespołu Daniela Ruska został Michał Szałachowski. 18-latek otrzymał podanie w boczny sektor boiska od Kacpra Brzyskiego i bez zastanowienia huknął obok Wiktora Krasowskiego. „Szałach" to syn Sebastiana Szałachowskiego, który wystąpił w 170 meczach w Ekstraklasie i zdobył 31 goli w barwach: Górnika Łęczna, Cracovii Kraków, ŁKS-u Łódź oraz Legii Warszawa. Z ekipą ze stolicy wywalczył mistrzostwo, superpuchar oraz krajowy puchar. Michał ma już na koncie debiut w najwyższej klasie rozgrywkowej. W poprzednim sezonie wszedł na końcówkę w starciu Górnika z Jagiellonią Białystok (0:1). Teraz „Szałach" zdobył trzecią bramkę w IV lidze.

- Zagraliśmy bez wsparcia z pierwszej drużyny. W tygodniu ćwiczyliśmy fazę bronienia i naprawdę fajnie to wyglądało. Gospodarze mieli sporo stałych fragmentów gry, ale dobrze pracowaliśmy w defensywie. Wymiernym efektem jest fakt, iż nie straciliśmy gola. Mogła się podobać nasza dyscyplina. W pierwszej połowie mieliśmy okazję sam na sam, ale Michał Steszuk nie umiał wykorzystać sytuacji sam na sam - mówi Daniel Rusek.

Jego zespół zagrał w składzie typowo młodzieżowym. Najstarszymi graczami w wyjściowym składzie byli 19-latkowie: Mateusz Golba, Bartosz Fiedeń i Luiz Mołodecki. Pozostali są o rok lub dwa lata młodsi. Tacy: Kacper Żabiński, Michał Steszuk i Michał Sienicki urodzili się w 2005 roku, a Michał Szałachowski, Kacper Brzyski czy Karol Pendel rok wcześniej.

Huragan Międzyrzec Podlasie - Górnik II Łęczna
0:1 (0:0)

Bramka: Szałachowski 90+2`.
Górnik II: Kiliszek - Fiedeń, Bronowicki, Mołodecki, Sienicki, Pendel, Brzyski, Golba, Żabiński (80` Czelej), Szałachowski, Steszuk (88` Choina).
Żółte kartki: Pakuła, Gavrilov - Fiedeń.

mp

Opolanin górą!

Czwarte zwycięstwo zespołu z Opola Lubelskiego.

- Cieszymy się, bo był to mecz o przysłowiowe sześć punktów. Miałem pretensje do zespołu za pierwszą połowę, gdzie mieliśmy dwie dogodne okazje. Mocne słowa w przerwie dały efekt i zdołaliśmy przechylić szalę na swoją korzyść. W przekroju całego meczu byliśmy zespołem lepszym, próbującym operować piłką - mówi Daniel Koczon, szkoleniowiec Opolanina.

Jego zespół wygrywał po rzucie rożnym Gabriela Jakimińskiego, zamieszaniu podbramkowym i zagraniu Kamila Łappo wzdłuż bramki, gdzie najsprytniejszy okazał się Konrad Frydecki. Podwyższył Jakub Korpysa, dla którego był to pierwszy gol w IV lidze. Były gracz Wisły II Płock dostał piłkę za linię obrony od Patryka Nieradko i wykorzystał sytuację sam na sam. Kopia akcji dała trzeciego gola. Asystował Kajetan Kamiński, zaś Paweł Adamczuk przelobował bramkarza z 30 metrów.

Orlęta Łuków - Opolanin Opole Lubelskie
0:3 (0:0)

Bramki: Frydecki 55`, Korpysa 76`, Adamczuk 82`.
Opolanin: Szczepański - Frydecki (90` Sułek), Okafor, Górniak, Adamczuk, Leziak (89` Kwiatkowski), Walicki (78` Nieradko), Jakimiński, Wadowski (72` Korpysa), Łappo, Pusiak (65` Kamiński).
Czerwone kartki: Korol 87`, za odepchnięcie rywala - Jakimiński 87`, za niecenzuralne słownictwo.

mp

Bardzo pewna Stal

Nie było niespodzianki trzeciej siły IV ligi w starciu z Bugiem Hanna. Podopieczni Kamila Witkowskiego wygrali aż 6:1.

Stal Poniatowa - Bug Hanna
6:1 (3:0)

Bramki: Hurenko 15`, Wrzyszcz 26`, 39`, br. samobójcza 52`, Gąsiorowski 57`, Parada 89` - 62`.
Stal: Szczucki (80` Pyśniak), Wlizło (57` Radziejewski), Scibior, Hurenko, Kucharczyk (72` Juchna), Poleszak, Nikołaj, Skrzypek (80` Żurek), Filipczuk (55` Gąsiorowski), Kaczmarek (78` Parada), Wrzyszcz (57` Baran).

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 11. KOLEJKI
Lewart - Świdnicz. 2:0
Huragan - Górnik II 0:1
Orlęta - Opolanin 0:3
Powiślak - Motor II 1:4
Stal - Bug 6:1

TABELA IV LIGI - gr. I

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka Świdnik	11	28	37:5
2.	Huragan Międzyrzec Podl.	11	23	23:9
3.	Stal Poniatowa	11	22	28:8
4.	Motor II Lublin	11	19	25:21
5.	Lewart Lubartów	11	17	14:12
6.	Powiślak Końskowola	11	16	25:18
7.	Górnik II Łęczna	11	12	19:18
8.	Opolanin Opole Lubelskie	11	12	17:28
9.	Orlęta Łuków	11	7	17:39
10.	Bug Hanna	11	3	6:53

NASTĘPNA KOLEJKI
(29./30.10): Świdniczanka - Powiślak (sob., godz. 14:00), Motor II - Stal (sob., godz. 14:00), Bug - Orlęta (niedz., godz. 14:00), Opolanin - Huragan (niedz., godz. 12:30), Górnik II - Lewart (niedz., godz. 11:00)
(05/06.11): Motor II - Orlęta, Górnik II - Świdniczanka, Lewart - Opolanin, Huragan - Bug, Stal - Powiślak.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 11. KOLEJKI
Sparta - Grom 3:2
Stal - Błękitni 2:0
Gryf - Granit 1:1
POM Iskra - Kryształ 5:2
Start - Tomasovia 2:0

TABELA IV LIGI - gr. II

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Start Krasnystaw	11	26	23:8
2	Stal Kraśnik	11	23	30:10
3	Tomasovia Tom. Lub.	11	22	30:11
4	Gryf Gmina Zamość	11	22	25:7
5	Granit Bychawa	11	20	12:11
6	Sparta Rejowiec	11	14	15:23
7	Grom Różaniec	11	11	17:30
8	POM Iskra Piotrowice	11	10	13:22
9	Kryształ Werbkowice	11	4	9:29
10	Błękitni Obsza	11	3	7:30

NASTĘPNE KOLEJKI
(29/30.10): Grom - Start, Tomasovia - POM Iskra, Kryształ - Gryf, Granit - Stal, Błękitni - Sparta.
(05/06.11): Błękitni - Grom, Sparta - Granit, Stal - Kryształ, Gryf - Tomasovia, POM Iskra - Start.

mp

PUL

eprasa.pl 11a17ca829

Utytułowane gospodynie z Niemiec

Prężnie działające koło w Niemcach odnosi duże sukcesy nie tylko na terenie gminy, ale także na arenach wojewódzkiej i ogólnopolskiej.

Fot.KGW Niemce

Reprezentacja Koła Gospodyń Wiejskich w Niemcach

Koło Gospodyń Wiejskich w Niemcach skupia przede wszystkim panie – od najbardziej doświadczonych po nowe członkinie.

- Koło Gospodyń Wiejskich w Niemcach ma ponad 60 lat i przez ten czas przez nasze szeregi przewinęło się wiele aktywnych kobiet – opowiada **Anna Warowna**, członkini KGW w Niemcach. – Najdłużej, bo ponad 30 lat, kołem kierowała Genowefa Włodarczyk, a teraz od 4 lat, przewodniczącą jest Anna Wójcik. Jaki cel nam przyświeca? Staramy się łączyć spuściznę pokoleń z nowoczesnością. Wspieramy rozwój przedsiębiorczości na wsi i aktywnie działamy na rzecz środowisk wiejskich, angażując się w wydarzenia kulturalne, aktywizujące społeczność lokalną. Uczestniczymy w akcjach charytatywnych, bierzemy udział w konkursach. Każda z naszych członkiń jest wyjątkowa i specjalizuje się w danej dziedzinie. Staramy się popularyzować tradycje oraz zwyczaje i chcemy godnie reprezentować Gminę Niemce.

Każdego roku KGW w Niemcach widać w korowodzie wieńców dożynkowych, imprezie połączonej z przygotowywaniem poczęstunku dla mieszkańców. Pań z Niemiec nie może zabraknąć także podczas „Święta Kwitnących Sadów" organizowanego w Dziuchowie. T

Od dwóch lat, w czerwcu, Koło organizuje piknik dla mieszkańców „Poznaj swojego sąsiada". Organizowane są także tematyczne warsztaty artystyczne, m.in. bukiety wielkanocne, stroiki bożonarodzeniowe oraz gastronomiczne – kiedy degustowane są nowe smaki.

- Dzięki naszej działalności chcemy pokazać, że życie na wsi nie jest nudne, że fajnie można spędzać czas z sąsiadkami i sąsiadami i dobrze się bawić – dodaje pani Anna.

Mieszkańcy chętnie uczestniczą i pomagają w przygotowaniu projektów. Panowie często nazywają się „sympatykami" koła i zawsze służą pomocą przy cięższych pracach.

W 2018 roku KGW w Niemcach zostało zarejestrowane w Rejestrze Kół Gospodyń Wiejskich ARiMR, został nadany NIP i REGON. - Dzięki rejestracji możemy pozyskiwać dofinansowanie i przeznaczać je na cele statutowe – wyjaśnia Anna Warowna. - Dzięki dotacjom i darowiznom możemy działać i rozwijać się. Także firmy i przedsiębiorstwa z Gminy Niemce chętnie nas wspierają, głównie finansowo.

Siedzibą KGW jest budynek Gminnego Ośrodka Kultury, natomiast miejscem spotkań jest sala parafialna przy kościele w Niemcach.

Gospodynie spotykają się także w domach prywatnych, gdzie gotują i wymieniają się doświadczeniami, tak jak to było dawniej, kiedy powstawało koło.

- Od lat 70. gospodynie spotykały się domach prywatnych, podejmując różne inicjatywy – dodaje pani Anna. - W długie zimowe wieczory rwały pióra na pierzyny, zajmowały się chowem kur, pieczeniem chleba i ciast, natomiast w lecie na powietrzu odbywały się prywatki i potańcówki.

Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Niemcach:

Anna Wójcik – przewodnicząca, Genowefa Włodarczyk, Teresa Kosowska, Teresa Kosowska, Danuta Szabłowska, Anna Włodarczyk, Ewa Banach, Alina Piekarczyk, Anna Janowska, Wiesława Stasek, Irena Dąbrowska, Anna Czyżyk, Maria Brzozowska, Ewa Stefaniak, Ewa Adamska, Anna Warowna, Teresa Krasa, Ewelina Jabłońska, Krystyna Caban, Beata Małysz, Barbara Urban.

Artur Toruń

Osiągnięcia:

·|Lubelskie Święto Chleba w Muzeum Wsi Lubelskiej - II miejsce w konkursie w kategorii ciasto sezonowe i w kategorii szarlotka 2022 r.

·|Wkład w wydaniu pozycji książkowej „Swojskie smaki" - Najlepsze Przepisy Kół Gospodyń Wiejskich 2022.

·|Plebiscyt Kuriera Lubelskiego 2021: Mistrzowie Agro - III miejsce w kategorii Koła Gospodyń Wiejskich w województwie lubelskim 2021; Mistrzowie Agro - I miejsce w kategorii Koła Gospodyń Wiejskich w powiecie lubelskim 2021.

·|Ogólnopolski Festiwal Kół Gospodyń Wiejskich „Polska od Kuchni" - I miejsce w konkursie artystycznym w województwie lubelskim 2021.

·|I miejsce w konkursie „EKO -ciasto" organizowanym przez LGD „Kraina wokół Lublina" 2019.

·|II miejsce w konkursie na danie z ryby podczas ogólnopolskich XVI Dożynek Rybackich w Dworze Anna w Jakubowicach Konińskich w kategorii Koła Gospodyń Wiejskich i Szkoły 2019 z karpiem wędzonym i chlebem łamanym.

Fot.KGW Niemce

Podczas pikników organizowanych przez KGW Niemce nie brakuje atrakcji dla najmłodszych

Fot.KGW Niemce

Jubileusz 55-lecia KGW w Niemcach. W środku przewodnicząca Genowefa Włodarczyk (druga od lewej w dolnym rzędzie), która kierowała kołem 30 lat

Panie z Niemiec zaprezentowały swoje wspaniałe prace podczas ogólnopolskiego finału „Polska od Kuchni" zorganizowanego na PGE Narodowym w Warszawie

Zawodnicy z ZS 2 w Lubartowie z brązowym medalem. Mistrzostwa Województwa w Tomaszowie

Na mistrzostwach województwa w Sztafetowych Biegach Przełajowych w Tomaszowie Lubelskim 18 października Zespół Szkół nr 2 w Lubartowie reprezentowała drużyna dziewcząt i chłopców. Męska drużyna stanęła na podium na III miejscu, dziewczęta znalazły się na miejscu IX.

Marcin Kusyk

IX miejsce dziewczęta – opiekun Joanna Góźdź, Maja Socha 2d, Kaja Wróblewska 1b, Gabriela Polska 1b, Gabriela Szymoniuk 1b, Joanna Szych 1h, Kinga Czyżyk 1n, rezerwa Oliwia Woźniak 2b; III miejsce chłopcy – opiekun Marek Kitliński, Kacper Pożarowszczyk 4n, Kamil Kubik 1m, Krzysztof Rusinek 2w, Karol Oniśk 2w, Aleksander Pęksa 3m, Maksymilian Matyjaszczyk 3m, rezerwa Kacper Sidor 3z, Maciej Bojanowski 4s

Zderzenie dwóch BMW w Poizdowie

W Poizdowie zderzyły się dwa samochody osobowe, podróżowało nimi 5 osób, w tym 2 dzieci. Na miejsce zdarzenia przybyły dwie karetki pogotowia, jedna osoba została zabrana do szpitala.
W akcji na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy JRG Lubartów, JRG Radzyń Podlaski, OSP Kock, OSP Talczyn. Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, kierująca BMW mieszkanka gminy Kock nie ustąpiła pierwszeństwa innemu BMW kierowanemu przez 61-letniego kierowcę i doprowadziła do zderzenia. Obydwoje kierujący byli trzeźwi

eprasa.pl 11a17ca829

Kolejny sukces biegacza pochodzącego z Lubartowa

Trzecie miejsce Andrzeja Orłowskiego w Półmaratonie Lubelskim

Andrzej Orłowski zajął III miejsce w maratonie

Andrzej Orłowski zajął trzecie miejsce wśród 630 uczestników półmaratonu.

- To był mój ostatni Półmaraton w tym roku, więc postanowiłem zaryzykować i dać z siebie wszystko Dzięki Mateuszowi Krzysztoniowi, który mocno otworzył bieg (1 km biegu w tempie 3:18), mogliśmy oddzielić się od grupy biegaczy i udało nam się trzymać mocne tempo. Około 6/7 km doszedł nas Michał Biały (zwycięzcą biegu). Na 15 km dochodził do nas Floro Florek, który ostatecznie zajął wysokie drugie miejsce Open. Gratuluję Mateuszowi i Bartłomiejowi świetnych wyników i wszystkim, którzy ukończyli bieg i zrobili życiówki podziękowania dla Krzysztofa Lotka za wsparcie na trasie i kibicom za doping - relacjonuje Andrzej Orłowski na facebooku.

Półmaraton ukończyło 630 biegaczy, Andrzej Orłowski był trzeci. Czas brutto:01:14:24 Czas netto: 01:14:23. Biegi odbyły się 16 października.

Marcin Kusyk

Wójt Gminy Michów

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.gminamichcow.pl znajduje wykaz nieruchomości gruntowej oznaczonej numerem 747 przeznaczonej do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na okres do 3 lat, obręb ewidencyjny Miastkówek, gm. Michów.

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO SPRZEDAŻY

Lp.	Miejscowość, położenie	Nr geodezyjny działek i powierzchnia	Nr Księgi Wieczystej	Opis nieruchomości	Przeznaczenie w planie miejscowym i sposób jej zagospodarowania	Rodzaj zbycia	Cena Nieruchomości
1.	Łucka	494/9 o powierzchni 0,0169 ha	LU1A/00052007/8	Nieruchomość niezabudowana. Położona przy skrzyżowaniu dwóch dróg gminnych. Teren porośnięty trawą. Od strony północnej przylega do działki 492/4. Samodzielnie nie nadaje się do zabudowy.	MN; MR- zabudowa jednorodzinna, zabudowa zagrodowa. Sposób jej zagospodarowania zgodnie z 11. Uchwałą nr VIII/49/99 Rady Gminy Lubartów z dnia 17 maja 1999 roku w sprawie I etapu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lubartów. 2. Uchwała nr XVII/94/2000 Rady Gminy Lubartów z dnia 13 marca 2000 roku w sprawie II etapu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lubartów.	Sprzedaż w drodze bezprzetargowej	11 900,00 zł. + VAT

Informację o zamieszczonej w wykazie działce można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Lubartowie pokój 16, tel. 81 854 59 04.
Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo nabycia na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami pierwszeństwo w nabyciu w/w nieruchomości mogą składać udokumentowane wnioski w terminie 6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu.
Niniejszy wykaz wywieszono w siedzibie Urzędu na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej, Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Lubartów, w prasie oraz w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości na okres 21 dni od 25.10.2022r. do 15.11.2022r.

Uczeń II LO w Lubartowie stypendystą Programu ZDOLNI

Jakub Ścierzyński został zakwalifikowany do Programu ZDOLNI realizowanego przez Krajowy Fundusz na rzecz Dzieci. W roku szkolnym 2022/23 opieką Funduszu zostały objęte 574 osoby.

Program przeznaczony jest dla uczniów szkół podstawowych i średnich, którzy pragną rozwijać swoje uzdolnienia.

Uczestnicy przedsięwzięcia mogą poznać rówieśników o podobnych zainteresowaniach, wspólnie prowadzić projekty, inspirować się nawzajem oraz uczestniczyć zajęciach, warsztatach, seminariach i obozach naukowych.

Marcin Kusyk

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Lubartów, ul. Lubelska 18A, ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych.

Lp.	Miejscowość, położenie	Nr geodezyjny działek i powierzchnia	Nr Księgi Wieczystej	Opis nieruchomości	Przeznaczenie w planie miejscowym i sposób jej zagospodarowania	Rodzaj zbycia	Wysokość i termin wniesienia wadium	Termin i miejsce przeprowadzenia przetargu
1.	Chlewiska	744/1 o pow. 0,0473 ha 745/1 o pow. 0,0370 ha 746/1 o pow. 0,0357 ha	LU1A/00054243/8	Nieruchomość składa się z czterech przylegających do siebie działek z których żadna nie nadaje się do zabudowy. Jest niezabudowana. Kształt nieforemny, dobry do zabudowy, w bliskiej odległości od Lubartowa. Teren porośnięty jest trawą oraz w ok. 40% zadrzewiony. W sąsiedztwie tereny leśne, zabudowa jednorodzinna oraz grunt niezabudowany. Dostęp do sieci wodociągowej i telekomunikacyjnej. W działce 671/7 są przewody telekomunikacyjne.	8MN- zabudowa jednorodzinna. Sposób jej zagospodarowania zgodnie z Uchwałą Rady Gminy Lubartów nr XXVII/186/05 z dnia 25.04.2005r.	Sprzedaż w drodze przetargu ustnego nieograniczonego	Wadium w wysokości 6230.00 PLN do dnia 6 grudnia 2022r.	Przetarg zostanie przeprowadzony w siedzibie Urzędu Gminy Lubartów ul. Lubelska 18A pokój nr 25 w dniu 9 grudnia 2022r. o godz. 10.00
		671/7 o pow. 0,0264 ha	LU1A/00051952/0					

Wadium na sprzedaż wyżej wymienionych nieruchomości, należy wpłacać w kasie Urzędu Gminy Lubartów lub na konto **Nr 12 1240 2409 1111 0010 2025 7821**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium. Za termin jego wniesienia uważa się dzień wpływu wadium na wskazane wyżej konto.

Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu. Komisja przetargowa będzie żądać od uczestnika przetargu będącego osobą fizyczną, przedstawiciela uczestnika przetargu oraz osoby uprawnionej do reprezentowania osoby prawnej lub jednostki organizacyjnej nieposiadającej osobowości prawnej, danych obejmujących: imię (imiona) i nazwisko, numer identyfikacyjny Powszechnego Elektronicznego Systemu Ewidencji Ludności (PESEL), adres zamieszkania oraz adres do doręczeń, w tym adres elektroniczny. W przypadku osoby nieposiadającej obywatelstwa polskiego zamiast numeru identyfikacyjnego Powszechnego Elektronicznego Systemu Ewidencji Ludności (PESEL) Komisja przetargowa będzie żądać paszportu lub innego dokumentu tożsamości. W przypadku, gdy występuje pełnomocnik uczestnika przetargu, osoby uprawnionej do reprezentowania osoby prawnej lub jednostki organizacyjnej nieposiadającej osobowości prawnej, pełnomocnictwo notarialne upoważniające go do jej reprezentowania w tym charakterze.

Wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu, jednak nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia, odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym, przelewem na konto wskazane przez uczestnika przetargu.

Wadium wniesione przez uczestnika, który wygra przetarg, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości.

Do wylicytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Wysokość postąpienia ustalą uczestnicy przetargu, z tym, że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferował, co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej.

Protokół z przeprowadzonego przetargu stanowi podstawę do zawarcia aktu notarialnego.

Nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi ani innymi prawami osób trzecich, w tym szczególności nie jest dzierżawiona oraz nie ma ograniczeń w jej rozporządzaniu. Nieruchomość nie jest objęta hipoteką.

Nabywca zobowiązany jest zapłacić wylicytowaną cenę nieruchomości wraz z doliczonym podatkiem VAT (pomniejszoną o wcześniej wpłacone wadium) nie później niż do dnia zawarcia umowy przenoszącej własność. Za termin zapłaty ceny, uznaje się dzień wpływu należności na wskazane konto. Osoba ustalona jako nabywca zostanie zawiadomiona o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości, najpóźniej w ciągu 21 dni od rozstrzygnięcia przetargu. Nabywca nieruchomości ponosi koszty notarialne i sądowe, które określi notariusz w umowie notarialnej.

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie stawi się bez usprawiedliwienia w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Przetarg może zostać odwołany jedynie z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarowania Nieruchomościami w pokoju nr 16 w Urzędzie Gminy Lubartów lub tel. 854-59-04 w godz. 8.00-15.00.

Niniejsze ogłoszenie podlega publikacji na stronie internetowej, Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Lubartów, tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Lubartów, w prasie oraz w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości.

Komisja przetargowa przeprowadzi przetarg zgodnie z ustawą z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami oraz rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości.

LUB

eprasa.pl 11a17ca829

W ub.r. w lubartowskim szpitalu na świat przyszła rekordowa dla tej placówki liczba dzieci - 1027

Wyróżnienie dla lubartowskiego szpitala. Za kangurowanie

Szpital w Lubartowie wysoko w ogólnopolskim rankingu „Maluchy Na Brzuchy". - Jesteśmy jedynym szpitalem w województwie, który otrzymał to wyróżnienie - podkreśla Wioleta Wojciechowska, rzeczniczka SPZOZ-u.

Chodzi o ranking organizowany przez portal maluchynabrzuchy.pl, przy opracowaniu którego brane są pod uwagę dane z portalu gdzierodzić.info. Autorzy rankingu weryfikują, jak polskie szpitale wywiązują się z przestrzegania prawa do dwugodzinnego i nieprzerwanego kontaktu skóra do skóry po porodzie, czyli tzw. kangurowania.

Wieloletnia tradycja

Szpital w Lubartowie zajął drugie miejsce w drugiej kategorii: placówek, które stosują dwugodzinny kontakt skóra do skóry w 70-79 proc. porodów drogami natury.

Marzena Faraj
oddziałowa lubartowskiego Oddziału Ginekologiczno-Położniczego
Wieloletnią tradycją naszego oddziału jest dbałość o zapewnienie stałego, nieprzerwanego kontaktu matki z noworodkiem bezpośrednio po porodzie i przez cały czas pobytu w oddziale

- Jesteśmy jedynym szpitalem w województwie, który otrzymał to wyróżnienie. Świadczy to o wysokich standardach opieki nad pacjentem, jakie panują w naszej placówce - przekonuje Wioleta Wojciechowska, rzeczniczka prasowa SPZOZ-u w Lubartowie.

Pierwsze miejsce w rankingu w najwyższej kategorii zajął Szpital Położniczo-Ginekologiczny w Katowicach z wynikiem 91 proc.

- Wieloletnią tradycją naszego oddziału jest dbałość o zapewnienie stałego, nieprzerwanego kontaktu matki z noworodkiem bezpośrednio po porodzie i przez cały czas pobytu w oddziale, niezależnie od tego, czy jest to poród drogami natury, czy poprzez cięcie cesarskie - mówi Marzena Faraj, oddziałowa lubartowskiego Oddziału Ginekologiczno-Położniczego. - Jeżeli matka, z różnych powodów nie może kangurować swojego nowo narodzonego dziecka, taką możliwość ma jego ojciec lub inna bliska wskazana przez nią osoba - dodaje przedstawicielka szpitala.

Otwarci na sugestie

Jak przekonuje Marzena Faraj, kluczem do sukcesu jest to, że personel lubartowskiego szpitala słucha swoich pacjentek.

- Personel oddziału ginekologiczno-położniczego i neonatologicznego otacza troskliwą opieką i służy pomocą kobietom, zwłaszcza tym mniej doświadczonym, rodzącym swoje pierwsze dziecko w różnych trudnych sytuacjach. Jesteśmy otwarci na wszelkie sugestie pacjentek i ich rodzin, dlatego też przeprowadzamy wśród nich ankiety satysfakcji z pobytu w oddziale. Analiza ankiet pomaga nam sprostać wymaganiom pacjentek na możliwie jak najwyższym poziomie - podkreśla oddziałowa Oddziału Ginekologiczno-Położniczego.

W ub.r. w lubartowskim szpitalu na świat przyszła rekordowa dla tej placówki liczba dzieci - 1027, czyli o 27 więcej niż w 2020 roku. To niecodzienny wynik w porównaniu do innych porodówek szpitali powiatowych w województwie lubelskim. Według danych Narodowego Funduszu Zdrowia, szpital w Lubartowie jest na siódmym miejscu w województwie pod względem liczby porodów, ustępując placówkom z Lublina oraz szpitalom w Białej Podlaskiej i Zamościu. Jako jeden z siedmiu szpitali spośród 22 jednostek odnotował wzrost liczby porodów względem 2020 roku.

Dominik Smagała

Ślady powstania styczniowego na ziemi michowskiej

Uroczystość zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Michowa, zapraszając delegacje młodzieży wraz z nauczycielami historii z terenu naszej gminy. Był też obecny przewodniczący Rady Gminy Michów Adamczyk Roman, prezes Stowarzyszenia Sympatyków Ziemi Michowskiej Zbigniew Gradziński, sołtys Michowa i Trzcińca oraz przedstawiciele miejscowej społeczności, ogółem ponad 50 osób

Pod Trzcińcem w gminie Michów powstańcy styczniowi walczyli z wojskiem rosyjskim. W kolonii Rudzienko był powstańczy lazaret. Te wydarzenia upamiętnia tablica i krzyż.

20 października odbyła się uroczystość poświęcenia tablicy związanej z krwawą potyczką w okresie powstania styczniowego. Tablica znajduje się przy krzyżu na obrzeżach miejscowości Trzciniec (dawniej Dąbrowa) na działce użyczonej przez Radosława Krasę z Wielkolasu. Tablicę ufundował Zygmunt Targoński, którego dzieciństwo i rodzinne strony to Trzciniec.

Poświęcenia tablicy dokonał ks. Grzegorz Lipiński wikary Parafii pw. NMP w Michowie. Złożone zostały też kwiaty i zapalone znicze. Wspólnie odśpiewano Rotę wg słów M. Konopnickiej.

Janina Wicha

Pamiątkowy krzyż i tablica poświęcone powstańcom z 1863 r.

LUB

Wypadek samochodowy na obwodnicy Lubartowa. Kobieta w szpitalu

- W piątek (21 października) na obwodnicy Lubartowa, jak wstępnie ustalili policjanci, kierująca fordem jadąc od Kozłówki i dojeżdżając do oznakowanego skrzyżowania z drogą krajową numer 19, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu jadącemu drogą z pierwszeństwem kierującemu peugeotem. Doszło do zderzenia. Kierująca osobówki została zabrana do szpitala - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Kierowcy byli trzeźwi.

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	‰	Pojazd
8.10	Krasne	33 lata, z gm. Uścimów	0,5	rower
8.10	Krasne	45 lat, z gm. Uścimów	0,5	samochód
8.10	Michów	31 lat, z gm. Michów	0,5	samochód
9.10	Stary Uścimów	62 lata, z Lublina	1,5	rower
9.10	Stary Uścimów	80 lat, z gm. Uścimów	1	rower
9.10	Stary Uścimów	31 lat, z gm. Uścimów	0,5	rower
9.10	Serniki	49 lat. z gm. Serniki	0,5	rower
9.10	Stary Uścimów	38 lat, z gm. Uścimów	1	motorower Romet
10.10	Ostrówek Kol.	41 lat, z gm. Ostrówek	0,5	rower
10.10	Jeziorzany	63 lata, z gm. Jeziorzany	1	rower
11.10	Nowodwór Piaski	mieszkaniec gm. Lubartów	0,5	rower
11.10	Nowodwór Piaski	mieszkaniec gm. Lubartów	1	czterkołowiec lekki
12.10	Abramów	58 lat, z gm. Abramów	1	rower
13.10	Przypisówka	60 lat, z gm. Lubartów	0,5	motorower
13.10	Starościn	44 lata, z gm. Markuszów	0,5	Volkswagen
14.10	Annówka	38 lat, z gm. Kock	1,5	Audi
14.10	Mieczysławka	35 lat, z gm. Kamionka	2,5	rower
14.10	Mieczysławka	33 lata, z gm. Lubartów	2	rower
14.10	Pałecznica Kolonia	33 lata, z gm. Niedźwiada	3	Volkswagen
15.10	Lubartów	25 lat, obywatel Ukrainy	2	BMW
15.10	Brzeziny	mieszkaniec gm. Lubartów	2	rower
15.10	Kozłówka	mieszkaniec gm. Kamionka	1	rower
16.10	Stary Uścimów	45 lat, z gm. Uścimów	2	rower
17.10	Lubartów	53 lata, mieszkaniec Lipia	1	ciężarowy Mercedes
17.10	Marcinów	57 lat, z gm. Abramów	1	rower
18.10	Łukówiec	62 lata, z gm. Firlej	0,5	Ford
19.10	Rozkopaczew	mieszkaniec Lublina	1	rower
20.10	Nowa Wola	53 lata, z gm. Niemce	2	rower
20.10	Stary Uścimów	36 lat, z gm. Uścimów	3	rower
20.10	Stary Uścimów	31 lat, z gm. Uścimów	1	rower
21.10	Kock	mieszkaniec Lublina	0,5	pojazd mechaniczny

Burmistrz Miasta Kock

informuje, że w dniu 25.10.2022 r. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku umieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu: lokal użytkowy o pow. 156,71 m2 przy ul. 1 Maja 17/26 gm. Kock.

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

Kock dnia 25.10.2022r.

eprasa.pl 11a17ca829

- Jestem daleki od decyzji, które pięknie wyglądają marketingowo, a efektów nie dają żadnych - mówi starosta

Idziemy w kierunku uspokojenia emocji i wygaszenia pożarów

- Chciałbym, żeby dyrektor szpitala z większą troską patrzył na koszty bieżące niż na inwestycje. Choć te też są potrzebne, ale jeśli nie zbilansujemy kosztów bieżących, to te inwestycje będą robione dla kogo innego - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" Tomasz Marzęda, starosta powiatu lubartowskiego.

W Jak wyglądały pierwsze dwa tygodnie na stanowisku starosty?

Starostwo Powiatowe jest bez sekretarza. Dlatego prowadzimy rozmowy, by to zmienić. Sekretarz to osoba, która kieruje bieżącą pracą urzędu. Zrobiłem przegląd inwestycji i projektów unijnych. Są niepokojące sygnały, że niektóre projekty były i są zagrożone. Na przykład zagrożony jest projekt „Profesjonaliści powiatu lubartowskiego" o wartości prawie 4 mln zł, skierowany głównie do uczniów LO na Chopina, RCEZ oraz zespoły szkół w Ostrowie i Kocku. Dołożę wszelkich starań, by został wykonany. Idziemy w kierunku uspokojenia emocji, wygaszenia pożarów i uporządkowania kilku kwestii.

W Wybuchły jakieś pożary?

Nie, taka proza życia. Chyba w każdym urzędzie pojawia się taka sytuacja, że pewne sprawy trzeba przyspieszyć, a z innych zrezygnować. Urząd ma sprawnie funkcjonować, bo urząd jest dla mieszkańców. Nie było nic takiego, co by mnie zaskoczyło. Wiedziałem, do jakiej rzeki wchodzę.

Tomasz Marzęda
starosta powiatu lubartowskiego

Starostwo Powiatowe jest bez sekretarza. Dlatego prowadzimy rozmowy, by to zmienić

Są niepokojące sygnały, że niektóre projekty były i są zagrożone. Na przykład zagrożony jest projekt „Profesjonaliści powiatu lubartowskiego" o wartości prawie 4 mln zł,

W To w kwestii inwestycji widzi Pan najwięcej pracy do zrobienia?

Głównie tak. Oraz w kwestii tego, co dotyka obecnie wszystkie samorządy - cen energii. Nie chcę, żebyśmy stanęli przed koniecznością ograniczenia pracy lub zamknięcia którejkolwiek z naszych instytucji, łącznie ze szkołami. Robimy z panią skarbnik bieżący przegląd budżetu.

W Niektóre samorządy tną koszty, na przykład ograniczając oświetlenie uliczne.

Jestem daleki od decyzji, które pięknie wyglądają marketingowo, a efektów nie dają żadnych. Jeżeli coś jest potrzebne, to chciałbym, żeby to funkcjonowało. Nie wyłączymy oświetlenia przed Pałacem Sanguszków, ze względów bezpieczeństwa. Zresztą, to nie są duże koszty. Natomiast urzędnicy mają obowiązek chociażby wyłączania oświetlenia wewnątrz budynku, jeśli tylko jest niepotrzebne. Urząd i jednostki działają w normalnym trybie.

W Spotykał się Pan już z dyrektorem szpitala, Mirosławem Makarewiczem?

Kilkukrotnie. Wymienialiśmy informacje i poglądy na pewne sprawy. Jesteśmy w twórczym kontakcie. Mam nadzieję, że nasza współpraca będzie się dobrze układała. Chciałbym, żeby dyrektor z większą troską patrzył na koszty bieżące niż na inwestycje. Choć te też są potrzebne, ale jeśli nie zbilansujemy kosztów bieżących, to te inwestycje będą robione dla kogo innego.

W Starostwo Powiatowe nadal będzie wydawać swoją gazetę?

W tej chwili wstrzymaliśmy jej wydawanie, ponieważ zastanawiamy się nad jej formą. To ma być forma przyjazna i mamy wątpliwości, czy gazeta w dotychczasowej formie, to właściwie wydawane pieniądze. Decyzję podejmie Zarząd Powiatu.

Rozmawiał Dominik Smagała

- Przyczyną był brak zaufania dla Ewy Zybały wśród radnych klubu PiS w Radzie Powiatu - zaznacza poseł Sławomir Skwarek

Kardasz przejął w PiS schedę po Zybale. To on teraz rozdaje karty

Jest nowy pełnomocnik partii Prawo i Sprawiedliwość w powiecie lubartowskim. To Andrzej Kardasz, m.in. były radny miejski i powiatowy. Ostatnio był tu wakat, po tym, jak odwołano Ewę Zybałę.

Ewa Zybała straciła zaufanie

Przez kilka ostatnich lat szefową struktur PiS w powiecie była Ewa Zybała. Była już starosta została odwołana z tej funkcji tuż przed sierpniową sesją Rady Powiatu, na której odwołano ją ze stanowiska starosty.

- Jedno, co jest pewne w organizacji, to zmiana. To była moja decyzja. Gdy zostałem pełnomocnikiem, 1 lipca, już po braku absolutorium i wotum zaufania dla Zarządu Powiatu, odwołałem zarząd powiatowych struktur. Przyczyną był brak zaufania dla Ewy Zybały wśród radnych klubu PiS w Radzie Powiatu. Trzeba się przyzwyczaić do tego, że takich funkcji nie piastuje się dożywotnio - mówi poseł Sławomir Skwarek, który od prawie czterech miesięcy jest pełnomocnikiem PiS-u na okręg nr 14, czyli powiaty: lubartowski, łukowski, opolski, puławski i rycki.

„Długo się nie zastanawiałem"

W środę, 19 października, oficjalnie tę funkcję objął Andrzej Kardasz. Dlaczego wybór padł akurat na niego?

- Celem było oddzielenie funkcji osób zarządzających i wykonawczych od władzy politycznej, która ma się zająć przygotowaniami do wyborów - wyjaśnia Sławomir Skwarek.

- Przede wszystkim była to propozycja od Sławomira Skwarka, ale też niektóre środowiska prawicowe chciały, żebym tym pełnomocnikiem został. Ostateczna decyzja należała do posła Skwarka, który obdarzył mnie tą zaszczytną funkcją. Długo się nie zastanawiałam. Jestem samorządowcem długie lata, mam chwilowo przerwę, mam nadzieję, że niedługo - mówi sam zainteresowany.

Pierwszą decyzją nowego pełnomocnika PiS-u w powiecie lubartowskim było powołanie dwóch pozostałych członków zarządu: skarbnika - Grzegorza Siwka oraz sekretarza - Jaremę Paprockiego. Pierwszy to radny Rady Miejskiej w Lubartowie, drugi jest radnym Rady Powiatu Lubartowskiego oraz przewodniczącym klubu radnych PiS w Radzie Powiatu.

Stary wyjadacz

55-latek to znany w powiecie lubartowskim działacz PiS-u. W przeszłości był już radnym Rady Miasta Lubartów i Rady Powiatu Lubartowskiego. W latach 2017-2019 był prezesem Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej w Lubartowie. W wyborach samorządowych w 2018 roku nie uzyskał wystarczającej liczby głosów do uzyskania mandatu radnego Rady Powiatu. Obecnie jest kierownikiem w Zespole Lubelskich Parków Krajobrazowych, instytucji podlegającej pod Urząd Marszałkowski w Lublinie.

Nie jest to pierwszy raz, kiedy Andrzej Kardasz został pełnomocnikiem PiS w powiecie lubartowskim.

- Sprawowałem tę funkcję przez dwa lata, bodajże w latach 2008-2010. Zrezygnowałem, bo miałem bardzo dużo obowiązków rodzinnych. Dla mnie to nie jest pierwszyzna. Poprzednio funkcję sprawowałem w ciężkich latach, gdzie PiS się dzielił, wychodziła z niego m.in. Solidarna Polska. PiS był w pełnej opozycji, zepchnięty do defensywy. W tej chwili sytuacja jest inna, co nie znaczy, że ta sytuacja nie napawa mnie niepokojem. Kryzys, który jest obecnie na świecie i w Europie, przekłada się przecież na nastroje wyborców. Zdaję sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności, jaki biorę na siebie - mówi Andrzej Kardasz.

Andrzej Kardasz
pełnomocnik PiS w powiecie lubartowskim

była to propozycja od Sławomira Skwarka, ale też niektóre środowiska prawicowe chciały, żebym został tym pełnomocnikiem

Sławomir Skwarek
poseł na Sejm RP, pełnomocnik okręg nr 14 w PiS

Dlaczego Andrzej Kardasz? Celem było oddzielenie funkcji osób zarządzających od władzy politycznej, która ma się zająć przygotowaniami do wyborów

Teraz to Andrzej Kardasz rozdaje karty

Pełnomocnik to niezwykle istotna figura w politycznej hierarchii partii na poziomie powiatu. To on bowiem, we współpracy z sekretarzem i skarbnikiem struktury PiS, ustala kolejność kandydatów na listach wyborczych samorządowych. Decyduje o tym, kto będzie miał jedynkę, a kto zajmie odległe miejsce na liście. A to ma niezwykle duży wpływ na rezultaty wyborów dla danych kandydatów.

- W tej chwili najważniejszym zadaniem pełnomocnika jest przygotowywanie struktur do wyborów parlamentarnych, a w późniejszej kolejności do wyborów samorządowych. Struktury są nam potrzebne do wyborów, żeby te wybory wygrać. Musimy mieć odpowiednich kandydatów, którzy cieszą się zaufaniem ludzi. Nie mając struktur, nie jesteśmy w stanie do tych wyborów wystawić ludzi wartościowych. Do moich zadań należy także informowanie o naszej działalności - wyjaśnia Andrzej Kardasz. - Przede wszystkim muszę się dokładnie zorientować, jak wyglądają w tej chwili struktury PiS w powiecie. Przez kilka lat nie sprawowałem żadnych funkcji, więc nie były to moje kompetencje, by sprawdzać, jak wyglądają struktury, jak są budowane, ile ich jest i ile liczą osób. Do tego nasze struktury musimy cały czas budować w całym powiecie lubartowskim - dodaje.

Pożar do ugaszenia

Przed nowym szefem sporo pracy. Nie ma porozumienia na poziomie Rady Powiatu wśród radnych z PiS-u. Po odwołaniu Ewy Zybały ze stanowiska starosty, czego dokonali przede wszystkim radni z jej ugrupowania, wydaje się, że będzie ona w opozycji do działań nowego starosty - Tomasza Marzędy, przecież także reprezentującego PiS. W jej obozie pozostaje także radny Jarosław Budka, były etatowy członek Zarządu Powiatu.

- Odzwierciedleniem tego rozłamu było głosowanie nad odwołaniem poprzedniego i powołanie nowego Zarządu Powiatu. Nie wyolbrzymiałbym jednak tego. Uważam, że nawet jak są jakieś problemy wewnętrzne, to te problemy będziemy rozwiązywać wewnątrz na poziomie dyskusji, a nie na zewnątrz, co mi, jako członkowi PiS-u się nie podobało. Były niepotrzebne dyskusje na forum publicznym członków PiS-u, członków Zarządu Powiatu i to według mnie negatywnie wpływało na wizerunek partii - przyznaje nowy szef powiatowych struktur PiS-u.

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl 11a17ca829

Liczę, że Tomasz Marzęda wiele wyprostuje

fot. Agnieszka Cieleń

Sławomir Skwarek
poseł na Sejm RP, pełnomocnik PiS w okręgu nr 14

To samorząd, a nie wielka polityka

Porozumienie Prawa i Sprawiedliwości z Koalicją Obywatelską w Radzie Powiatu Lubartowskiego zostało nawiązane na początku tej kadencji. I było nawet bardziej sformalizowane niż obecnie. Następnie zostało zerwane, a teraz do niego powrócono. Efektem jest stanowisko członka Zarządu Powiatu i funkcja przewodniczącego Rady Powiatu dla przedstawicieli KO. Jak to jest oceniane? Z koalicjami samorządowymi jest zupełnie inaczej niż z koalicjami ogólnopolskimi. Z mojej wiedzy wynika, że żaden z tych radnych KO nie jest członkiem partii Platforma Obywatelska, a jedynie startowali z list wyborczych KO. To jest co innego. Na poziomie samorządu to jest kwestia dogadywania się dla dobra małej ojczyzny, a nie wielkiej polityki. Liczę, że doświadczenie Tomasza Marzędy w zarządzaniu, kierowaniu zespołami ludzkimi i projektach wiele wyprostuje. Liczę na stabilizację. Myślę, że nowy Zarząd Powiatu nie tylko wytrwa do wyborów, ale także pomoże swoją pracą wesprzeć wybory parlamentarne, a później sam wygra wybory w powiecie lubartowskim.

- Wyrzucić dotychczasowego szefa struktur PiS-u? Winszuję odwagi albo poczucia humoru - komentuje słowa starosty jego poprzedniczka

To ja odpowiadałam za wygrane wybory w powiecie i gminach. I za to dostaję po głowie?

- Nigdy nie wypowiadałam się przeciwko PiS-owi, prezesowi Kaczyńskiemu czy polityce Rządu. A to, co moi koledzy robią w powiecie, pozwolę sobie oceniać krytycznie, jeżeli coś nie będzie mi się podobało - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" Ewa Zybała z PiS, była starosta powiatu lubartowskiego.

W Jesteście z Jarosławem Budką w opozycji do nowego Zarządu Powiatu?

Mogę powiedzieć o sobie. Ja życzę Zarządowi, żeby wszystko układało się jak najlepiej, bo przecież też będzie pracował dla mieszkańców powiatu lubartowskiego. Myślę, że panowie z Zarządu dopiero zetkną się z rzeczywistością. Wydaje mi się, że każdy, kto nie jest na miejscu starosty czy wicestarosty lub członka Zarządu nie wie, jak wymagająca i trudna jest to praca. Nie będzie tutaj łatwych sytuacji, bo przecież inwestycji jest dużo, a to nie jest tak, że wszystko się układa wyłącznie po myśli, terminowo. A to przetargi nie wyjdą, a to firma się opóźni, a to materiałów nie ma. Cały czas, przynajmniej przez te cztery lata, było ciśnienie, żeby ze wszystkim zdążyć, a i tak czasem coś wychodziło nie tak. To jest przywilej osoby, która bierze na siebie odpowiedzialność. Nie twierdzę, że wszystko było idealnie, ale też nie twierdzę, że większość rzeczy, które nie wyszły, to moja wina. Po prostu taka jest rzeczywistość. Mamy budżet dwa razy większy niż wtedy, gdy przejmowaliśmy powiat, w związku z tym jest dwa razy więcej roboty.

W Tomasz Marzęda w rozmowie ze „Wspólnotą" powiedział, że robicie wszystko, żeby torpedować prace klubu PiS...

Wszystko, to znaczy się co? Co my takiego robimy? Ja naprawdę nie wiem. Żadnych złośliwości ani z mojej strony, ani ze strony mojego kolegi nie widzę. Mam prawo jako radna oceniać pewne działania, które Zarząd będzie podejmował. Nigdy siebie nie skreślałam jako członka PiS-u i nigdy nie stawałam w opozycji do PiS-u. A to, że panowie próbują teraz sytuację, która zaistniała tłumaczyć pewnymi rzeczami... To nie ja do tej sytuacji doprowadziłam. Trzeba to też wreszcie powiedzieć bardzo wyraźnie. Nie biorę odpowiedzialności za to, co się będzie dalej działo. Mam prawo do decyzji, które rozeznam, według swojego sumienia. Będę starała się to realnie oceniać jako radna i zachowywać się zgodnie z tym, co obiecałam mieszkańcom.

Jeżeli będzie dyscyplina klubu w sprawie jakiejkolwiek decyzji, to uważam, że nie jesteśmy ubezwłasnowolnieni. Mamy prawo dyskutować, wypowiadać swoje zdanie, podejmować decyzje. Nie widzę niczego takiego, co spowodowałoby, że można byłoby uznać, że stajemy w opozycji. To jak ja miałabym w takim razie ocenić to, co robili niektórzy radni przez

- To jak ja miałabym w takim razie ocenić to, co robili niektórzy radni przez ostatnie cztery lata? Należałoby powiedzieć, że notorycznie występowali przeciwko klubowi PiS - mówi Ewa Zybała

> **Oddanie funkcji przewodniczącego Jerzemu Zwolińskiemu jest porażką**

ostatnie cztery lata? Należałoby powiedzieć, że notorycznie występowali przeciwko klubowi PiS. Na sesji otwarcie występowali przeciwko staroście i szefowi struktur PiS w powiecie. Nigdy tego tak nie oceniałam, bo uważam, że każdy ma prawo dyskutować i zawsze myślałam, że możemy normalnie rozmawiać. Szkoda, że zapomina się swoje działania i zachowania, a tutaj próbuje się nam przypisywać pewne rzeczy. Nie zgadzam się z tym.

W Tomasz Marzęda we wspomnianej rozmowie przyznał, że takim głosowaniem sami poniekąd wykluczacie się z klubu radnych PiS.

Odpowiedzialności za to, co się będzie działo w PiS w powiecie lubartowskim nie bierze pan Marzęda, tylko pełnomocnik powiatowy, którym od niedawna jest pan Andrzej Kardasz oraz pełnomocnik na okręg PiS - pan poseł Sławomir Skwarek. Jeżeli już, to musi paść wniosek o wykluczenie nas z klubu PiS, a na ten moment, gdy jesteśmy przed wyborami, może to zrobić wyłącznie władza na Nowogrodzkiej (siedziba centrali PiS, Warszawa - przyp. red.). Dla mnie to jest śmieszne. Wyrzucić dotychczasowego szefa struktur PiS-u? Winszuję odwagi albo poczucia humoru. To ja odpowiadałam za wygrane wybory w powiecie i gminach, ale też i za wybory parlamentarne, do wyniku których żeśmy się ogromnie przyczynili. Pierwszy raz zdarzyło się tak, że PiS wygrał wybory tak, żeby rządzić samodzielnie w powiecie. I za to dostaję po głowie? Nigdy nie wypowiadałam się przeciwko PiS-owi, prezesowi Kaczyńskiemu czy polityce Rządu. A to, co moi koledzy robią w powiecie, pozwolę sobie oceniać krytycznie, jeżeli coś nie będzie mi się podobało.

W Jak Pani ocenia fakt, iż przedstawiciel Koalicji Obywatelskiej, konkretnie Jerzy Zwoliński, został przewodniczącym Rady Powiatu?

Nie zgadzam się na to. Jerzy Zwoliński to człowiek, który jawnie atakuje moje ugrupowanie, z którym się utożsamiam. Gdy do Lubartowa przyjechał Mateusz Morawiecki, jeszcze przed wyborami, to przecież pan Zwoliński stał jako Komitet Obrony Demokracji z banerem przed Ratuszem. Wcale nie widzę, żeby był koncyliacyjny czy popierał politykę Rządu w swoich wpisach w internecie. Uważam, że to (oddanie funkcji przewodniczącego Jerzemu Zwolińskiemu - przyp. red.) jest porażka.

W Biorąc pod uwagę to, co działo się na pierwszej sesji i to, na ile Pani zna Jerzego Zwolińskiego - myśli Pani, że sprawdzi się on w roli przewodniczącego?

Te pierwsze spięcia z radnymi z Polskiego Stronnictwa Ludowego były śmieszne. Gdy dotychczas w tej kadencji pan Zwoliński notorycznie komentował wypowiedzi osób, które były przy mównicy, to nikt mu nie przerywał. Natomiast tutaj otwarcie zaczął pouczać tych, którzy zachowali się tak, jak on wcześniej. No, ale takie życie - jak się zmienia punkt siedzenia, to i zmienia się punkt widzenia.

W Odpoczywa Pani czy już znalazła Pani nowe miejsce pracy?

Jestem na urlopie bezpłatnym w instytucji Wody Polskie. Przed objęciem stanowiska starosty byłam tam kierownikiem ds. organizacyjnych. Po tym, jak zostałam starostą, przesunięto mnie na stanowisko inspektora. Jest taka możliwość, że wrócę do tej instytucji. Czy tak będzie? Zobaczymy. Na razie jestem na wygodnej pozycji obserwacyjnej.

Rozmawiał Dominik Smagała

- Pani starosta nie zwolniła Michała Roli - zaznacza obecny starosta Tomasz Marzęda

Transfer ze Starostwa do Kamionki. Będzie powrót sekretarza?

Był sekretarzem Starostwa Powiatowego w Lubartowie, jest sekretarzem Urzędu Miejskiego w Kamionce. Michał Rola zmienił miejsce zatrudnienia. Ale niewykluczone, że zaliczy wielki powrót.

Skreślony za brak absolutorium

Po tym, jak pod koniec czerwca Zarząd Powiatu Lubartowskiego nie otrzymał od Rady Powiatu absolutorium i wotum zaufania, starosta poinformowała o odwołaniu ze stanowiska Michała Roli, sekretarza powiatu. Miało się to dokonać 27 czerwca. Stanowisko sekretarza jest jednym z najważniejszych w całym urzędzie. To on czuwa nad sprawną organizacją pracy jednostki.

- To konsekwencja tego, co się wydarzyło. Nie tylko ja i Zarząd Powiatu jesteśmy za to odpowiedzialni, ale też osoby pracujące w urzędzie. Było wiele zarzutów ze strony radnych pod adresem funkcjonowania Starostwa, przygotowania dokumentów, przygotowania sesji. Do tego doszły inne sprawy - argumentowała wówczas starosta Ewa Zybała.

Tymczasem sam urzędnik uważał, że wcale nie został skutecznie odwołany ze stanowiska. Nie było go wówczas w pracy, ze względu na zwolnienie lekarskie.

Zaskoczeni takim ruchem kadrowym byli sami członkowie Zarządu Powiatu.

Michał Rola
sekretarz UM w Kamionce

> **W połowie sierpnia zadzwonił do mnie burmistrz Kamionki z propozycją pracy**

- Pani starosta przekazała nam komunikat, że pan Michał Rola dostał wypowiedzenie. To absolutnie nie była decyzja Zarządu - komentował wicestarosta Lucjan Mileszczyk.

Transfer z Lubartowa do Kamionki

Tymczasem okazało się, że Michał Rola był pracownikiem Starostwa Powiatowego jeszcze przez dwa miesiące.

- Byłem tam zatrudniony do końca sierpnia. Na podstawie porozumienia pracodawców i przy mojej zgodzie zostałem od 1 września zatrudniony w Urzędzie Miejskim w Kamionce na stanowisku sekretarza gminy - przyznaje sam zainteresowany.

- Pani starosta nie zwolniła Michała Roli - potwierdza też obecny starosta Tomasz Marzęda.

Jak zaznacza Michał Rola, skorzystał z propozycji przedstawionej przez Karola Ługowskiego.

- W połowie sierpnia zadzwonił do mnie burmistrz Kamionki z propozycją pracy. Urząd Miejski funkcjonował bowiem bez sekretarza od jesieni ubiegłego roku. Przyjąłem tę propozycję. W samym zakresie pracy między Starostwem Powiatowym i Urzędem Miejskim nie ma wielkich różnic, natomiast teraz kieruję także gospodarką nieruchomościami. W efekcie mam teraz więcej obowiązków. Pracuje mi się tu bardzo dobrze, jest miła atmosfera, na nudę z uwagi na dużo obowiązków też nie narzekam - mówi Michał Rola.

Wróci do powiatu?

Nie oznacza to, że Michał Rola nie wróci do Starostwa Powiatowego, gdzie na stanowisku sekretarza jest obecnie wakat.

- Jest jednym z kandydatów do objęcia stanowiska sekretarza. Trwają rozmowy. Mogłoby się to odbyć na podobnych zasadach jak jego przejście do aktualnego miejsca pracy. Uważam, że zna bardzo dobrze nasz urząd, ma bardzo dobre rekomendacje i nie ukrywam, że chciałbym, żeby pan Michał Rola kontynuował pracę, którą rozpoczął cztery lata temu - mówi Tomasz Marzęda.

- Zgadza się: jestem w gronie potencjalnych kandydatów do objęcia tego stanowiska - potwierdza Michał Rola.

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl 11a17ca829

Miro Biały z Rozkopaczewa autorem „Dzieła na piątkę”. Wystawa w PMDK w Lubartowie

„Golden Boy, czyli mały wielki człowiek” został „Dziełem na piątkę”. Jego autor to Miro Biały pochodzący z Rozkopaczewa.

Artyści z powiatu lubartowskiego wystawiają swoje prace w galerii PMDK w Lubartowie. To obrazy, grafiki, rękodzieło. Autorzy prezentowanych na wystawie prac wybierali spośród nich „Dzieło na piątkę”. W plebiscycie zwyciężył „Golden Boy, czyli mały wielki człowiek”. Jego autor to Miro Biały pochodzący z Rozkopaczewa.

Wystawę można oglądać do 21 listopada.

Marcin Kusyk

Miro Biały, Rozkopaczew
Maluję od bardzo dawna, od tak dawna, że nie pamiętam dokładnie. Mój pierwszy obraz powstał, kiedy miałem 14 lat. Obraz, który dziś wystawiam to „Golden Boy”. Inspiruję się często powiedzeniami ludowymi, maluję tematycznie takie obrazy, w tym przypadku - złoty chłopiec. Wystawiałem już bardzo często swoje obrazy, w wielu miejscach: Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Gdańsku, Lublinie, Wiedniu, Kopenhadze, Dusseldorfie, w Lubartowie jeszcze nie wystawiałem. Mój obraz był w 2016 r. wykorzystany na maturze z języka polskiego. Mam podziękowanie z Ministerstwa Edukacji, obraz wykorzystali bez mojej wiedzy, myśleli, że już umarłem. Napisałem jakim prawem go wykorzystali, dostałem podziękowanie.

Anna Kępa, Lubartów
Szydełkiem interesowałam się praktycznie od dziecka. To mnie odpręża, więc znalazłam sposób na nerwy. To bardzo pracochłonne, ale dające bardzo dużo satysfakcji. Taka torebka powstaje około dwóch - trzech tygodni. Jest wykonana ze sznurka bawełnianego do tworzenia koszyczków, makram, ale torebki też się da, jak widać.

Joanna Wrzos, Michów
To jest robione na drutach, takich kołeczkach drewnianych, w zależności, jaki jest wzór, robi się na czterech drutach albo na pięciu. Robi się wkoło, na prawą stronę jak się robi, to jest wzorek, a na lewej stronie się robi same prawe oczka. Nie da rady długo wytrzymać, bo oczy się męczą, trzeba mieć odpowiednie nici, a z tym jest teraz problem.

Anna Grzegorczyk, Rudka Starościańska
Pracę malowałam dwa tygodnie. To jest technika pirografii i malarstwa akrylowego. Zawarłam na tym obrazie wzory lubelskie, kogut był malowany akrylem, złocenia z płatków złota. Kogut powinien być w każdym domu, przynosi zdrowie i szczęście. Maluję od trzech lat.

Dariusz Cieniuch. Leszkowice
Maluję z przerwami od 1987 r. Ten pejzaż to konkretny widok z doliny Wieprza, kończyłem go z wyobraźni. To obraz olejny. Malowałem go około trzech tygodni.

Ewa Brzeczkowska - Nogal, Czerwonka Gozdów
To jest moja bombka akrylowa. Uczyliśmy się w KGW. Kupuje się półprodukty akrylowe, z dwóch części się zamyka medalion, w środku się wkleja dekupażem papier ryżowy, ozdabiamy konturówką, wyciskamy takie formy z masy superlekkiej, potem trzeba to starannie przykleić.
Elżbieta Radomska, KGW z Czerwonki Gozdów
Jajko wielkanocne na takiej samej zasadzie, połączone są dwie części, kurczaczek zrobiony z masy i wyciskany. Pozostałe rzeczy robione szydełkiem.

Nowi uczniowie w ZS 2 w Lubartowie. Pierwszoklasiści złożyli ślubowanie

Pierwszoklasiści z ZS 2 przy ul. Chopina są już pełnoprawnymi uczniami. Złożyli uroczyste ślubowanie. W uroczystości w ZS 2 brał udział starosta Tomasz Marzęda.

Marcin Kusyk

Ślubowanie na sztandar szkoły

Pierwszoklasiści w dniu ślubowania

eprasa.pl 11a17ca829